

Indeks 333108

Wydawnictwo Garnieckiego

STYK

2/2/92' cena 1
2000

InfoStocki Informator Kulturalny



Niebiesznik WOK kwiecień '92

Drodzy Państwo!

Przeczytaliście już pierwszy numer Białostockiego Informatora Kulturalnego, oto macie przed sobą drugi. Czy nasze pismo spełnia Wasze oczekiwania? Być może macie jakieś uwagi, zastrzeżenia, pomysły - podzielcie się nimi z naszą redakcją.

Zapraszamy wszystkich czytelników, studentów, dziennikarzy, którzy mają coś do powiedzenia w sprawach kultury, do współpracy.

Pierwszą środę każdego miesiąca ogłaszamy dniem otwartym.

Każdy może w tym dniu przyjść do nas z problemami, o których chciałby przeczytać w BIK-u lub z własnym tekstem.

Chcemy być Wam potrzebni. Przyjdźcie lub zadzwońcie, czekamy na Was (ul. Kilińskiego 8, p.205, tel. 418-652 w.14)

Redakcja

Wydawca: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury 15-089 Białystok ul. Kilińskiego 8 ☎ 418-652, 418-724

Redaguje zespół: Iwona Wąsowicz-Szczepaniak (red.nacz.), Kazimierz Derkowski, Anna Kowalska, Jan Szaciłło.

Projekt okładki: Marek Kondracki

Zdjęcie na okładce: Pete

Skład komputerowy i łamanie: Przemysław Misewicz, Krzysztof Ostaszewski

A myśmy się spodziewali - Krzysztof Ostaszewski

Rozmowy

Z Aleksandrem Usakiewiczem rozmawia Waldemar Fiedorowicz

Aforyzmy - Zbigniew Wadyk

Hiity

Janusz Niczyporowicz przewodniczącym Białostockiego Oddziału Związku Literatów Polskich

Na starcie - co sądzisz o pierwszym numerze BIK-u

Białostockie strony

U Źródła Krynk

Jedziemy do Krynek i jeszcze dalej - Jan Szaciłło

Wydarzenia

Bez piwa nudniej

To było święto - Obserwator

Disco w rytmie oberka - Krzysztof

Zurkowski

Styki i przytyki - Kazimierz Maksymilian

Derkowski

Fotografia - muza, czy obraz życia? - Pete

Turnieje Tańca "O puchar Burmistrza

Miasta Czarna Białostocka" - Irena

Staniszczyk

Spotkanie z laureatem

Teatralny tydzień w Juchnowcu

Niezależni w Dąbrowie Białostockiej

Eliminacje wojewódzkie XXXVII

Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego

Sylwetki

Kałuże nieba - Ewa Chętnicka

Literatura

Pamiętnik szczęśliwego poety - Waldemar Smaszcz

Przeczytałem dla Ciebie - Jerzy Bińkowski

10 lat działalności wydawniczej WDK w

Białymstoku - Kazimierz Słomiński

Kronika literacka - Kazimierz Słomiński

Obsesja Wilna, Wilii i Wilejki - Waldemar

Smaszcz

Fotoreportaże

Dzień Wagarowicza - fot. Pete

Historia

Biały łabędź - Barbara Noworolska

Imieniny u Kossaków - Anna Jarmolik

Uroczysko Bryki - Barbara Noworolska

Przeciw Jaćwingom Włodzimierz Jarmolik

2	Rozmaitości	40
	<i>Zagrożenia dla kultury według NIK-u</i> - Waldemar Fiedorowicz	40
4	<i>Kwiatki z Białostockiej łączki</i>	41
	<i>Komitet Pamięci Adama Mickiewicza</i> - Maria Aranowicz	
5	<i>Wyjazdowa Sesja "Kręgu" w Białymstoku</i>	42
6	Na pograniczu	43
7	<i>Z zapiski</i> - Jan Leończuk	44
	<i>Mistrz klucia</i> - Gryka	
8	Teatry	46
10	Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki	
	Teatr Lalek	
	<i>Jak mąka z czarodziejskiego młyna</i> - Kacper Sądecki	47
12	<i>Balladyna 1992 - ćwiczenia z niewypałem</i> - Jerzy Binkowski	48
13	Filharmonia	49
14	Repertuar Państwowej Filharmonii - Lucyna Syty-Prokopiuk	
15	<i>Z Mirosławem Błaszczykiem rozmawia</i> Lucyna Syty-Prokopiuk	51
17	Muzea i galerie	53
19	Muzeum Okręgowe i jego oddziały	
20	<i>Samowary, samowary</i> - Ewa Karpowicz	53
21	Muzeum Wojska	55
22	<i>Zapomniany dowódca</i> - Dorota Michaluk	56
23	Galeria Arsenal	
24	<i>Myślenie miejscem</i> - Monika Szewczyk	
25	Domy Kultury	57
	Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury	
26	Miejski Dom Kultury	58
28	Młodzieżowy Dom Kultury	58
	Dom Kultury Śródmieście	58
34	Terenowe Domy Kultury	
31	Biblioteki	59
	Wojewódzka Biblioteka Publiczna	
	Film i video	61
36	Rozrywki	62
37		
38		
39		

**Świąt
Wielkanocnych
takich jak nigdy,
ciepłych, pogodnych
wśród rodziny
przyjaciół,
bez trosk i kłopotów
życzy Redakcja**



fot. PETE

A myśmy się spodziewali

Szli uczniowie. Cisi, zamyśleni, przygnębieni klęską. Jeszcze niedawno wszystko wydawało się takie proste. Znaleźli nauczyciela, a może to on sam ich odnalazł i powołał, by za nim szli. Był cały wypełniony mądrością. Nikt nie patrzył tak głęboko w ich serca i twarze jak On. Był pełen mocy. Gdy przerażeni drżeli w rozkołysanej łodzi, wystarczyło jedno Jego słowo, a nastała cisza wielka. Leczył chorych, których Mu przynoszono. I powracali do domów swoich.

Jezus potrafił z całą odwagą wypowiedzieć prawdę uczynom w Piśmie. Piętnował ich obłudę religijną. Wzbudzał niepokój faryzeuszy i sadyceuszy. Tak niedawno wjeżdżał do Jerozolimy, a tłumy witały Go śpiewając uroczyste *Hosanna Synowi Dawidowemu*. Wybiegano Mu naprzeciw, ścielono do stóp płaszcze i gałązki oliwne. Tak już bliskie stawało się spełnienie oczekiwanych nadziei.

A myśmy się spodziewali...

Jak mogło się to wszystko wydarzyć? Dlaczego serca ludzi są tak zmienne? Jeszcze wczoraj krzyczeli *Hosanna*, a dziś wołają *Ukrzyżuj Go*. Tyle pytań na które dziś nie znamy odpowiedzi. Może droga, którą pokazał Jezus ludziom, była zbyt trudna?

Rozegrano pokazowy proces. Na posiedzeniu zamkniętym sprawę przedstawiono jasno: jeżeli tego człowieka pozostawi się w spokoju i dalej będzie on rozwijał swą działalność, wtedy przyjdą Rzymianie i zniszczą wszystko. Lepiej, żeby jeden człowiek umarł za naród. To będzie mniejszym złem. Argumenty przemówiły do ludu. Jezus miał wiele niejasnych wypowiedzi. Głosił się Synem Bożym, będąc przecież człowiekiem. Zbluźnił, dlatego musi ponieść karę, karę najwyższą. Śmierć krzyżową.

Pozostawało jeszcze uprawomocnienie wyroku przez Piłata. To nic, że umywa ręce. Dla niego argumenty religijne są mało istotne. Interesował go ład i porządek. Bał

się zamieszek i wystąpienia tłumu. Palestyna była zbyt ważnym strategicznie terytorium, by mogła panować w niej anarchia. Piłat nie bardzo mógł pojąć w jakim znaczeniu Jezus uważał siebie za kóła, ale przyparto go do muru argumentem nie do przebicia - jeżeli nie skarzesz Jezusa nie jesteś przyjacielem Cezara. Donos taki mógłby służyć za pretekst do niekorzystnych dla Piłata przesunąć. Złapali Piłata w pułapkę.

Uczniowie w bolesny sposób przekonali się, że nie wystarczy mieć rację. Ważniejsza okazała się naga siła, bez żadnej racji. Ona po prostu sama stanowi rację, ustanawia prawa. To przed nią w ostateczności ludzie padną i oddadzą pokłon.

A myśmy się spodziewali...

Dziś już trzeci dzień jak spoczywa w grobie. Powoli cała sprawa zdawała się cichnąć. Rankiem przybyły kobiety z wiadomością, że grób jest pusty. Jedna nawet mówiła, że widziała Pana żyjącego. Pusty grób ich zaniepokoił. Wyglądało to na prowokację. Postanowili ukryć się głębiej, w Emaus.

Tak szli pogrążeni w smutnych myślach i rozważaniach. Doszedł do nich ten Trzeci. Jakby nie z tego świata, zagubiony. Nie jest na bieżąco, pyta co się wydarzyło. Więc Mu wyjaśniają. Otwierają przed Nim głębie swego serca. Mówią gniewnie, z żalem i ten żal coraz bardziej w nich wybiera. Nie ma żalu większego niż ten, który wynika z pustki niespełnionej nadziei.

Trzeci słucha uważnie. Nikt dotąd jeszcze tak ich nie słuchał. Nawet nie zauważyli momentu, gdy Jego zasłuchanie stało się słowem. W słowach odbiegał daleko od ich bolesnego tematu. Opowiadał o tym co widzieli, ale jakoś inaczej. Gdy Go tak słuchali w niewytłumaczalny sposób przyszło im na myśl zachowanie Mistrza. Ludzie chcieli mieć za króla tego, kto im da chleb. A Jezus mówił: *Nie samym chlebem żyje człowiek*. Gdy tylko chleb będzie określał świadomość, horyzont waszych pragnień, wtedy zawsze znajdzie się ktoś, kto was nakarmi i kupi waszą wolność.

Tak rozmawiając zbliżali się do Emaus. Był to kres ich wędrówki tego dnia. Wydawało się, że ten Trzeci chce odejść. I poczuli w sercach swoich ciemność. Prosilili Go by pozostał, bo dzień ma się już ku zachodowi.

Usiedli w gospodzie. Podano wieczerzę. I On siedział między nimi. A gdy jedli, wziął chleb w Swe ręce, łamał i błogosławił. Wtedy poraziło ich światło i ujrzeli kim jest Nieznajomy. Poznali Pana. I choć On już zniknął, oni wiedzieli, że Pan żyje. Stało się teraz jasne, że Syn Człowieczy przyszedł na świat aby spełnić obietnice Boże, a nie ludzkie oczekiwania. Drogi Boże nie są tymi drogami, po których chodzą zwyczajni ludzie. Wraz ze zrozumieniem, że trzeba było, aby Syn Człowieczy cierpiał, umarł na krzyżu i tak wszedł do swej Chwały, obudziła się w nich nadzieja. Znak hańby stał się znakiem zwycięstwa.

Powstali więc aby udać się do Jerozolimy i oznajmić innym, iż Pan żyje, że Go widzieli i poznali po łamaniu chleba. Łamiąc chleb głosił im swoje zmartwychstanie.

A myśmy się spodziewali...

x x x

Był rok 199... . Były inne zdarzenia. A myśmy się spodziewali, że to będzie lepiej, łatwiej, inaczej. Czyżby i nam zabrakło już wiary, nadziei? A może tylko siły?..

Pan da siłę swojemu ludowi.

Pan da ...

Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo Pokoju...

A może już Pan nam to dał, tylko myśmy jeszcze tego nie poznali. Gdzie jest nasza droga poznania, droga do Emaus?

Krzysztof Ostaszewski

NIE MA PROSTEJ ZALEŻNOŚCI

Z postem Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, wicewojewodą białostockim Aleksandrem Usakiewiczem rozmawia Waldemar Fiedorowicz

Jaki jest program Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego w dziedzinie kultury?

Na pierwszym miejscu stawiamy kulturę narodową, na drugim europejską wynikającą z tradycji chrześcijańskich. Nie preferujemy kultury masowej o obniżonym poziomie wartości tzw. kultury zimnego obrazka. Uważamy, że powinniśmy się bronić przed zalewem kultury łatwej, która przenika wszelkie granice, nie tylko Polski. W Polsce Ludowej w twórczości artystycznej odchodzono od tradycyjnych wartości i teraz za to się płaci. Poziomem naszej kultury wyodrębniamy się spośród innych narodów. Mamy się nawet czym pochwalić. To wcale nie jest tak, że istnieje bezpośredni związek między poziomem ekonomicznym i kulturalnym. Historia zna wiele przykładów na to, że okresy szczególnie pomyślnego rozwoju kultury wiązały się z trudnościami ekonomicznymi, politycznymi a nawet klęskami narodowymi.

Odnoszę wrażenie, że Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe spośród wszystkich ugrupowań politycznych przywiązuje największą wagę do polskości na Wschodzie.

Chcemy aby ludzie, którzy czują się Polakami, gdziekolwiek są, mieli możliwość kultywowania polskiej kultury. Przez identyfikację kulturalną czują oni związek z ojczyzną. Nie mamy monopolu na działalność wśród Polaków na Wschodzie. Chcielibyśmy aby inni także im pomagali. Wielu ludzi z różnych organizacji jeździ tam z wewnętrznej potrzeby, zbiera książki, inicjuje różne akcje, organizuje w Polsce obozy, ułatwia kontakty z Polakami ze Wschodu. Chętnie jeżdżą tam intelektualiści, ludzie sztuki i nasi członkowie.

Jeżeli w Białymstoku rozmawiamy o Polakach na wschodzie, wyłania się od razu problem mniejszości narodowych zamieszkujących Białostocczyznę.

Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe uważa, iż każda mniejszość ma prawo do kultywowania swojej odrębności w granicach prawa tego państwa, na terenie którego żyje. Jesteśmy za równością praw i obowiązków. Mam dobre kontakty ze środowiskami białoruskimi w Polsce, dostrzegam wśród nich - podobnie jak w każdym środowisku - wielkie zróżnicowanie jeśli chodzi o postawy, oczekiwania, ocenę sytuacji.

Budżet państwa boryka się z trudnościami finansowymi. Co w obecnych czasach trzeba szczególnie chronić?

Te elementy, które w obecnych czasach przegrywają z kulturą masową. Ważne jest czytelnictwo, utrzymanie sieci bibliotek, ponieważ obecnie wiele rodzin zakup książek odsuwa na dalszy plan. Podtrzymanie tradycji czytelnictwa jest obecnie bardzo ważną sprawą. Należy chronić muzealnictwo, dobry teatr, filharmonie, szkolnictwo artystyczne.

czne. Nie możemy odsunąć którejś z dziedzin kultury i powiedzieć, że na to nie dajemy pieniędzy. Kultura to kwestia wychowania człowieka od dzieciństwa.

Patrząc z perspektywy wojewody białostockiego jakie widziałby pan możliwości zwiększenia efektywności ponoszonych wydatków ?

Chodzi o to aby skromnych środków nie przeznaczать na czynsze, administrację, aby była za nie finansowana działalność merytoryczna, wspierane konkretne przedsięwzięcia. Samorządy, spółdzielnie mieszkaniowe itp. powinny zrozumieć, że działalność kulturalna nie przynosi wymiernych zysków. Placówek kulturalnych nie można traktować jak jeszcze jednego sklepu. Należy budować dwa nawyki: zapotrzebowania na kulturę i wspierania kultury. Przekonać, że nie tylko państwo odpowiada za kulturę. W dłuższej perspektywie czasu to się po prostu opłaci. Teraz jesteśmy w takiej sytuacji, że musimy wybierać, ale przyjdzie także czas na kulturę.

Co ciekawego w kulturze będzie działo się w najbliższych miesiącach?

Przed wszystkim codzienna, normalna praca. Latem odbędzie się w Siemiatyczach przegląd zespołów polskich ze Wschodu. Nie jest to inicjatywa, która wyszła z ministerstw lub urzędów. Chciałbym dodać, że poszukiwani są sponsorzy tej imprezy. Będzie to pierwszy w Polsce tego rodzaju przegląd.

Czy stanie się cykliczny?

Chciałbym aby odbywał się raz do roku.

Dziękuję za rozmowę.

A F O R Y Z M Y

Posiąć nas chce przede wszystkim bies antykultury.

Najważniejsze, by w pogoni za nader kulturalną Europą nie spaść z rodzimego Pegaza.

Teatr Rzeczypospolitej jest w każdym z nas. Tylko mądrzy reżyserzy muszą go uruchomić.

Niełatwo dojść do Europy, gdy przez całe lata połykało się potężne skały Azji.

Kłócimy się dzisiaj... A jakże niedawny czas, gdy rozdziobywały nas kruki, p r o n y.

Niejedni pod hasłami antykonsumpcjonizmu ukrywają własną ochotę do wielkiego żarcia

Każdy jest Napoleonem na własny użytek i ku utraپieniu innych.

Na balu manekinów i mędracy tracą głowę.

Zbigniew Waydyk



PIERWSZY

DZIEŃ

WIOSNY

fot. PETE

Z przyjemnością informujemy, iż podczas ostatniego zebrania Białostockiego Oddziału Związku Literatów Polskich, które miało miejsce 7 III 1992 r., **Janusz Rafał Niczyporowicz** został naszym przewodniczącym.

Niczyporowicz urodził się 3 maja 1952 r. w Białymstoku. Studiował historię na Filii UW w Białymstoku. Od 1974 r. pracował jako dziennikarz, później zajął się również pracą literacką. Członkiem ZLP został w 1986 r.

Za swoją pracę otrzymał wiele nagród, m.in. nagrodę im. Juliana Bruna (1977r.) nagrody w konkursach na reportaż, opowiadanie, sztukę telewizyjną.

Informator biograficzny *Kto jest kim w Polsce* z 1989 podaje, że Niczyporowicz w wolnych chwilach najbardziej lubi zajmować się wędkarstwem i łowiectwem. Nie mamy jednak żadnej pewności, czy upodobania Pana Prezesa nie zmieniły się z biegiem lat.

Twórczość:

Odejdźcie od nas wszystkie strachy (współautor) 1978, *Maskarada* 1979, *Przystanek do kariery* (współautor) 1979, *Spotkanie z Suwalszczyzną* (współautor) 1980, *Coraz więcej mamy wrogów* 1983, *Czyściec* 1987, *Smarkateria* 1988, *Beria Czerwony Pająk* 1990, *Mimikra* 1981

Na starcie

Co sądzisz o pierwszym numerze BIK-u?

Jeżeli wydaje się pieniądze na kulturę, należy imprezy rozreklamować. Takie zadania STYK spełnia i sądzę, że będzie je spełniał znakomicie. Istnieje także drugi nurt kultury, ten który nie dzieje się w salach. Chodzi o całą sferę szerszych zjawisk, pojawiających się w kulturze a w Białymstoku będących nowością. Chciałoby to, że miasto staje się ośrodkiem wydawniczym, przybysza ludzi sztuki, kontaktów zagranicznych itd

Naturalne staje się więc, że STYK będzie musiał zapłacić w Białymstoku puste miejsce po miesięczniku. Ma taką szansę ze względu na wysoki profesjonalizm większości artykułów. Z miejsca bowiem zgromadził fachowy zespół współpracowników.

(a - z)

Białostocki Informator Kulturalny STYK nawiązuje do niezłych tradycji sprzed stanu wojennego, kiedy to działalność t a m t e g o BIK-u została przerwana. Życzyć by należało powiększenia objętości pisma, tyle jest dziś bowiem do przekazania Czytelnikowi w zakresie kultury, oświaty, które to dziedziny przeżywają dziś niespodziewany, niezasłużony kryzys, głównie w sferze materialnej. Wierzę, że STYK będzie czynić (uprawiać) kulturę przez duże K.

Z.W.

Jakie mam zastrzeżenia do BIK-u? Uważam, że powinniście bardziej wejść w region i pozyskać liderów gazet lokalnych. Powinny być obszerniejsze zapowiedzi, zachęcające do uczestnictwa w spektaklach, koncertach i wydarzeniach. Brakuje mi rubryki Nasi pasjonaci, która przybliżyłaby sylwetki gołębiarzy, hodowców kotów, kaktusów, miłośników starych samochodów itp.

Kaz

Kiedy stwierdziłem brak kilku kartek w swoim egzemplarzu miałem ochotę potępić STYK w czambuł. Postanowiłem jednak być obiektywny i najpierw spokojnie rzecz przeczytać. Po przeczytaniu całości - stwierdziłem, że oto kroi się dobre, interesujące pismo publicystyki kulturalnej z częścią informacyjno-usługową. Wiele pozycji (choć dość zbliżowany) czytałem z niekłamany zainteresowaniem.

Mam świadomość, że rzecz dopiero się rodzi, czyli, że można osiągnąć jeszcze ciekawsze materiały i całość...

Jest jednak kilka spraw, które mnie nie satysfakcjonują. Nie podoba mi się okładka: nieatrakcyjny format, tradycyjny, zginie wśród setek broszur zalegających kioski i lady, brzydki kolor, zbliżony do starociowej sepii; liternictwo z szablonu jakie sprzedają w sklepach papierniczych, ostatnio liternictwo poszło bardzo naprzód - stosowane są wzory ostre, przyciągające wzrok, szokujące! Można jeszcze i trzeba popracować nad łamaniem i ccionką a także nad t.zw. układem graficznym, który jest mało urozmaicony.

A.

To już trzecia edycja Białostockiego Informatora Kulturalnego. Meandry rzeczywistości sprawiły, że za pierwszym razem przerwa trwała cztery lata, za drugim - ponad dziesięć. BIK Zdarzenia, redagowany przez Wiesława Kazaneckiego w latach 1978-1981, dobrze zapisał się w pamięci mieszkańców Białegostoku. Spełniał nie tylko funkcję informacyjną. Wprost trudno przecenić jego rolę kulturotwórczą. Powrót do BIK-u - tym razem pod nagłówkiem STYK - wypełnia istotną lukę w kulturze regionu, jest jeszcze jednym przejawem normalizacji po bolesnych doświadczeniach okresu stanu wojennego.

S.

STYK powitałem z zadowoleniem. Pamiętam podobne wydawnictwo z początku lat osiemdziesiątych. Dobrze się stało, że informator kulturalny znówu pojawił się w Białymstoku. Ale dlaczego i pytam to głośno, kosztem DYSKUSJI? Tego nie mogę zrozumieć! Mam przed sobą ostatnią stronę ostatniej DYSKUSJI, na której żegna się dotychczasowych jej czytelników i wita czytelników STYKU. Żal mnie wielki ogarnia, bo oto w Białymstoku zniknęło ostatnie pismo społeczno-kulturalne.

A przecież DYSKUSJA w ostatnich latach z pisma, nazwijmy wewnętrznego, WDK stała się powszechnie czytana i nie tylko na Białostocczyźnie, na jej łamach poruszano wiele zagadnień z dziedziny kultury, etnografii, historii, spraw mniejszości narodowych, wychodzących poza granice naszego regionu. Chwalono redakcję za doskonałe numery monograficzne. I już nie ma DYSKUSJI, zawieszenie jej wydawania przyjąłem z nieukrywany smutkiem. Mam nadzieję, że DYSKUSJA odnowi się w najbliższej przyszłości, z czego uradowany będę nie tylko ja.

Ami

U źródeł Krynk

Kiedy zbliżaliśmy się do miasteczka, nie wyskoczyło ono zniecacka, powodując zaskoczenie. Wynużało się przed nami powoli, jakby sennie, leniwie. Najpierw dachy, te kryte czerwoną dachówką, te kryte słomą i te nowe lśniące blachą. Później dopiero zobaczyliśmy rzędem stojące domy. Niektóre stare, upadające, opuszczone. Inne mające już po kilka, czy kilkadziesiąt lat, zagospodarowane. I te nowe pachnące jeszcze wapnem, cegłą, farbą, z obejściami po których walają się kawałki materiałów budowlanych.

Oto wjeżdżamy na ryneček. Stanowi on zabytkowy XVIII wieczny układ przestrzenny. Trwają rozmowy z władzami miasta, więc udaję się na krótki spacer rozpoznawczy w terenie. W gospodzie GS nie ma tłoku, mimo dużej ilości piwa i innych, znacznie mocniejszych trunków. Godzina jeszcze nie ta. Dochodzi dopiero jedynasta. Wieczorem może tu być weselej. W barze ajencyjnym podobnie, cicho, że aż nudno. Ja też ziewam sennie przy kuflu wcale nie najgorszego piwa.

Rozmowy się skończyły, możemy więc udać się na nieco dalszy spacer. Każdy najpierw zaczyna od pokazania tego co najważniejsze. Tu, w Krynkach, oczkiem w głowie jest zakończenie budowy kompleksu urządzeń sportowo rekreacyjnych. Część budowy już jest na ukończeniu, w sezonie letnim mogłaby zostać otwarta i przynosić zyski, gdyby nie brak zaplecza sanitarnego! Dla władz nie powinien to już być problem. Inna sprawa z zagospodarowaniem parku. Nagle po wielu latach milczenia pojawił się jakiś właściciel. Skutecznie blokuje wszelkie poczynania władz miasteczka. Jeszcze dwa lata temu nikt o ten park nie dbał. Władze same zrobiły porządki i przygotowały się do zagospodarowania go jako teren wypoczynkowy. Zainwestowano w to przedsięwzięcie sporą część i tak niezbyt dużego funduszu gminy. Wtedy pojawił się właściciel. Uzyskał prawa do tego terenu. Razem z nim skutecznie zagrał drugie skrzypce konserwator zabytków i sprawa upadła. Żal wywalonych funduszy, ludzkiej pracy, zapłała. Pozostał żal, zniechęcenie, apatia. A może władze wojewódzkie zainteresują się, co robią obecni właściciele tego terenu?

Przez zablokowane alejki, połamane konary drzew docieramy do kościoła. Zbudowany został w latach 1907-13. Natomiast barokowa dzwonnica pochodzi z XVIII wieku. W kościele tym znajduje się obraz Matki Bożej z przełomu XVII-XVIII wieku. Zwracają uwagę zabytkowe nagrobki przy kościele. Wychodząc za kościelne ogrodzenie mijamy nie nowy, ale odremontowany i ładnie wyglądający budynek. Dowiaduję się, że to plebania. Różne przechodziła ona losy. Przez wiele lat nie miała szczęścia do kolejnych właścicieli. Obecny potrafił przywrócić jej blask dawnej świetności. I rzeczywiście, z zewnątrz prezentuje się ona okazale. Niedaleko, artysta wykonujący z kawałków skóry piękne gobeliny, wykończył swój dom w nietypowy sposób. Już z zewnątrz widać, że gospodarz tego budynku, to człowiek posiadający wyczucie piękna, i smak artystyczny. Czas jednak nagli, a nasi przewodnicy chcą pokazać nam jak najwięcej. My jednak decydujemy się na obejrzenie dwu zakładów: garbarni i spółdzielni produkującej "Krynkę".



fol. K.O.

Garbarnia to typowy zakład produkcyjny, borykający się z takimi samymi, jak setki innych problemami. W ostatnich latach dużo zainwestowano w rozwój zakładu. Nowe maszyny pozwalają na produkcję najwyższej jakości. Problem tkwi w kontrahentach, a dokładniej mówiąc odbiorcach wyrobów. Biorą oni gotowy wyrób bardzo chętnie, bo jest to skóra najwyższej klasy. Nie mają jednak czym płacić. A garbarnia nie ma funduszy na skup surowca do garbowania. I tu błędne koło się zamyka. Nie wiem czy sam Balcerowicz znalazłby rozwiązanie.

Drugi zakład, producent wody "Krynka", takich kłopotów nie ma. Wodę bierze z naturalnego źródła, nie musi więc za nią płacić, a odbiorcy sami ustawiają się w kolejce.

Wracamy do centrum. Starą brukowaną uliczką dochodzimy do murowanej cerkiewki z XVII wieku. Dalej, około dwa kilometry na wschód, asfaltowa droga kończy się szlabanem i słupem granicznym. Krynki starają się o otwarcie tu przejścia granicznego. Rozwiązałoby to wiele obecnych problemów. Zwiększyło handel przygraniczny, turystykę, podniosłoby atrakcyjność miejscowości. Póki co trzeba na to poczekać.

Odwiedzamy jeszcze Ośrodek Kultury. Mały, ciasny, ale własny. I to wydaje się być w tym wypadku najbardziej istotne. Budynek nie nowy, ale czysty i zadbane. Ludzie przychodzą, więc chyba coś tu się jednak dzieje.

Krynki nie załamały rąk. Nie oczekują na dotacje, które mogą nadejść nie wiadomo kiedy, albo i wcale. Szukają własnych rozwiązań. Dużo zainwestowali w sport i turystykę. Oby przyniosło to im jak najszybciej zyski. Miasteczko szuka swojej szansy i stara się ją wykorzystać. Na ulicach pustawo, sennie. Ale nie znaczy to, że ludzie opuścili już ręce. Nie uciekają stąd do innych większych ośrodków. Zostają tu. Mają nadzieję. Szukają swojej drogi do przetrwania. Żyją.

K.O.



fot. K.O.

Jedziemy do Krynek i jeszcze dalej

W Krynkach nie byłem już od dawna, zapomniałem nawet jak wyglądają i które się tam jedzie. Ale tak się szczęśliwie złożyło, że w ostatnim okresie znalazłem się w tej nadgranicznej miejscowości dwa razy i już będę tu częstym gościem.

Z Białegostoku do Krynek prowadzą dwie drogi - przez Sokółkę i Supraśl. Sprawdziłem obie trasy. Są różne, ale obie równie ciekawe krajobrazowo. Warto to zobaczyć, a szczególnie same Krynk i okolice. Od 1569 do 1950 roku miasto. Obecnie wieś gminna, licząca około 3 tys. mieszkańców. W XVIII w. powstał układ przestrzenny miasta oparty na 13 ulicach zbiegających się promieniście na sześciobocznym rynku. Zachowały się tu dawne synagogi, kościół rzymsko-katolicki z barokową dzwonnicą z XVIII w., cerkiew z 1864 r., stare cmentarze, zabytkowy park krajobrazowy z ruinami dawnego folwarku Włodzimierza de Virion. Ale to jeszcze nie wszystkie atrakcje tego dawnego miasteczka. Przede wszystkim polecałbym okolice, obfitujące w grzyby lasy. A na miejscu wygodne pole namiotowe, odkrytą dużą pływanię, boiska do siatkówki i tenisa, obfitujący w ryby zalew i źródła rzeki, skąd bierze swój początek ożywcza woda stołowa "Krynka". Można więc w Krynkach przyjemnie spędzić urlop, parę wolnych słonecznych dni, zorganizować plener malarski, obóz sportowy, ognisko. Przy okazji można też zajrzeć do kilku pobliskich miejscowości po świeże jajka, ser, masło i jeszcze zobaczyć coś ciekawego.

Kruszyniany, wieś założona w XVI w. We wsi drewniany meczet z połowy XIX w., cmentarz muzułmański - mizar, głaz upamiętniający 300-lecie osadnictwa tatarskiego na ziemiach polskich, zabytki budownictwa ludowego i bar "Złota Orda".



for. K.O.

Górany, osiemnastowieczna wieś na skraju Puszczy Knyszyńskiej. Stare budownictwo ludowe, a w pobliżu drewniana zabytkowa kaplica. W Wiejskim Ośrodku Kultury zawsze spotkać można panią Helenę Radel i poznać miejscowe pieśni, legendy, zwyczaje ludowe i gawędy, dowiedzieć się o "Szlaku pierocioskim"

Grzybowskiczyna-Stara, wieś usadowiona u źródeł rzeki Nietupy, w dorzeczu Niemna. Tradycyjne wiejskie chaty i stara cerkiew, przy której skupiła się sekta Eliasza Klimowicza, "proroka" głoszącego koniec świata.

Pora jednak powrócić do mojej niedawnej wizyty w Krynkach. Znalazłem się bowiem w Gminnym Ośrodku Kultury, którym kieruje od dwóch lat dyrektor **Stanisław Kow**ejśza. Właśnie pod przewodnictwem pana **Bohdana Panas**luka dyskutowano nad bieżącym planem pracy Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu. Mocno zaintrygowało mnie jedno słowo w tytule - "i sportu". Często bowiem w życiu spotkałem się z takimi dostawkami, dodatkami, okazującymi się w rzeczywistości piątym kołem u wozu. Szybko jednak doszedłem do wniosku, że tym razem tak chyba nie będzie. Przysłuchując się rozmowie miejscowych działaczy - Haliny Tomulewicz, Stanisława Włodarczyka, Mikołaja Tomulewicz, Józefa Woronowicza i innych, pomyślałem, że ich zamierzenia nie pozostaną tylko dobrymi intencjami. Nie widziało się tu "opuszczonych bezradnie rąk", nie słyszało się zwykłego biadolenia, ani też pustego entuzjazmu. Spokojnie przymierzano zamiary do swoich sił i możliwości, zdobyte doświadczenie do nowych form upowszechniania kultury, sportu i turystyki. Każdy znajdzie tu dla siebie coś interesującego.

Po kilku dniach znowu pojawiłem się w Krynkach, umówiliśmy się z mgr **Fab**lanem **Ci**rulkem - wójtem gminy. Spotkałem u niego Józefa Marcińczyka - przewodniczącego Rady Gminy, Józefa Woronowicza - sekretarza Gminy, Mikołaja Tomulewicz - bezrobotnego działacza sportowego, mgr inż. Stanke - członka Zarządu Gminy oraz Stanisława Kowejśzę - dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu.

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat przeprowadzono modernizację i remonty budynków Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu, biblioteki, pływalni, boisk do tenisa i siatkówki, zagospodarowano pole namiotowe i plac zabaw, unowocześniono dojazdy do Krynek, trwa modernizacja wszystkich dróg wiejskich na terenie gminy. Teraz bardzo łatwo to wyliczyć, ale zrobić własnym sumptem? Największą złą sprawą małych ośrodków jest bezrobocie. Z tym walczyć najtrudniej - powiedział mgr inż. Stanke.

W Krynkach jest już ponad 500 ludzi pozbawionych pracy. Ratuja się oni przygranicznym handlem, a niektórzy kradzieżą. Garbarnia zatrudniająca ponad 100 doświadczonych pracowników, która tak wiele świadczyła na rzecz gminy, teraz sama z determinacją walczy o przetrwanie.

Władze gminy organizują prace interwencyjne, prowadzą intensywne rozmowy z trzema działającymi tu spółdzielniami, nawiązują kontakty przygraniczne z Białorusią, ubiegają się o otwarcie w Krynkach przejścia granicznego, targują się z Włochami, poważnie myślą o turystyce. Kulturę traktują jak cennego sprzymierzeńca w ożywieniu społeczno-gospodarczym. Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Krynkach udowodnił, że oczekiwania te spełnia i spełniać je będzie coraz lepiej. Powodzenia!

Jan Szaciłło

Bez piwa nudniej

Dobrze się stało, że IX spotkanie w *Salonie Niezależnych* odbyło się w auli Akademii Medycznej. Piękne wnętrza i koncert w wykonaniu Zespołu Muzyki Dawnej z Akademii Muzycznej uspokoił na tyle zwolenników Janusza Rewińskiego, że nie zaprotestowali, kiedy ogłoszono, że lider Partii Przyjaciół Piwa nie przybędzie. Dlatego szef Kongresu Liberalno-Demokratycznego musiał sam wieść potyczki z "Łożą" w której zasiadali przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej, ZCHN, PC i "Solidarności Pracy". Jednak mimo bardzo ciężkich zarzutów przeciwko rządowi Bieleckiego - szczególnie ze strony Stronnictwa Narodowego - Donald Tusk nie wypadł z roli. Był jak zawsze ujmujący i sympatyczny. Odpowiadał rzetelnie i wyczerpująco na pytania. Donald Tusk skupił się na przedstawieniu wizji Polski o jakiej marzyliby liberałowie i mówił o niezbędnym systemie gospodarczym, który mógłby do tego doprowadzić. Dla liberałów najważniejsze są: przewaga własności prywatnej nad państwową, wolna konkurencja, umiarkowana interwencja państwa i regionalizacja Polski (więcej władzy dla samorządów terytorialnych). Przeciwwstawiał się niechęci do kapitału obcego, tłumaczył, że największą pomoc Polska otrzymuje ze Stanów Zjednoczonych i Niemiec (80% pomocy charytatywnej w stanie wojennym otrzymaliśmy z tego drugiego kraju). - *Jeśli Polska ma być w Europie, to z Niemcami* - takie jest przekonanie przewodniczącego Kongresu. Na pytanie, czy państwo powinno być

neutralne światopoglądowo - jak uważają europejscy liberałowie - Donald Tusk odpowiedział: *Jeśli w Polsce byłoby 38 mln katolików a tylko jeden buddysta, to powinien on mieć wolność wyznawania swojej religii*. Ta odpowiedź spotkała się z aplauzem sali. Nie tylko zresztą ta, wypowiedzi szefa liberałów podobaly się zgromadzonej młodzieży (była widoczna ich przewaga); a ci, których znudziły wywody gospodarcze i polityczne, bo oczekiwali kabaletu, opuścili wcześniej *Salon Niezależnych*.

J.W.

Salon Niezależnych - organizator: ka Stanisława Krasowska, prowadził Andrzej Koziara; 11.03.92.



fot. PETE

To było święto

Stałem przed Filharmonią i patrzałem. A ludzie szli, szli bez końca. Wyłaniali się z głębi ulic Skłodowskiej i Świętojańskiej, z parkowych alejek: całe rodziny, grupy młodzieży, ojcowie i córki, babcie i wnuki. Wszyscy podążali na spotkanie z **Wiesławem Ochmanem**. Wydawać by się mogło, że tego dnia wszyscy mieszkańcy Białegostoku umówili się w Filharmonii. Kiedy wszedłem do holu panował tam podniosły nastrój, oczekiwano na coś niezwykle, co nie często się zdarza w tym mieście. Sala zappełniła się wkrótce widzami, jedni siedzieli w fotelach, drudzy na podłodze lub stali pod ścianami. Byli i tacy, którzy przeżywszy gorzkie porażki z nie otrzymania biletów pozostali w domu.

Okazało się, że Wiesław Ochman posiada liczne grono wielbicieli w naszym mieście. Był u nas po raz pierwszy i dlatego spotkanie z nim przybrało taki uroczysty charakter. Słuchaliśmy i słuchaliśmy wielkiego artystę, bo obok śpiewu dużo mówił o sobie, o początkach swojej kariery artystycznej, jak to będąc absolwentem Wydziału Ceramiki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie postanowił zostać śpiewakiem. O pierwszych występach i tremie, która zawsze dawała znać o sobie. Rozpoczął swoją karierę w Operze Śląskiej w Bytomiu, później stały przed nim otworem inne teatry operowe w kraju. Został solistą Teatru Wielkiego w Warszawie. A potem czo-

łowe role tenorowe wykonywał w operach takich miast jak Mediolan, Berlin, Paryż, Londyn czy Nowy Jork. Stał się mistrzem sztuki wokalne, wielkim tenorem, obywatelem świata. A przecież nigdy o swoim kraju nie zapomniiał, zawsze tu wracał, co podkreślił w swoich wypowiedziach. Podczas spotkania wykonywał wiele arii operowych i pieśni, głównie włoskich, neapolitańskich. Słuchaliśmy ich z dużym wzruszeniem, niejednemu z nas popłynęła łza z oka. Nie obyło się też bez utworów Stanisława Moniuszki. Ari Stefana ze *Strasznego Dworu* można było słuchać w nieskończoność. Gdy spotkanie dobiegło końca, nie chcieliśmy Ochmana wypuścić z sali. W takich przypadkach tłum wielbicieli staje się egoistyczny, pragnie swego idola mieć jak najdłużej, wiwatując na jego cześć, pragnie, aby był ciągle tylko dla nich. Wiesław Ochman obiecał pojawić się w Białymstoku za rok na koncercie arii operowych. Powitamy go już jak dobrego, starego znajomego. Chwała za to spotkanie Białostockiej Filharmonii.

Spotkanie z Wiesławem Ochmanem odbyło się 7.03.br. w sali Filharmonii Białostockiej. Prowadził je Zdzisław Sierpiński a akompaniatorem był Jerzy Gaczek.

Obserwator

DISCO W RYTMIE OBERKA

Folklor umiera. Odchodzi w zapomnienie wraz z obrazem dawnej wsi, jej bogatą tradycją. To co z niego pozostało tonie w tandetnej komercji o anglosaskim rodowodzie. Powszechne przyjmowanie przez mieszkańców wsi miejskiego modelu życia powoduje uznawanie przejawów rodzimej twórczości ludowej za przeżytek, zacofanie. Dobrze, że instytucje kulturalne poprzez wystawy, festiwale, kiermasze, podtrzymują aktywność nielicznych już twórców ludowych.

Na VIII Spotkania Instrumentalistów Ludowych wybrałem się z zainteresowaniem tym większym, iż Białostocczyzna w porównaniu z innymi regionami kraju nadal obfituje w zabytki dawnej kultury ludowej. Z drugiej strony stale pogarszające się warunki życia na wsi bynajmniej nie mobilizują do angażowania się w działalność artystyczną. Jak poradzą sobie z tym zjawiskiem organizatorzy z Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku?

W tegorocznych Spotkaniach wzięło udział 14 wykonawców, (w tym zarówno zespoły jak i ich członkowie występujący w kategorii solistów). Niestety regulamin okazał się za mało rygorystyczny. Na estradzie Gminnego Ośrodka Kultury w Pogorzalkach pojawili się bowiem wykonawcy nie mający z folklorem nic wspólnego (kapela *Kaziuki* z Białegostoku czy kapela z Wasilkowa), a nawet tacy, których ludowość polegała jedynie na nieumiejętnym obchodzeniu się z instrumentem. Obok polek, oberków pojawiły się fokstroty, tanga, a nawet... menuet, nie wspominając już o kompozycjach Chopina, Moniuszki i Beethowena. Mimo ogólnie niskiego poziomu wykonawczego, mimo przesadnego nagłośnienia zniekształcającego bezlitośnie surowe brzmienie muzyki ludowej warto było jednak przyjechać. Choćby dla wysłuchania kapeli z Płonki Kościelnej czy pana Adolfa Żukowskiego z Łubina grającego na harmonii pedałowej. Jak na imprezę folklorystyczną nie jest to zbyt wiele...

Dość kontrowersyjnym pomysłem, przynajmniej moim zdaniem, było urządzenie bezpośrednio po części przeglądowej (komisja zrezygnowała z formuły konkursu) zabawy kamawałowej dla mieszkańców Pogorzalki i okolicznych miejscowości. Goście bawili się świetnie, uczestnicy Spotkań w przerwach między przygrywaniem do tańca snuli się smętnie po zapleczu. Ja zaś spoglądając na umieszczone nad estradą hasło *W poszukiwaniu folkloru*, rozważałem na przemian walory etnograficzne tej imprezy oraz jej wkład w popularyzację folkloru. Starając się zrozumieć o co tu właściwie chodzi musiałem niestety przyznać, że po prostu nie wiem. I nie wiem do dziś.

Tymczasem starsi mieszkańcy wsi twierdzą zgodnie, że za kilka lat po folklorze nie będzie śladu.



Na ludowo w Pogorzalkach fot Pete

SOKÓŁKA

W czasie jubileuszowych X Spotkań Rodzin Muzykujących, Elżbieta Ceglarska zgłosiła wniosek pod naszym adresem, zmierzającym do powołania Klubu Kulturalnych Emerytów. Myśl przednia i możliwa do realizacji przez Stowarzyszenie Animatorów Kultury. Sądzę, że lider białostockiego Oddziału SAK Barbara Pacholska, zaprosi do współpracy znanych upowszechniaczy: Włodzimierza Zmarzlika, Barbarę Szulborską, Helenę Radel, Eugenię Łucjan, Antoninę Kunę, Lechosławę Nowosadko, Olę Zakrojszczyk, Stanisławę Polikarp i innych sprawnych działaczy kultury.

KORABIEJNIKI

Na Białostocczyźnie gościł Zespół Folklorystyczny *Korabiejniki* z Sewastopola. Widzowie Suraża, Wasilkowa i Białegostoku obejrzeni widowisko z przewagą repertuaru wokalnego oraz sytuacyjny humor parafrazujący balet klasyczny. Na widowni dominowały dzieci w wieku szkolnym.

P.S. Nasz Impresariat finansowo wyszedł na swoje!

BIAŁYSTOK

Powołane zostało Stowarzyszenie Zespołu Pieśni i Tańca Białostocczyzny Kurpie Zielone, którego celem nadrzędnym będzie upowszechnianie kultury ludowej i tańca. Na przewodniczącego wybrano Romualda Oźlańskiego, a na wiceprzewodniczących: Annę Maciorowską i Janusza Linkowskiego.

POGORZAŁKI

Na VIII Spotkaniu Instrumentalistów Ludowych w Pogorzałkach przyjechało 6 kapel i 8 instrumentalistów. Ława sprawiedliwych pod przewodnictwem Jerzego Śródkowskiego, nagrodziła wszystkich wykonawców, wyróżniając za poziom artystyczny Kapelę z Płonki Kościelnej i Adolfa Żukowskiego z Łubina Rudołty z gm. Bielsk Podlaski za grę na harmonii pedalowej. Ludowy bal karnawałowy w Pogorzałkach cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Pary stawiały się w ele-

ganckich strojach i tańczyły w rytmach nie tylko ludowych. Była to autentyczna konkurencja Salonu Elegancji jaki zorganizowała Filharmonia Białostocka.

Wiesz się nie poddaje i swój sznyt ma. I dobrze!

P.S. Wójt Gminy Dobrzyniewo Duże - Henryk Mroczo ufundował gitarę basową, którą ława sprawiedliwych przyznała "Narwianom" z Pogorzałek, za prezentację dużej formy artystycznej pod wodzą Antoniego Szatkowskiego.

KRYNKI

Uczestnicząc w posiedzeniu Komisji Oświaty, Kultury, Sportu, Turystyki, Ładu i Porządku Publicznego Rady Gminy w Krynkach, odniosłem bardzo pozytywne wrażenie z kolegalnej i społecznie wartościowej pracy Komisji. Troška o kulturę, sport i wychowanie młodego pokolenia znajduje się w centrum zainteresowania radnych. Wysoko oceniono pracę dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu, Stanisława Koweszy. W przerwie obrad wystąpił nasz zespół dziecięcy *Pląs*. Ta sama grupa prezentowała tańce w szkole podstawowej, spotykając się z żywym zainteresowaniem miejscowych dzieci. Powstała na gorąco myśl zorganizowania podobnej grupy w Krynkach.

Spotkanie zbliżyło naszą instytucję do społeczności lokalnej i jej potrzeb kulturalnych. Obiecaliśmy szczególną pomoc w organizacji 40-lecia działalności LZS.

MOŃKI

ŻYCIE JEST MUZYKĄ - tak zatytułował swój autorski wieczór muzyczny Jerzy Tomzik. Na pożegnanie karnawału '92. *Kochane dzieciaki* i *Białostockie Malwy* zaprezentowały widowisko muzyczne, wyreżyserowane i prowadzone przez Pana Jerzego. Widownia wypełniła się dziećmi i rodzicami, obecni byli dziennikarze i ludzie kultury z Białegostoku. Jerzy Tomzik na pożegnanie stwierdził *Tu w Mońkach mogłem zrealizować to, czego nie mogłem w Białymstoku. A czego? Wiedzą o tym zarówno przyjaciele, jak i wrogowie Band Leadera.*

P.S. Jako akustyk dobrze się spisał Adam Kotodziej - dyrektor Monieckiego Ośrodka Kultury.

BIAŁYSTOK

W czasie *Wieczoru Kaszubskiego*, zrealizowanego przez słuchaczy II Roku Państwowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych, miano Pierwszego Majtka Białostocczyzny uzyskał w silnej rywalizacji morskiej Jerzy Tomzik. W nagrodę uhonorowany został przez *Neptuna* dyplomem chrztu równikowego i trójzębem.

Tak więc najlepszy muzyk wśród lekarzy i najlepszy lekarz wśród muzyków, ostał się także jedynym i drugim na dworze NEPTUNA. Hugh! Powiedziały ośmiornice!

MAŚLENICA z Koplanami

W samo południe na świsłockim rynku odbyło się widowisko obrzędowe pn. *MAŚLENICA*. Jest to białoruski obrzęd pożegnania zimy, obchodzony w tygodniu poprzedzającym zapusty. Na zaproszenie Zespołu *KRYNICZANKA* w obrzędzie uczestniczyły

Koplanianki, którym przewodzi Halina Czytlier.

Widowisko reżyserowane przez Jadwigę Kobrynec i Irenę Jegorową, cieszyło się szczególnym zainteresowaniem wśród dzieci.

Natomiast w *POROZOWIE* wystąpili mężczyźni z Koplan prezentując *Herody* wg. zapisków Józefa Lewko.

Sołtys wsi Kopłany Wacław Skorulski i lider artystycznej grupy Antoni Bogusławicz twierdzą, że tego typu wymiana folklorystyczna jest korzystna dla dwóch stron. Mieszkając wśród rodzin, nawiązuje się bezpośrednie przyjaźnie i kontakty na kolejne odwiedziny.

KRYNICZANKA ze Świsłoczy zagości wśród mieszkańców Koplan w maju i będzie uczestnikiem naszego przeglądu folklorystycznego.

Coraz więcej gmin i zespołów folklorystycznych Białostocczyzny nawiązuje kontakty z sąsiadami zza wschodniej granicy, wzbogacając tym samym kalendarz obrzędowy o wartości różnych kultur.

Kazimierz Maksymilian Derkowski



*Do parku Branickich
wróci na swoje miejsce
Pomnik Wdzięczności
Armii Czerwonej.
Come back już
1 kwietnia 1992r.
w samo południe.*

FOTOGRAFIA - MUZA, CZY OBRAZ ŻYCIA?

Po raz kolejny Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku zaprosił grono twórców i animatorów życia kulturalnego na spotkanie z cyklu "POSZUKIWANIA". W poniedziałkowy, deszczowy wieczór, przyszli ci, którym leżą na sercu problemy związane z fotografią i fotograficznym ruchem artystycznym.

Na spotkanie przybyli rzemieślnicy, fotoreporterzy, artyści fotograficy, instruktorzy fotografii, członkowie BTF. Zaproszeni zostali również ci, od których w dużym stopniu zależy rozwój i istnienie ruchu fotograficznego: dyrektor Wydziału Spraw Społecznych UW Eugeniusz Bil-Jaruzelski, kierownik Referatu Kultury UM Janina Czyżewska oraz senator - członek senackiej komisji kultury Ireneusz Choroszuca.

Oto najciekawsze i charakterystyczne dla problemów środowiska fotograficznego fragmenty wypowiedzi osób biorących udział w dyskusji:

**ZDZIŁAW RYNKIEWICZ (BTF,
ZPAF)**

Kondycja sztuk pięknych jest wprost proporcjonalna do kondycji naszego kraju.(...) Być może jest nieskromnie dyskutować o fotografii, kiedy upadają szpitale, żłobki... Fotografia jest luksusem, na który nie bardzo stać polskie społeczeństwo. Jednak wypada o niej mówić, po to, aby nie doprowadzić do całkowitej zapaści tej dziedziny sztuki.

Poważnym mankamentem jest fakt, że władze miasta pozwalają na upadek wszelkich galerii, nie tylko fotograficznych. (...) Kiedy "Spodki" zamienia się na kasyna gier hazardowych, jest to sygnał, że z kulturą i obyczajowością jest bardzo źle. Cała polska kultura jest w głębokiej zapaści. Po to aby wygrać o nią wojnę trzeba, jak mówił Napoleon: *po pierwsze - pieniądze, po drugie - pieniądze, po trzecie - pie-*

niędzy. Kultura samofinansować się w całości nie może i nie będzie.

Jako prezes BTF wspomnę, że w tej chwili towarzystwo, z braku funduszy, nie ma jakiegokolwiek galerii.

MIROSŁAW PUCIŁOWSKI (WOAK)

Obserwujemy znaczny spadek ilości działających zespołów fotograficznych w placówkach terenowych (1989r - 22 zespoły, 1992r - 8 zespołów), jak i w samym Białymstoku (1989r - 15, 1992 - 4). (...) Duży wpływ na to mają cięcia budżetowe. Istotnym problemem jest odpływ kadry instruktorskiej. Wiadomo, że pobory nie są wysokie. Ludzie odchodzą z tego zawodu, otwierają własne zakłady fotograficzne.

WALDEMAR JASIEŃOWICZ (MDK)

w naszych pracowniach również obserwujemy zmniejszenie zainteresowania zajęciami z fotografii. Jedną z przyczyn upatrujemy w zubożeniu społeczeństwa.

Organizacja Ogólnopolskiej Wystawy Fotografii Dzieci i Młodzieży szkolnej, imprezy cyklicznej, organizowanej od 5 lat, stoi pod znakiem zapytania także z powodów finansowych.

**RYSZARD DOROSZKIEWICZ
(fotograf)**

Rzemieślnicy od władz miejskich nie żądają nic. Płacą regularnie wysokie czynsze i podatki. Umowy na lokale podpisane są na 3 lata. Większość zakupiła drogie printery, które trzeba spłacać z wieloma wyrzeczeniami przez 2 lata. Ci ludzie spać nie mogą po nocach, co będzie po 3 latach? Czy nie przyjdzie ktoś bogatszy i nie da więcej za metr kwadratowy?

Chcemy spać spokojnie i mieć pewność, że umowy zostaną przedłużone.

**EUGENIUSZ BIL-JARUZELSKI
(Urząd Wojewódzki)**

Jak państwo wiedzą, od pewnego czasu towarzystwa zostały pozbawione dotacji na działalność statutową.(...) Tak się szczęśliwie złożyło, że w Białymstoku, z tej substancji placówek kulturalnych, nie uroniliśmy jeszcze

nic(...) Wszystkie one są, jednak ich stan posiadania nie jest dobry. Po grudniowych cięciach budżetowych, na działalność budżetową została przyznana kwota 27 miliardów złotych (ma to wystarczyć na: 2 teatry, filharmonię, WOAK, muzeum, BWA, bibliotekę i inne). Placówki szeroko rozbudowane muszą, z konieczności, robić pewne modyfikacje i przekształcenia. (...)



IRENEUSZ CHOROSZUCHA (senator)

(...) Jesteśmy w stanie przejściowym, niepewnym. Stare się kończy a nowe jeszcze się nie wyklarowało. Oznaki poprawy następują za kilka lat. (...) Zawsze będzie istniała grupka ludzi, którzy będą chcieli zrealizować się przez fotografię. W związku z rozwojem technik poligraficznych, ich ulepszeniem - rośnie rola fotografii i coraz więcej fotografów będzie miało zajęcie. Widać to nawet na naszym białostockim rynku czasopiśmienniczym.

MAREK DOLECKI (BTF, Kurier Podlaski)

Białystok miał kiedyś grupę młodzieży fotografującej, która była najbardziej liczącą się grupą w Polsce. Organizowali oni konkurs fotograficzny, który był liczącym się konkursem tego typu w kraju. Środowisko fotograficzne miało dobry klimat u władz wojewódzkich. I to dawało efekty. Na międzynarodowych salonach fotograficznych, na 6 - 7 uczestników z Polski 3 - 4 było z Białegostku. Wydaje mi się, że dzisiaj powinno się zwrócić większą uwagę na młodzież. Oni będą kontynuatorami ruchu fotograficznego. Jeśli chodzi o generalny stosunek do kultury, zastanówmy się w jakim miejscu jesteśmy? W państwie, które leży w środku Europy i które ma takie tradycje - nie można powiedzieć, że kultura powinna być komercyjna, bo ona

taką nie będzie nigdy. Nie w pieniądzu jest problem.

RYSZARD ZIECKOWSKI (BTF)

Kilkanaście lat temu, myślałem, żeby być człowiekiem żyjącym z fotografii. Chwała Bogu, że ten durny pomysł wypadł mi z głowy. Postanowiłem pracować normalnie na etacie. Jak

chcę - mogę fotografować. Mam ten komfort, że mogę wybrać najlepsze zdjęcie roku. Nie muszę robić pod dyktando, żeby wywiązać się z zamówienia.

ANTONI ZDRODOWSKI (nestor białostockiej fotografii)

Fotografowanie to zawsze była pasja. W tym budynku, do małego pomieszczenia pracowni wchodziło czterdzieści osób. Teraz młodzież nie zna podstaw, nie zna odczynników, nie wie co i jak... Umie tylko nacisnąć automat! Fotografia kolorowa, jest już znana od 1939 roku. Ale my nie mamy tych doświadczeń z kolorem, nie wiemy, co będzie ze zdjęciem kolorowym za kilka lat. Ja mam zdjęcia czarno-białe, które mają po 100 lat. i nie tracą kontrastu, nie żółkną...

Opracował PETE, *Zdjęcie autora*

Turnieje Tańca "O Puchar Burmistrza Miasta Czarna Białostocka"

Turnieje tańca towarzyskiego w Czarnej Białostockiej nie należą jeszcze do tradycji kulturalnych naszego miasta. Właśnie to zmobilizowało Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury do zorganizowania takiego turnieju powtórnie.

II Turniej Tańca Towarzyskiego "O Puchar Burmistrza Miasta Czarna Białostocka" był po raz pierwszy turniejem klasyfikacyjnym. Pary taneczne reprezentowały wiele klubów z różnych miast Polski. Uczestnicy przyjechali z Krakowa, Warszawy, Olsztyna, Ostrołki, Suwałk i najliczniej z Białegostoku.

Turniej odbył się w klasach "D" i "C" oraz w klasie dziecięcej. Wszystkie pary tańczyły tańce latyno-amerykańskie i standartowe. Zwycięzcami w klasie dziecięcej zostali reprezentanci Klubu Tanecznego MGOK w Czarnej Białostockiej - **Magdalena Małachowska i Jacek Sienkiewicz**. W klasie "D" (tańce latynoamerykańskie) puchar z rąk burmistrza otrzymała para warszawska z Klubu Tańca "Rytm" - **Magdalena Lenarcik i Marcin Krupa**. W tej samej klasie za tańce standartowe I miejsce uzyskali **Agnieszka Gicewicz i Marcin Jaworski** z olsztyńskiego Klubu Tańca "Muza". Najlepszą parą w klasie "C" byli goście z Krakowa **Ewa Szary i Grzegorz Kowalski**. Natomiast para standartowe w tej grupie najlepiej wykonali **Dorota Pawłuszkiewicz i Janusz Arendt** z białostockiego Klubu Tańca "Kadryl". Trzeba zaznaczyć, że druga para dziecięca **Małgosia Trzeciak i Krzysztof Kubiński** z MGOK Czarna Białostocka wywalczyła piątą lokatę.

Władzom miasta, sponsorom i organizatorom imprezy największą satysfakcję sprawiły - wysoki poziom taneczny występujących par, frekwencja i zadowolenie publiczności.

Irena Staniszcza

Muzeum grodzieńskie powołało komitet ekspertów, który ma służyć radą w prowadzeniu badań historycznych oraz zabezpieczaniu i ochronie zabytków kultury na terenie Białorusi. Miło nam donieść, że do udziału w tym zespole został zaproszony Polak, **dr Józef Maroszek** pracownik naukowy Instytutu Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, znawca problematyki kresowej.

Wydaje się nam, że jest to dowód na to, że nowe władze Białorusi doceniają naszą kulturę i chcą chyba uwzględnić polonice w swoich badaniach i chronić je przed zniszczeniem.

W Grodnie przy Związku Polaków na Białorusi powstała sekcja **Kobiet Polskich**. Działaczkę w dwu kołach jedno zajmować się będzie sprawami społecznymi zaś drugie kulturą dawnych kresów Polski.

Pogarsza się sytuacja bibliotek publicznych na terenie Białostocczyzny. Brakuje pieniędzy na zakup książek, opłatę energii, opał, czynsze. Niektóre spółdzielnie mieszkaniowe wykorzystując popyt na lokale drastycznie podnoszą i tak już wysokie czynsze za biblioteczne lokale. Na przykład Filia nr. 2 płaci 2 mln. czynszu, podczas gdy za mieszkanie o identycznym metrażu opłata wynosi niewiele ponad 200 tys. zł.

W tej sytuacji w samym Białymstoku zamknięto już dwie filie, a ich księgozbiór przekazano innym placówkom. Grozi likwidacja dwu dalszych. Jest to poważne utrudnienie dla czytelników i duża szkoda dla kultury. Nie mówiąc już o tym, że powtórne odbudowanie księgozbioru i ponowne zdobycie lokalu jest zawsze trudne i znacznie kosztowniejsze.

B

Spotkanie z laureatem

Jan Leocińczuk w ciągu ostatniego kwartału został wyróżniony dwoma liczącymi się nagrodami. Jedną z nich jest nagroda Jana Pietrzaka przyznana poecie za całokształt twórczości. Drugą, po raz pierwszy przyznaną przez władze naszego miasta, jest nagroda im. Wiesława Kazaneckiego.

Z tej okazji Wojewódzka Biblioteka Publiczna zorganizowała spotkanie z laureatem. Impreza była starannie i ciekawie pomyślana. Rozpoczął ją monodram oparty na wierszach poety przygotowany i wykonany przez aktorkę Alicję Butkiewicz. Dobra dykcja, umiejętność oddania klimatu poetyckiego i żarliwości emocjonalnej tekstów, znakomicie wyważony, oszczędny gest sprawiły, że monodram był prawdziwym przeżyciem artystycznym a zarazem znakomitą prezentacją wierszy Leocińczuka.

Ładnie - bo prosto - śpiewał utwory poety Paweł Szymański. Ten sposób wykonania sprawił, że sam tekst był w centrum uwagi słuchaczy i czytelne stawało się jego przesłanie.

Słowo wstępne do wieczornego spotkania z poetą wygłosił Waldemar Smaszcz. Jak zwykle mówił ładnym stylem; określił utwory Leocińczuka jako ciemne, pesymistyczne i religijne. Twórczość jego nazwał poezją adwentu. Przyznając było to efektowne, tylko że zupełnie nieprawdziwe.

Leocińczuk nie jest bowiem czarną odmianą księdza Twardowskiego, choć odwołuje się do religijnych symboli i ludowej, szczerzej wiary. Jest przede wszystkim synem tej ziemi. I to co draży, czym żyje, to jej zawężlona, tragiczna historia pełna kresowych paradoksów, jak choćby w wierszu o księżnie Antoninie Palicyn, czy w tomiku *Żertwa*. Nie można o bardzo trudnych, bolesnych sprawach mówić językiem sielskim, używać jasnej metafory. Otrzymany obraz byłby albo nieprzekonujący, albo zgoła fałszywy. A przecież - niech i ja zacytuję klasyków - *poezja aby była sobą musi dialog toczyć z prawdą*. W poszukiwaniu tej prawdy Leocińczuk posługuje się jakby odartym z piękna - tradycyjnego piękna - wierszem. Obrazem, metaforą odziera historię z podręcznikowych sloganów, tak jak drzewo odziera się z lyka by dotrzeć do soków i żywej tkanki - do samego pulsującego rdzenia. Dotrzeć do tajemnicy trwania, wzrostu, siły. Nie maluje laurki - to prawda. Woła do nas *skrzepem swego wiersza o nas samych*. Gdyż efektem tego wysiłku, tego zmagania z historią jest odkrycie, że rdzeniem naszych dziejów (a może historii w ogóle) jest człowiek i to co doświadczył, przeżył, do czego świadomie lub bezwiednie przyłożył dłoń, krew, łzy. Człowiek fraszobliwy i cierpiący jak Chrystus a zarazem aktywny niekoniecznie w sposób przemyślany, rozumowy ale ten płynący z wewnętrznego przekonania, z siły sumienia czy serca. Z pokładów naszego nieuświadomionego wewnętrznego bogactwa. To bogactwo objawia się tu najgłębiej, bo tu było i jest najtrudniej. Tu historia była najbardziej drapieżna, najbardziej powikłana i trudna.

Leocińczuk jest przy tym znakomitym psychologiem. Odkrywa przed nami nasze indywidualne rozterki, wątplenia, rozczarowania. Nasze przywary. Wypomina je nam z własnym bólem, z krzykiem protestu. Ale i może przede wszystkim odkrywa nam, że

wewnętrznie stać nas na wiele. Szukamy ratunku w modlitwie, odruchu czyjegoś serca. Ale oparcie odnajdujemy w sobie, w swoim sumieniu i w tradycji domu. I mimo, a może na przekór historii, trwamy na tej ziemi. Bronimy języka, wiary i zagrody. Prawdziwym bohaterem poezji Leończuka jest bowiem homo kresowiensis. Najbardziej utrudzony historią i najbardziej polski. Najbardziej nasz.

Dobrze więc się stało, że ten wysiłek poety, to jego odkrycie zostało zauważone i nagrodzone. I z taką starannością pokazane mieszkańcom naszego miasta.

BN

Teatralny tydzień w Juchnowcu

Nikt dziś już nie wie jak to było naprawdę - czy to Melpomena upodobała sobie Juchnowiec, czy może odwrotnie? dość, że Muza zawitała do Juchnowca już po raz drugi i wygląda na to, że jest Jej tam do brze...

Juchnowskie *Spotkania z Melpomeną* po raz pierwszy odbyły się rok temu. W tym roku rozpoczęły się 22 marca koncertem poezji śpiewanej, którą zaprezentował znany białostockiej publiczności aktor Paweł Szymański. "Wyśpiewał" on tam wiersze m.in. Wiesława Kazaneckiego, Jana Leończuka, Wiesława Szymańskiego.

Spotkania trwały przez cały tydzień, a więc codziennie miały miejsce imprezy zaplanowane tak, aby jak najlepiej i najskuteczniej przybliżyć teatr widzowi, który nie ma do niego bezpośredniego dostępu.

Melpomena poprowadziła więc juchnowską młodzież i dzieci na spektakle do białostockich teatrów, z radością wzięła udział w konkursie recytatorskim dzieci, obejrzała *Teatr muzyki* w wykonaniu Krzysztofa Panucia.

Organizatorzy *Spotkań* - Gminny Ośrodek Kultury i Szkoła Podstawowa w Juchnowcu - przewidzieli ponadto spotkanie z prezesem Towarzystwa Kultury Teatralnej - Markiem Kotkowskim, warsztaty teatralne w formie happeningu (przeprowadzili je Mirosław Gryka i Mirosław Puciłowski). Niewątpliwą atrakcją imprezy była projekcja filmów video, poświęconych teatrowi alternatywnemu. Widzowie mieli więc okazję zetknąć się ze zjawiskami teatralnymi tworzonymi swego czasu m.in. przez Leszka Mądziaka (Teatr Wizji i Ruchu z Lublina), Tadeusza Kantora (Cricot 2), teatr *Gardzienice*. I to wszystko, drodzy Państwo, w ciągu jednego tygodnia! Czy Melpomena wróci do Juchnowca znów za rok?

(anka)

Niezależni w Dąbrowie Białostockiej

Salon Niezależnych, powołany z inicjatywy Stanisławy Krasowskiej (WOAK), istnieje już od września 1990 roku. Nieoczekiwane zainteresowanie Salonem spowodowało, że podjęta została decyzja o utworzeniu podobnych klubów również na terenie naszego województwa.

I tak **Klub Myśli Niezależnej** od dwóch już lat istnieje w Zabłudowie, a 1 marca br. w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Dąbrowie Białostockiej odbyło się spotkanie, które zainaugurowało działalność Klubu w tym mieście.

Nieodłącznym elementem spotkań w Klubie Myśli Niezależnej jest zawsze część artystyczna. W Dąbrowie Białostockiej został przygotowany na tę okoliczność recital poezji śpiewanej Edwarda Stachury. Zaprezentował go zespół artystyczny działający w MGOK pod kierunkiem pani Krystyny Koparńko, a skupiający młodzież licealną z Dąbrowy.

Pierwszymi gośćmi dąbrowskiego Klubu byli: poseł *Solidarności Pracy* - **Aleksander Małachowski** oraz poseł *Sojuszu Lewicy Demokratycznej* - **Włodzimierz Cimoszewicz**. Obecność tych bardzo popularnych postaci naszego życia politycznego (i nie tylko) była powodem tego, iż o wyznaczonej godzinie pojawiły się tłumy, których skromna kawiarnia MGOK-u nie była w stanie pomieścić.

Impreza, prowadzona przez Stanisławę Krasowską, trwała długo i burzliwie. Atmosferę można określić jako zdecydowanie dynamiczną - zadawano mnóstwo pytań, poruszano wiele problemów. Podsumowując to spotkanie należy jednak stwierdzić, że wyraźnie daje się zauważyć osłabienie zainteresowania polityką. Ludzie pytają głównie o sprawy dotyczące rolnictwa, emerytur, sytuacji w szkołach i służbie zdrowia. Cóż - jakie czasy, takie problemy...

(anka)

Eliminacje wojewódzkie XXXVII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego

Jedną z imprez o najdłuższym "stażu" i największej tradycji jest Konkurs Recytatorski. 14.03. tego roku, na Scenie Teatru Szkolnego PWST odbyły się eliminacje wojewódzkie XXXVII już Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, poprzedzone eliminacjami rejonowymi w ośrodkach kultury zamiłowanych w krzewieniu żywego słowa w Hajnówce, Dąbrowie Białostockiej, Bielsku Podlaskim i Mońkach

Z eliminacji rejonowych w Turnieju Szkół Ponadpodstawowych wyróżniono jedenastu recytatorów, dwa monodramy i dwie osoby w Turnieju Poezji Śpiewanej. Tradycyjnie najsilniejszą ekipę, (trzech recytatorów) stanowili uczniowie Technikum Leśnego z Białowieży. Jury w składzie: Danuta Kierklo-Czajkowska - aktorka Teatru Dramatycznego i wykładowca PWST, Maria Redkowska i Krzysztof Dzierma - wykładowcy PWST, przyznało I nagrodę recytatorską i główną nagrodę w Turnieju Poezji Śpiewanej Grzegorzowi Falkowskiemu (uczniowi Technikum Leśnego w Białowieży). Dwie drugie równorzędne nagrody otrzymali: Małgorzata Trofimiuk z Białegostoku (teatr "Klaps") i Hubert Staecker z Technikum Leśnego w Białowieży; trzecią nagrodę przyznano Rafałowi Rutkowskiemu z Białegostoku (teatr "Klaps"). Małgorzata Doboszyńska-Sacharko otrzymała nagrodę w Turnieju Teatrów Jednego Aktora za monodram pt. "Tabu" wg Jacka Bocheńskiego, który wyreżyserowała Antonina Sokołowska. Wszyscy nagrodzeni zostali zakwalifikowani do eliminacji międzywojewódzkich w Skiernewicach.

Dla uczestników eliminacji i licznie zgromadzonej publiczności wystąpiła grupa studentów PWST z interpretacjami wybranych fragmentów "Wesela" Wyspiańskiego przygotowanych pod kierunkiem Andrzeja Karolaka.

J

Komitet Organizacyjny przeglądu zespołów polskich z Litwy i Białorusi pod nazwą *Nie rzucim ziemi ... Prezentacje Kultury Polskich Kresów Mielnik-Siemiatyczne'92* - zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe imprezy. Przegląd odbędzie się w dniach 6-7 czerwca br. w Mielniku i Siemiatyczach.

Wpłat można dokonać na konto nr 5630-693 NBP o/Siemiatyczne na hasło: "Nie rzucim ziemi". Liczymy również na wsparcie materialne naszych rodaków.

Jednocześnie prosimy przyjąć nasze zaproszenie. Liczymy na niezawodną obecność.

Bliższe informacje uzyskać można w Siemiatyckim Ośrodku Kultury ... tel. 55-23-08 (p. Zenon Sielewonowski)

lub w Białymstoku w Biurze Poselskim ZCH-N ... tel. 418-251 (p. Władysław Tokarski).

Kałuże nieba

Piękna droga prowadzi do Jaświł, wioski położonej 50 km. od Białegostoku. Jedziemy z redaktorką Polskiej Telewizji, która chce przedstawić w programie redakcji rolnej **Melanię Burzyńską** - rolniczkę i poetkę z Jaświł. Sława Melanii Burzyńskiej dotarła do Warszawy, mimo że wydała tylko 3 tomiki: pierwszy *Poezję życiem pisaną* w 1977r. w Wyd. Lubelskim i dwa w oficynie wydawniczej WDK w Białymstoku: *Słowa jak chleby pachnące* (1987r.) i zbiór fraszek *Uśmiech krzywej gęby* (1991r.). Jest jeszcze tom prozy wspomnieniowej *Szara przędza*, który zdobył pierwszą nagrodę w konkursie ogłoszonym przez *Kontrasty*.



Jaświły to wioska położona wzdłuż głównej ulicy. Jest tu trochę nowych domów, murowanych, ale są i stare, malownicze, drewniane. W takim właśnie drewnianym domku, porządnym i zadbanym, mieszka Burzyńska. Witą nas w jasnej i dużej kuchni, lekko zakłopotana i uśmiechnięta, i prowadzi do swojego niedużego pokoiku z widokiem na ulicę. Dużo świętych obrazów i figur, ogromny portret papieża i tapczan z obleczoneymi w śnieżnobiałe powłoczki poduszkami.

Melania ma dużą bibliotekę, jak mówi - uwielbia czytać książki, ale swoje tomiki trzyma w walizce na szafie, do której z trudem - na naszą prośbę - dociera.

- *Lubiłam bardzo pisać i zaczęłam pisać wiersze już w szkole podstawowej. Co prawda wtenczas uważałam, że jak się rymuje - moje, twoje, wasze - to już jest poezja* - śmieje się Melania - *Pisałam paszkwile na chłopców, którzy kochali się w mojej przyjaciółce, pięknej dziewczynie o anielskich włosach - dorzuca.*

Potem zaczęła tworzyć na zabawy przyspiewki ludowe, pochlebne, albo żartobliwe. Jej publiczny debiut miał miejsce w Mońkach - na dzień kobiet napisała i wygłosiła wiersz okolicznościowy. Stąd dostała skierowanie na zjazd Pisarzy Ludowych do Lublina. Później jej poezje ukazywały się w antologiach twórczości ludowej *Wieś tworząca* wydawanych w Lublinie w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej i PAX-ie. Píše utwory poetyckie, gawędy, opowiadania, satyry, fraszki, a nawet sztuki sceniczne. Za jedną z nich *Ofiara Wandy* uzyskala na ogólnopolskim konkursie główną nagrodę.

Jan Dziuba, znawca poezji ludowej, mówi: *Melania to urodzona poetka, wybitny talent poetycki. Najbardziej podziwiam w niej przeżywanie poezji jako wartości naczelnej. Jest w niej jakaś дума i poczucie wartości. Jej nieprzeciętny rozum i talent spowodował, że pod wpływem ludzi zainteresowanych jej twórczością, zafascynowała się Słowackim i Norwidem.*

Mnie jednak najbardziej podobają się wiersze, które napisała w pierwszym okresie twórczości - są najbardziej autentyczne. Oto jeden z nich:

Deszcz

*Uff!...gorąco!
Spocilo się niebo
wytarto twarz chustką ziemi
i oto:
na ziemi
zostały kałuże
nieba*

Ewa Chelmińska

Pamiętnik szczęśliwego poety

W przemówieniu wygłoszonym na spotkaniu z okazji 60-tej rocznicy urodzin Kazimierz Wierzyński wyznał: *Dziś wolno mi powiedzieć, że poświęciłem jej (poezji - W.S.) życie. Niezależnie od tego, czy przez to dokonałem czegośkolwiek, czuję się z mego wyboru szczęśliwy. Nie znaczy to, by pisarstwo nie nastręczało mi trudności, nie przynosiło mi zawodów, uczucia pustki albo bezsily. Bynajmniej. Zaznałem i zaznaję tylu niepowodzeń w mej pracy, ile ich jest w każdym wysiłku człowieka, który upiera się, by po jednej zdobyczy sięgnąć natychmiast po drugą. Bo sztuka jest nie tylko poznaniem samego siebie, ale i walką o >condition humaine<, o los ludzki, a jeszcze dokładniej - walką z losem ludzkim. Sztuka jak religia ma swój kodeks moralny, jak w religii wierzy się w nieprzerwany ciąg istnienia i tylko łaska sztuki, jak łaska religii, ma siłę sięgającą poza śmierć. Za najdotkliwsze nawet porażki daje nie porównaną z niczym rozkosz tworzenia świata według własnej woli.*

To wyznanie upoważnia nas do nazwania Kazimierza Wierzyńskiego poetą szczęśliwym. I piszę to z całą odpowiedzialnością, znając dramatyczne, niekiedy wręcz tragiczne doświadczenia, których los mu nie szczędził. Ale kiedy ogarniamy całe życie poety, jego bezsprzecznie spełnione dzieło, wówczas określenie *poeta szczęśliwy* samo ciśnie się na usta. Bo owo całkowite oddanie sztuce, o którym mówił podczas swojego jubileuszu, zostało mu w pełni wynagrodzone. Nie tylko było mu dane zaznać prawdziwych sukcesów, począwszy od entuzjastycznie przyjętego debiutu, ale także spotkało go największe bodaj szczęście, jakie może być udziałem artysty - twórczość do końca, do ostatniego dnia życia i to w znaczeniu jak najbardziej dosłownym. Poeta zmarł 13 lutego 1969 roku wieczorem, na kilka godzin przed śmiercią zaś zakończył pracę nad zbiorkiem *Sen mara*.

Właśnie otrzymaliśmy doskonale wydany *Pamiętnik poety* i lektura tej wielkiej księgi potwierdza wcześniejsze opinie o Wierzyńskim jako poecie szczęśliwym. Już sam charakter tych wspomnień mówi nam wszystko o autorze. *Pamiętnik poety* - pisze na wstępie - *jeśli ma być autobiografią, może być tylko pamiętnikiem wierszy*. Powraca tu artykułowane przy wielu sposobnościach przekonanie, że jedynym jego powołaniem była twórczość poetycka i wszystko się do niej sprowadziło. Podajamy więc za autorem towarzysząc mu w inicjacjach poetyckich, współuczestnicząc w rozkochaniu się w twórczości literackiej, przeżywając wreszcie wizyty u Staffa w Warszawie, po których miał zapasć wyrok na poetę. A wszystko to podane z jakąś ogromną pogodą, radością, że oto można utrwalić w słowie nieklamany zachwyt nad światem, podzielić się z drugim człowiekiem radością wypływającą z samego faktu istnienia.

Powie ktoś, że to żenująco mało jak na poetę dobiegającego siedemdziesiątki i że inni, np. Miłosz, pozostawili po sobie tomy znakomitej eseistyki, w której próbowali zastanawiać się nad najważniejszymi problemami własnej epoki.

Wierzyński miał świadomość, że takie zarzuty mogą się pojawić, dlatego też pisał: *zdaje się, że zawistników niecierpliwi najbardziej nie nasze powodzenie, ale to, żeśmy wszystko brali lekko, z humorem, z dowcipem, jak na młode lata przystało, a nie ze ściśniętymi szczękami i gniewnym gniosem w brzuchu. Świat był dla nas przyjazny, więc i my umieliśmy być przyjaciółmi. Rzecz znamienna, że z 30 miesięcy spędzonych w niewoli rosyjskiej zapamiętał poeta nie cierpienia i poniżenie, ale zdumiewającą nawet dla niego samego odmowę wykupienia przez specjalnego wysłannika rodziny, gdyż w*

tym czasie ...kochał się bez pamięci w pięknej Rosjance, studentce Uniwersytetu Moskiewskiego i dopóki nie został odrzucony, dzielnie trwał w sytuacji jeńca.

Nie oznacza to, że do tego człowieka sukcesu, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, docierały jedynie jasne refleksy rzeczywistości. W jednym z dojrzałych swoich wierszy Wierzyński napisał: *Przerażony do czego zdolny jest człowiek! / Zachwycony jak piękna jest ziemia i świat! ... / Jedną wargą podnoszę bunt, / Drugą wyznaję miłość / Dla rozpaczliwej / Równowagi.* I jest to chyba najcelniejsza pointa postawy poety. W swoim długim życiu, którego połowa przypadła na gorzką dolę emigranta, Wierzyński starał się zawsze odnaleźć równowagę, nie wierząc, że zło może przeważać na szali, którą wszak dzierży w swoich rękach Stwórca.

Waldemar Smaszcz

PRZECZYTAŁEM DLA CIEBIE

Mam przed sobą 215 numer czasopisma (kwartalnik) wydawanego przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk: *Polska Sztuka Ludowa - KONTEKSTY - antropologia kultury*, etnografia, sztuka. Jedynie niskiemu nakładowi (3,8 tys.) przypisuję fakt, iż o tym niezwykle interesującym wydawnictwie tak niewiele się słyszy.

Numer, o którym pragnę poinformować Ciebie, zawiera m.in. bardzo ciekawe materiały na temat teatru Petera Brooka - najgłośniejszego reżysera naszych czasów... Rolą teatru powinno być otwieranie nas na prawdę, uczenie, że to, co jest na powierzchni zjawisk, jest nieprawdziwe. Oczywiście, teatr nie przynosi nam od razu odpowiedzi, ale *da* energię, życie i odwagę. Najważniejsze, aby niósł ludziom pozytywne energie. /.../ Każdy z nas jest *małą parodią tego, kim mógłby być naprawdę.*

Ogólną refleksję o teatrze poszerza Gerardus van der Leeuw w *Świętej grze* oraz Mircea Eliade w *"Marebito" Rytuał i teatr.*

Cechą charakterystyczną sygnalizowanego numeru jest prezentacja polskiego środowiska teatralnego jako pogranicza kultur. Na szczególną uwagę zasługują rozmowy Zbigniewa Taranienki (jest to brat Janusza Taranienki - białostockiego twórcy) z liderem Ośrodka Praktyk Teatralnych *Gardzienice* - Włodzimierzem Staniewskim, oraz z twórcą Sceny Plastycznej Teatru Akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego - Leszkiem Mądzikiem. Dokonuje również Zbigniew Taranienko opisu dwu spektakli L. Mądzika - *Zielnik i Brzeg.*

W innym miejscu *KONTEKSTÓW* pisze Henrykiem Jurkowskim, prezydent światowej unii lalkarskiej *UNIMA*, profesor PWST w Białymstoku. Znakomity historyk teatru lalek recenzuje książkę Marka Waszkiela *Dzieje teatru lalek w Polsce.*

Tropiąc wschodnie ślady omawianego numeru nie można pominąć tekstu - *Pogranicze - sztuk, kultur, narodów*, który to tekst opracowany został przez Fundację *Pogranicze*. (Prezesem Fundacji jest Krzysztof Czyżewski. Siedzibą Ośrodka i Fundacji są Sejny, ul. J. Piłsudskiego 21. Konto Fundacji: Bank PKO SA, I Oddz. Warszawa 501044-20001694-132-1100). ...*Wprawdzie obecnie świat Kresów Wschodnich nie istnieje na mapie Europy, to jednak istnieje ciągle jako przestrzeń duchowa. Jest to szczególnie - jak mówił Tadeusz Konwicki: "unosząca się metr nad ziemią" - ojczyzna, i chyba trudno sobie wyobrazić Polaka, Żyda, Litwina, Białorusina, Ukraińca czy Cygana, który wyrzekłby się tego dziedzictwa i nie zabiegał o obywatelstwo w tej krainie; o spadek mogliby się również upomnieć Rosjanie i Niemcy, Tatarzy, Ormianie i Karaimi. Tym dziedzictwem jest wspólnota ziemi i ludzi zamieszkujących jedną kulę dźwięku, na którą*

składały się bicia dzwonów z kościołów katolickich i protestanckich, z cerkwi unickich i prawosławnych, z molenn staroobrzędowców, dźwięki targu w jidisz i po białorusku, dysput o Bogu po hebrajsku [...] Ta kula dźwięku obejmowała uniwersytety i targowiska, miasteczka kresowe i wioski położone w dolinach Niemna, Bugu, i Dniestru. Dzisiejszy podróżny, który zawita w tamte strony, odnajdzie niejeden ślad tego współbrzmienia, lecz tyłko z okrucich będzie musiał domniemywać kształtu rozbitego przez Historię naczynia.

Jestem pewien, że biorąc się do lektury *Polskiej Sztuki Ludowej - KONTEKSTY* nr. 215, nie stracisz ani chwili. To fascynująca lektura dla czytelnika zainteresowanego teatrem.

Jerzy Binkowski

DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI EDYTORSKIEJ WOJEWÓDZKIEGO DOMU KULTURY W BIAŁYMSTOKU (1982-1992) - cd.

Po pewnej przerwie (w międzyczasie zniesiono cenzurę) nowy okres w pracy wydawnictwa WDK zapoczątkował tomik wierszy Selima Chazbijewicza z Gdańska *Mistyka tatarskich kresów* (1990). Zainicjował on serię udanych zbiorów poetyckich: *Planetnicy Marty Cywińskiej* (debiut), *Pieśni z karnawału Jana Leończuka*, *Granice Ireny Słomińskiej*, *Nie jest... Anny Solbut*, *Witraz Wileński Wiesława Szymańskiego* (wszystkie zeszyły z maszyn drukarskich w 1991 r.). Ukazały się też wiersze Eugeniusza Kurzawy *Zapis*, tomik lakonicznej prozy poetyckiej Eugeniusza Szulborskiego *Zegar nie zatrzyma czasu*, aforyzmy Kazimierza Słomińskiego *Ze snów o człowieku* i Zbigniewa Waydyka *Myśli przekorne*, fraszki Melanii Burzyńskiej *Uśmiech krzywej gęby*, poezja ludowa Elżbiety Daniszewskiej *Od świtu do zmierzchu*, Józefa

Grochowskiego *Ginące ślady*, Antoniego Milewskiego *Wspomnienia* i Andrzeja Poskrobko *Wspomnienia leśnika*.

Były także tomiki drukowane na zamówienie, kiedy całość lub część kosztów pokrywał zleceniodawca. Trzy takie zbiorki pochodzą z roku 1987: *Wejść jak słońce wschodzi* - wybór wierszy poetów z koła RSTK w Ursusie, *Okruchy codzienności* - opowiadania Krystyny Kornackiej oraz *Sny zagubione* - wiersze Ryszarda Kornackiego (oba firmowane przez Miejski Ośrodek Kultury w Międzyrzeczu Podlaskim). Rok 1989 przyniósł *Próby. Almanach białostockiego środowiska literackiego* pod redakcją Eugeniusza Kurzawy i in. (jako wydawca figuruje Klub Literacki ZLP w Białymstoku). W ostatnich latach ukazał się tomik wierszy Eugeniusza Szulborskiego *Winnica* (Związek Nauczycielstwa

Polskiego Zarząd Okręgu w Białymstoku) a także tom felietonów radiowych **Zygmunta Ciesielskiego** *Galeria tandety. Sam cymes* (Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, 1990).

Całość obrazu działalności edytorskiej WDK w latach osiemdziesiątych, prowadzonej pod kątem literackim, dopełniają cztery wkładki do kwartalnika *Dyskusja*, redagowanego przez **Iwonę Wąsowicz-Szczepaniak**. Pierwsza z nich (do numeru 4 z 1987r.) przyniosła zbiorek wierszy **Grzegorza Paweńskiego** *Mężczyzna nigdy nie płacze* (po śmierci autora w 1988r. dodrukowano jeszcze pewną ilość egzemplarzy, zaopatrując je dodatkowo w okładkę). Następną wkładką (1988, nr 2) zawiera teksty pisarzy białoruskich *Słowa jak ludzie* w tłumaczeniu, wyborze i opracowaniu Jana Leończuka. W trzeciej (1989, nr 1), przygotowanej również przez Jana Leończuka i zatytułowanej *Trzy światy* znalazły się wiersze **Mirośława Gryki**, **Mieczysława Legusa** i **Jerzego Marcina Tarnowskiego**. Ostatnia - *Modlitewnik Podlaski* - zawiera pierwszą bodajże w środowisku prezentację poetów z Podlasia piszących w języku ukraińskim. Podkreślić trzeba, że są tu zarówno teksty w oryginale, jak i tłumaczenia na język polski (przekład i opracowanie redakcyjne: Tadeusz Korabowicz).

Jest to dorobek bardzo poważny, a działalność edytorska WDK ze wszech miar zasługuje na uznanie. Aż trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałoby dzisiaj życie literackie w Białymstoku (bądź co bądź centrum makroregionu) bez tych kilku dziesiątków książeczek. W tych trudnych latach ludzie parający się pió-

rem tutaj właśnie odnajdywali jedyną możliwość swego twórczego zaistnienia. Mamy tu nazwiska zarówno literatów uznanych, członków ZLP, jak i autorów debiutujących. O powadze sytuacji niech świadczy fakt, że przy braku zainteresowania literaturą ze strony prasy zdarzały się debiuty absolutne - pierwsze słowo drukowane autora w postaci arkusza lub zbiorku. Jest prawdą, że poziom tych publikacji pozostawiał nieraz sporo do życzenia, że nie przestrzegano zasad recenzowania materiałów, że różna bywała szata graficzna. Ale też prawdą jest, że rzadko, zwłaszcza w ostatnich latach, te tomiki dostrzegane były w prasie. Przy poważnym jak na tego typu literaturę nakładzie (średnio po 1000 egz.) rozchodziły się one (i to kompletnie!) kanałami wewnętrznymi. Co gorsza, w katalogach białostockich bibliotek większości ich czytelnik po prostu nie odnajdzie. Nawet wydawany przez ten sam WDK kwartalnik *Dyskusja* nie zamieszczał wzmianek o wydawanych pozycjach. Dziwne to, ale jest w tym coś z atmosfery odgórnie sterowanego w minionej dekadzie *skanse-nu*, próby *skanalizowania* życia literackiego pozbawionego tradycyjnych ram organizacyjnych, tworzenia przez byłą władzę swoistego *wentyla bezpieczeństwa*. Ale też przyznać trzeba, że przy tak *ustawionych* możliwościach wydawnictwo WDK pełniło swą funkcję w stosunku do środowiska dobrze. *Edytor z pasji* - te słowa wypowiedziane przez Krystynę Konecką w związku z pięcioleciem działalności wydawnictwa (*Gazeta Współczesna*, 1978, nr 23) pozostają aktualne do dziś.

Kazimierz Słomiński

KRONIKA LITERACKA

W styczniu 1992 r. w poczet Związku Literatów Polskich (oddział w Białymstoku) przyjęci zostali: **Nadzieja Artymowicz**, **Zofia Saczko** oraz **Irena Misztal**. **Nadzieja Artymowicz** jest autorką trzech książek poetyckich: arkusza *We śnie w bólu słowa* (1979) w przekładzie **Jana Leończuka**, tomików *Rozdumy* (*Rozmyślania*, 1981) i *Sezon u białych pejzażach* (*Sezon w białych pejzażach*, 1990). **Zofia Saczko** opublikowała dwa zbiory wierszy: *Poszuki* (*Poszukiwania*, 1982), *Nad dniom pochilana* (*Pochylona nad dniem*, 1991). Obie poetki piszą w języku białoruskim i związane są z Białoruskim Stowarzyszeniem Literackim *Białowieża*. **Irena Misztal**, 83-letnia poetka z Elku, jest autorką dwóch tomików wierszy - *Rymy mojego życia* (1989) i *Spóźnione akordy* (1990), wydanych w skromnych nakładach (300 i 100 egz.) przez Towarzystwo Miłośników Elku. Komisja Kwalifikacyjna ZLP potraktowała jej przypadek jako wyjątkowy.

Od października 1990 r. Polskie Radio Białystok w każdy czwartek o godz. 20.00-21.00 nadaje audycję zatytułowaną *Pocztą literacką*, w której omawiane są nadsyłane przez słuchaczy utwory literackie, głównie wiersze. Ostatnio światło dzienne ujrzał zbiorek poezji, na który złożyły się co cenniejsze utwory poetyckie z tych audycji: *Pocztą literacką* pod redakcją **Dariusza Kuleszy** i **Wiesława Szymańskiego**. Wydawnictwo Vox Polskie Radio Białystok 1991. Zawiera on utwory 25 autorów, przy czym wyróżnieni zostali: **Magdalena Wesołowska** (9 wierszy), **Beata Wojciechowicz** (8), **Marlusz Mohyluk**, **Maryla Perkowska** i **Grażyna Rogowska** (po 4 wiersze).

Ukazała się kolejna, czwarta już książka prozy **Mikołaja Samojlika** *Trzynasta szubienica* (Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1991).

W lutym Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku przy współudziale Białostockiego Oddziału ZLP zorganizowała dwa spotkania z cyklu *Promocje* (w czytelnicy przy ul. Kilińskiego 16). 12 lutego odbyło się spotkanie z **Krystyną Konecką**. Przedmiotem promocji był jej tomik sonetów *Znad Wilii*. Dodajmy, że ukazała się również nowa książka **Krystyny Koneckiej** o Korei, zatytułowana *Korea, kraj porannej ciszy* (Dom Wydawniczy ANKAR w Warszawie). 28 lutego miał miejsce wieczór autorski **Jana Leończuka**, laureata nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka za całokształt twórczości (grudzień 1991) oraz Nagrody Prezydenta m. Białegostoku im. **Wiesława Kazaneckiego** za tomik *Zawołaj raz jeszcze ciemnym wierszem* (styczeń 1992; zob.: *Styk*, nr. 1, str. 30). Przedmiotem promocji były wiersze z tego właśnie zbioru. Ponadto na tę okazję WOAK przygotował kolejny zbiór poezji **Jana Leończuka** *Zapisane. Wiersze z lat*

1981-85 (jako wydawca figuruje również Związek Literatów Polskich Oddział w Białymstoku). Na obu spotkaniach omówieniem promowanych tomików wierszy zajmował się **Waldemar Smaszczyński**.

W ramach pracy Klubu Literackiego ZLP odbyły się spotkania z białostockimi poetkami **Reginą Kantarską-Koper** (8 lutego) i **Anną Romanowicz** (14 marca). Na zebraniu Białostockiego Oddziału ZLP w dniu 7 marca 1992 r. kierowanie pracami Klubu ponownie powierzono **Eugeniuszowi Szulborskiemu**.

Regularnie co miesiąc odbywają się spotkania Nauczycielskiego Klubu Literackiego. W dniu 23 lutego miała miejsce prezentacja i omówienie wierszy **Grzegorza Mossa**, a w dniu 15 marca odbyło się spotkanie z **Józefą Drozdowską** z Augustowa, autorką tomiku wierszy *Dolina mojej rzeki* (Suwalskie Towarzystwo Kultury 1988). Spotkania NKL mają charakter otwarty i ich uczestnicy mogą prezentować zebrany swoje utwory. Kolejne spotkania w 1992 r. zaplanowane są na 5 kwietnia, 10 maja, 23-24 maja (rozstrzygnięcie V Konkursu Poetyckiego o Buławę Hetmańską), 7 czerwca, 20 września, 11 października, 8 listopada, 13 grudnia (godz. 10.00, Dom Nauczyciela, ul. Warszawska 8). Obecnie działający Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku został reaktywowany 4 kwietnia 1987r. przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jego przewodniczącym był **Eugeniusz Szulborski**, a od września 1991 r. funkcję tę pełni **Anna Romanowicz**. Od maja 1988r. NKL wydaje kwartalnik *Najprościej* redagowany przez **Eugeniusza Szulborskiego** (nakład 150 egz. rozprowadzany wyłącznie wewnątrz w środowisku nauczycielskim). Ostatnio ukazał się piętnasty kolejny numer tego kwartalnika. Zawiera on materiały z prac Kapituły Nagrody Prezydenta m. Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego, wiersze, prozę, przekłady, recenzje, satyrę nie tylko autorów białostockich, ale i wywodzących się z innych nauczycielskich ośrodków twórczych w kraju. Od 1988 r. staraniem NKL wydanych zostało także około trzydziestu pozycji zwartych o różnej objętości i formie, powielanych w nakładzie 45-200 egzemplarzy. Ostatnia z nich to wydany w grudniu 1991 r. tom wierszy **Andrzeja Wojciecha Guzka** z Lęborka *Duszno* (50 egz.).

Każdego miesiąca odbywają się też seminaria Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego *Białowieża*, kierowanego przez **Jana Czykwina** (miejsce spotkań: gmach Filii UW, ul. Liniarskiego 4, pok.42). 19 stycznia omawiano *Wiry. Natatki redaktora* - tom wspomnień **Jerzego Wołkowyckiego**, długoletniego redaktora naczelnego *Niwy*. 16 lutego dyskutowano nad tomikiem krótkiej prozy lirycznej **Jana Ciełuszeckiego** *Imhnienni* (*Mgnienia*, Białystok 1991) oraz zbiorkiem wierszy **Jerzego Bajeny** *Listy błakitnych uszpaninau* (*Listy błękitnych wspo-*

mnierń, Bielsk Podlaski 1991). Obie książeczki są debiutami, wydanymi staraniem samych autorów. Tomik **Jerzego Bajeny** sponsorował **Aleś Łukaszuk**, białoruski emigrant z Londynu. 15 marca obiektem rozważań stała się kolejna książka poetycka **Jana Czykwlna** *Kruhawaja czara* (Białystok 1992) wydana jako szósta pozycja Biblioteczki Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego *Białowieża*. Słowo wstępne wygłosił **Sokrat Janowicz**. Na kwiecień planowane jest spotkanie z **Petrusem Makalem** z Mińska, na maj - dwudniowe seminarium wyjazdowe (Muzeum Rolnictwa im. K.Kłuka w Ciechnowcu), w trakcie którego ma się odbyć spotkanie z **Tadeuszem Konwickim**. Informacje o terminach i tematyce seminariów ogłaszane są w tygodniku *Niwa* oraz w prasie polskojęzycznej.

Tobie Wilno. Antologia poetycka w wyborze i pod redakcją Elżbiety Felkslak, Marty Skorko i Pawła Waszaka - to książka, która wydana została po raz pierwszy przez Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku w 1989 r. w nakładzie 3000 egz. Nowe wydanie, rozszerzone o noty o autorach zamieszczonych wierszy na temat Wilna, firmuje Oddział Białostocki Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (Białystok 1992; druga pozycja z serii *Biblioteka Pamięci i Myśli*).

Z początkiem marca nakładem WOAK ukazał się tomik wierszy **Janusza Taranienki** *Czas kiedy idzie czas gdy w miejscu stoi* a także aforyzmów erotycznych **Zbigniewa Waydyka** *Eros sarmaticus*.

Od 22-23 lutego 1992 r. *Kurier Poranny* w kolejnych sobotnio-niedzielnich wydaniach publikuje prozę kryminalną w odcinkach zatytułowaną *Anemony kwiaty umarłych*. Jako autor figuruje **Howard. B. Omelyanluk**. Akcja trzeciego odcinka (7-8.03.1992) rozgrywa się w *pierwszą niedzielę marca* na nowym bazarze w Białymstoku (Tereny Wystawowe przy Kawaleryjskiej).

7 marca 1992 r. w związku z upływem trzyletniej kadencji odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Białostockiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Dotychczasową działalność BO ZLP podsumował ustępujący prezes **Władysław A. Serczyk**. Wybrano nowy zarząd: przewodniczący - **Janusz Niczyporowicz**, wiceprzewodniczący - **Jan Leończuk**, sekretarz - **Krystyna Konecka**, skarbnik - **Jan Czykwln**. BO ZLP powstał 15 marca 1989 r. i liczył wtedy dziesięciu członków i dwóch kandydatów, obecnie zaś skupia 21 osób.

Kazimierz Słomiński

DZIEŃ WAGAROWICZA

1000 imprez

Szkoła Podstawowa nr 19, klasa VIII d

Anka, Kasia, trzy Aśki, Magda:

Jest fajnie, sami przygotowaliśmy się od dwóch tygodni do tego dnia, powyciągaliśmy rzeczy babci, dziadka. Teraz idziemy zobaczyć, jak inni się poprzebierali.

- Jak reagują na was ludzie? - większość patrzy na nas z sympatią. Niedługo w Polsce będzie jak w Stanach, wszelkie dziwactwa dozwolone.

- A co na to szkoła? - Zwialiśmy ze szkoły, ale na pewno nikt nic nie będzie mówił.

III Liceum Ogólnokształcące, klasa III e

Witek, Monika, Baśka, Marta:

- Co się działo w szkole dzisiaj? -

- Od 8 do 10 były lekcje, potem wybór króla i królowej wiosny'92, pokaz "Moda przez stulecia". Sami do tego pokazu wymyślaliśmy stroje.

- Czy pamiętacie od kiedy tak wesoło i za przyzwoleniem obchodzi się dzień wiosny? - Zawsze się obchodziło! - mówią zgodnym chórem.

Szkoła podstawowa nr 9, klasa VI d

Monika, Marta, Julita, Marek:

Pojechaliśmy na biwak całą klasą na Jarosówkę, do lasu. Paliliśmy ognisko i piekli kielbasę. Potem poszliśmy topić Marzannę w Białce. Było bardzo dużo Marzann. Naszą najpierw "skopiliśmy". Przyszły "smerfy" i dzieciaki robiły sobie z nimi zdjęcia. Policjanci się cieszyli, chyba byli zadowoleni z tych zdjęć.

- Jak się wam podobał dzień wagarowicza? - Było super, chciałbym, żeby tak było cały rok!

Policja, Wydział Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej w Białymstoku

Przed dzisiejszym dniem mieliśmy u nas rozmowę, aby zwrócić szczególną uwagę na bezpieczeństwo ruchu kołowego i pieszego. Dopiero zacząłem służbę, ci młodzi ludzie, których właśnie zatrzymałem, wybrali się na przejażdżkę motocyklem bez kasku.

- Czy w poprzednich latach w Białymstoku było spokojnie, żadnych rozrób, tak jak w Warszawie?

- Było spokojnie, nie zanotowaliśmy wypadków wandalizmu. Miejmy nadzieję, że i w tym roku tak będzie.

notowały: AK i IW



DZIEŃ WAGAROWICZA





Książki miesiąca

Obsesja Wilna, Wilii i Wilejki...

A cóż ja zrobię z mym polskim sercem// Zrośniętym z Litwą?// Mamże je podciąć kosą czy sierpem, // Aby nie kwitło? - pytała Zofia Bohdanowiczowa w zbiorze o jednoznacznie brzmiącym tytule *Ziemia miłości*, wydanym jednak nie nad Wilią, lecz nad Tamizą, w dalekim Londynie. Czesław Miłosz, którego wygnańczy los rzucił *kędy słońce zapada*, w przededniu swoich 80-tych urodzin konstatawał z głęboką zadumą: *to, co dzieje się teraz we mnie i dookoła mnie, odbywa się nie gdzie indziej tylko tutaj, w Berkeley, w Kalifornii (tak daleko od Wilna)*. Skoro tak diametralnie różni poeci, o różnych doświadczeniach zarówno egzystencjalnych, jak i artystycznych, mówią niemal to samo, to istotnie Wilno należy uznać za jakąś szczególną chorobę, z której ani się nie wyrasta, ani nie zdrowieje. Przekonujemy się o tym coraz bardziej, zwłaszcza w ostatnich latach, gdy podobne teksty można już publikować w kraju.

Miłość do Wilna nie jest przy tym warunkowana li tylko miejscem urodzenia. Miasto to potrafi rozkochać w sobie również tych, którym było dane choćby raz tylko modlić się w Ostrej Bramie, wędrować wąskimi uliczkami starego Wilna czy dotrzeć na Rosse. Liczne już dzisiaj przykłady owych literackich przystanków nad Wilią sprawiają, że samo świadectwo człowieczych emocji przestaje być wartością. Czytelnik potrafi bez trudu dostrzec różnicę między surowym zapisem a tekstem sięgającym wymiarów sztuki. W tej sytuacji z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi polecić miłośnikom poezji nowy tom białostockiej poetki, **Krystyny Koneckiej**, zatytułowany niezwykle lapidarnie - *Znad Wilii*. Już pierwsze zdanie rozpoczynającego go cyklu *Sonetów litewskich* porusza wyobraźnię:

Litwo, ojczyzno moja z epoki embrionu.

To doprawdy wzruszające wyznanie kogoś, dla kogo zegar zaczął odmierzać czas jeszcze nad Wilią, ale kto urodził się już na zupełnie innej ziemi, wprawdzie wśród bliskich, ale zapatrzonej w dalekie opuszczone strony, w których pozostało wszystko, co dawało poczucie własnej tożsamości i świadomość zakorzenienia, gdzie pozostały wreszcie groby, na których nie ma kto zapalić zniczy pamięci. I przyznam, że z całego jakże interesującego tomiku, najgłębiej poruszył moją wrażliwość właśnie sonet cmentarny, zatytułowany *Mogilka w Podbrodziu*:

*Nie byłam dotąd u siostry w Podbrodziu
gdzie grób skurczony jak jaskółcze gniazdo
zapadł się pewnie. Ona przecież zgasa
w dni dziesięć od swych wojennych urodzin.*

*I bratu jeszcze nie było po drodze
tutaj gdzie w pierwsze wpatrywał się gwiazdy.
I matka nigdy nie zajrzy w to miasto
po wypłakaniu wieloletnich godzin.*

Krystyna Konecka powraca nad Wilię poszukując śladów własnej prehistorii, tak bliskiej przecież w czasie, a już niemal zatartej. Ale rzecz charakterystyczna, zanim zacznie odtwarzać własną, rodzinną historię, musi dać świadectwo swojej fascynacji miastem, złożyć mu w darze to, co ma najpiękniejszego - wieniec sonetów - sonetti a corona, a więc - nie wstydźmy się wielkich słów - ukoronować miasto filomatów, Mickiewicza i Miłosza. I doprawdy korona ta godna jest urody Wilna. Konecka często zaskakuje odbiorców swoją wyobraźnią powołującą do życia obrazy, które pozostają w pamięci długo, długo po lekturze. I tutaj pojawiają się metafory najwyższej próby, jak choćby ta z pierwszego sonetu: *Pierwszy wieczór z powitania chory // spętał napięciem gardło jak szal Isadory*. I nie jest to odosobniony przykład kunsztu artystycznego, bo kiedy czytam zdanie *o lotnym gotyku i wszechwładnym baroku miasta*, to doprawdy nie wiem co bardziej podziwiać - piękno frazy czy celność obrazowania. W *lotnym gotyku* widzę od razu arcydzieło wileńskie - kościół świętej Anny, który Bonaparte - jak głosi legenda - chciał przenieść do Paryża na dloni, a *wszechwładny barok* ogarnia każdego przybysza.

Konecka utrwała w wieńcu sonetów *krwawy patos historii i legendy tronów*, osobny więc sonet poświęciła tragicznej postaci Barbary Radziwiłłówny, która nie daje spokoju zarówno historykom, jak i artystom. I kiedy czytamy takie oto wyznanie Barbary: *I żadna korona // nie jest ponad ten moment, który z tobą dzieje*, to wiemy dlaczego sympatie potomnych są po stronie artystów, a nie uczonych.

Z końcowych sonetów cyklu wybija się jakże naturalne wyznanie, które każdy z nas gotów jest przyjąć za własne: *Przecież wierzę, że jeszcze pod to niebo zabłądę*.

W drugiej części zbioru zatytułowanego *Wilnia* dochodzi do głosu "prywatność" autorki, bardziej osobiste wyznania, z tym niepokojącym przekonaniem: *No przecież coś zostało pod szyfrem litewskim. // W Bohini gdzie herbowy dziadek miał w dzierzawie // majątek. Gdzie się matka gubiła wśród trawy. // Łyntupach, które ojca są rodzinnym miejscem*. Kolejne sonety stanowią zapis owego odczytywania znaków, których pamięć pozostała wciąż żywa, a więc najpierw ulica Subocz, gdyż nazwa ta to jednocześnie nazwisko rodowe autorki, wspomniana już tu *Mogilka w Podbrodziu, Spotkanie z wujem Leonem*, tylko telefoniczne i to przejmujące zdanie: *I gdybym przypuszczała co się nocą stanie /.../ W miejsce stołu z obrusem - kir w dębowej trumnie, potem - cmentarze wileńskie i wreszcie końcowe wyznanie: Wilio obsesjo moja*.

Razem z autorką odbyliśmy jakąś zaczarowaną podróż z pogranicza jawy i snu. Piękną jak sen i realną jak cierpienie. Piękną jak sonet i bolesną jak obraz dziecka pod gasienicami czołgu. Końcowy fragment *Mod-Litwy* sprawia, że zamykamy zbiorę w milczeniu: *O, Madonno, nachyl się ku skargom // w godzinie gdy szaleństwo budzi się z letargu*.

Waldemar Smaszcz

Krystyna Konecka, *Znad Wilii*. Dom Wydawniczy ANKAR. W-wa 1991, str.70

Biały łabędź

Dawno, dawno temu jeden z książąt mazowieckich założył nad rzeką Brok, prawobrzeżnym dopływem Bugu, niewielki gród. W obrębie murów miejskich niewiele było miejsca, budowano więc domy wysokie i wąskie. Od owych smukłych kamienic miasto nazwano Wysokim, a że należało do książąt panujących na Mazowszu - Wysokim Mazowieckim.

Mieszkańcom grodu żyło się spokojnie, trudnili się rolnictwem, drobnym rzemiosłem, no i oczywiście handlem.

Od pewnego czasu opodal miasta, w zaciszu krzewów, uwiła sobie gniazdo para łabędzi. Odlatywały jesienią do ciepłych krajów, ale z podmuchem wiosny wracały na powrót na stare miejsce. Mieszkańcy grodu polubili te wspaniałe ptaki o długich śnieżnobiałych szyjach. Przyglądali się często ich płynnym pełnym wdzięku ruchom. Wzruszała zwłaszcza burmistrza łabędzica sunąca po falach z gromadką szarych piskląt na grzbiecie. Ochraniając małe z lekka rozsuwała skrzydła. Wyglądała wtedy jak ładowna towarem białoburta koga kołysząca się na wodzie.

Mieszczanie często rzucali swym pięknym ptakom kawałki placka, odrobinę chleba czy trochę ziarna. A łabędzie tak przywykły do ludzi, że wychylały ku nim swe giętkie szyje i trzepotały z radości skrzydłami.

Przyszła jednak rok, który zakłócił spokojne życie grodu. Wielkie upały wysuszyły ziemię. Słońce wypalało plony. Raz wraz w rozgrzanym mieście wybuchały pożary, bardzo groźne przy stłoczonych budynkach. Wielu ludzi straciło całe swoje mienie. Wielu zostało bez dachu nad głową. Deszczowa i zimna jesień nic nie zmieniła na lepsze. Wraz z chłodem i słotą weszła do miasta choroba, która dręczyła ludzi. Zapełnił się miejscowy cmentarz. Rajcy miejscy wysłali delegację do księcia z prośbą o pomoc. Posłowie wrócili jednak z pustymi rękami. W całym księstwie działo się bowiem podobnie i szukających pomocy było bardzo wielu a skarb książęcy nie grzeszył obfitością. Przygnębiony burmistrz i zrozpaczeni rajcowie wyszli za mury by spojrzeć z daleka na miasto tak im drogie. Miasto, którego mieszkańców nie zdołają ocalić. Ostatnia nadzieja na pomoc zawiodła. Sami, bez zapasów, wśród szerzącej się zarazy czuli się bezsilni i zapomniani przez Boga i ludzi. Powoli godzili się ze śmiercią miasta. Odruchowo skierowali się na miejsce zwykłych spacerów - nad brzegiem rzeki, do łabędzich gniazd.

I jakie było ich zdumienie, gdy w ten chłodny dzień późnej jesieni zobaczyli na falach białą łabędzicę, która jak zwykle przywitała ich trzepotaniem swych wielkich skrzydeł i jak zwykle wyciągała w ich stronę swą długą, śnieżną szyję. Ptak był wyraźnie zmarnięty, ale jak zawsze spokojny i majestatyczny. Na jego widok burmistrzowi i rajcom wróciła otucha. Poczuli, że nie są sami, zapomniani przez wszystkich. Energicznie zabrali się do szukania żywności. Rozesłali łodzie i wozy po zapasy do odległych ziem. Rychło też nadszedł duży mróz i wraz z nim skończyła się szerzyć choroba.

Z wdzięczności dla ptaka, który nie zostawił ich samych w nieszczęściu, umieścili jego wizerunek w herbie miasta, by pamięć o łabędziu żyła wiecznie w ludzkiej pamięci.

Do dziś godłem Wysokiego Mazowieckiego jest biały łabędź płynący po wodnej toni.

Barbara Noworolska

IMIENINY U KOSSAKÓW

Maria z Kisielnickich Kossakowa (1864 - 1943), córka ziemianina ze Stawisk koło Łomży, żona sławnego polskiego malarza - batalisty Wojciecha Kossaka, obchodziła zawsze imieniny 23 marca. Jej córka - Magdalena, pseudonim literacki: Samozwaniec, tak oto w swoich wspomnieniach zapamiętała ów dzień:

Imieniny pani Kossakowej odbywały się bardzo uroczystie. Już rano oczekiwał na nią stół ozdobiony kwiatami, na którym stały torty i prezenty. Obie córki (tzn. Maria - późniejsza Pawlikowska Jasnorzewska i Magdalena "Samozwaniec") ze świeżymi kokardami we włosach w odświeżonych sukienkach, czekały z bijącym sercem na ukazanie się ukochanej rodzicielki, która miała łađa chwila zjawić się w sukni z trenem (od rana wówczas nosiło się suknie z ogonami), dzwoniąc breloczkami, które miała przywieszzone do łańcuszka od zegarka. Tatko (czyli Wojciech Kossak) również czekał na nią, podkreślając sarmackiego wąsa. Oczekiwana chwila nadeszła, Mama, śliczna jak poranek, ze swoją różową buzią i wálkiem płowych włosów nad czołem, ukazała się w drzwiach jadalni i obie dziewczyny rzuciły się na nią z pocałunkami. Następnie dzieci recytowały przygotowywane wcześniej teksty lub grały na fortepianie.

Prezenty, które Kossakówny dawały rodzicom z okazji ich imienin potwierdzały wyraźny brak smaku, jaki z początkiem naszego wieku panował wszechwładnie. A więc na przykład ofiarowywały - haftowany w nenufary *pantofel* do zegarka. Zegarek nie miał w owym *pantofelku chodzić* - miał na nim wisieć na łańcuszku! Piękny i *praktyczny* prezent stanowiło również z sukna etui do szczotek, haftowane w maki lub łabędzie. Te częściowo gotowe przedmioty, zwane wówczas *patarafkami*, kupowało się w sklepach galanteryjnych wraz z kolorowymi jedwabiami do haftu, które nazywały się bardzo poetycznie - *fizolami*. Wojciech Kossak nienawidził owych patarafek, mając od urodzenia doskonały smak, *pienił się na ich widok*. Pani Kossakowa z kolei, nie chcąc robić przykrości dzieciom, udawała radość i zachwył.

Na Kossakówkę (willa Kossaków w Krakowie) przychodziło zwykle, nie tylko z okazji imienin, bardzo dużo gości. Bywali tam Jacek Malczewski, Henryk Sienkiewicz, Teodor Axentowicz, Witkacy, Jan Styka, Julian Fałat, Wincenty Lutosławski, Stefan Rogoziński, Karol Stryjenski, Zofia Lubańska, Morstinowie, Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Zofia Kossak-Szczucka, Kazimierz Wierzyński, Stefan Ossowiecki, Jarosław Iwaszkiewicz, Józef Conrad Korzeniewski, Boy, Ignacy Paderewski i inni wielcy tej epoki. Pani domu, wychowana w dobrej ziemiańskiej rodzinie z łomżyńskiego, nie wszystkich jednak gości akceptowała bez zastrzeżeń. Pewnego dnia Wojciech Kossak oświadczył: *że do domu przyjedzie z wizytą nie byle jaki gość, którego portret on właśnie maluje, a który pragnie być przedstawiony małżonce mistrza. Gościem tym był sam arcyksiążę Karol Stefan z Żywca. Maniusia* (tak nazywali domownicy Marię Kossakową) *stawia opór: takich gości nie lubi, w Stawiskach u jej rodziców żaden Austriak ani Moskal nie miał prawa wstępu...* Po dłuższej rozmowie z mężem *Maniusia* zgodziła się ostatecznie przyjąć utytułowanego gościa. Ubrała się w czarną, aksamitną suknię, z przodu przypięła brylantową broszkę w kształcie półkiszeyca, na szyi zawiesiła różne łańcuszki i łańcuszki, następnie przygotowała herbatę, kanapki i likiery, ale gdy mąż wprowadził gościa do salonu - pani domu zniknęła! Próżno Wojciech Kossak chodził po całym domu i szukał żony, przepadła bez śladu! Arcyksiążę Karol Stefan, którego taki despekt nigdy jeszcze w życiu nie spotkał, posiedział chwilę ze swoim portrecistą, po czym chłodno pożegnawszy się wsiadł do samochodu i odjechał. Dopiero wówczas Maria Kossakowa wyszła z kłozetki, gdzie przesiedziała arcyksiążęcą wizytę.

Kiedy jednak na Kossakówkę mieli przyść mile widziani goście, na stole zjawiały się wspaniałe dania, np.: vol-au-vent z kury we francuskim cieście, młode kurczęta ze śmietaną, mini - wótróbeczki maczane w śmietanie, kwiczoły (na każdą osobę liczono po trzy kwiczoły, a dla pana domu - pięć), kuropatwy pieczone ze słoninką pod pachą, indyki, pasztet z zającą w kruchym cieście, szyjki rakowe w sosie koperkowym, dużo jarzyn, wspaniałe wina i nalewki, leguminy, torty, szarlotki i wiele innych smakołyków, za którymi przepadały szczególnie dzieci.

Kiedys to były imieniny ... palce lizać!

Anna Jarmolik

HISTORIE PRAWDZIWE

Uroczysko Bryki

Była wiosna 1831 roku. Powstanie w Królestwie Polskim było w pełnym toku. Licząca 115 tysięcy żołnierzy rosyjska armia pod dowództwem generała Dybicza, odparta spod Warszawy, stała na północno-wschodnich ziemiach Polski. Korpus Generała Rozena wchodzący w skład tej armii został przez wojska polskie pokonany w trzech wielkich bitwach: pod Wawrem, Dembem Wielkim i Iganiami. Zwycięstwo przechylało się na stronę Polski.

Niemiała była w tym zasługa powstańców z tak zwanych *ziem zabranych* włączonych bezpośrednio do Cesarstwa Rosyjskiego, którzy toczyli zwycięskie walki i opanowali większość miast, z wyjątkiem Wilna, w północno-wschodnim rejonie kraju. W tej sytuacji powstańczy rząd jest zmuszony do poparcia działań rodaków na kresach. Nie bez wpływu na te decyzje była postawa Towarzystwa Patriotycznego i zmiana głównodowodzącego armii powstańczej. Został nim gen. Jan Skrzynecki - odważny żołnierz, ale przeciętny strateg. W wyniku tych zmian zdecydowano się na wysłanie pomocy na teren ziem zabranych. Postawa rządu wpłynęła na to, że w pierwszym rządzie miast wojska zdecydowano się wysłać nieco amunicji i pewną ilość pieniędzy. Akcja miała być przeprowadzona w największej tajemnicy. W pierwszych dniach kwietnia wyruszyły z Warszawy trzy ładowne bryki. Dwie z nich wiozły amunicję, trzecia tajne dokumenty i ciężką żelazną skrzynkę wypełnioną srebrem. Brykom towarzyszył niewielki oddział po cywilnemu ubranych żołnierzy. Konwój miał przedzierać się na Litwę bocznymi drogami i po większej części nocą. Konieczność stałego zachowania czujności, nocna wędrówka rozmiękłymi po wiosennych deszczach drogami, lub piaszczystym traktem sprawiła, iż żołnierze ledwo trzymali się na nogach. Z ulgą przeto przywitani wjazd do Puszczy Białowieskiej. Knieja oznaczała bowiem kres nocnej wędrówki i stwarzała poczucie bezpieczeństwa.

Na jednej z polan puszczańskich dowodzący konwojem porucznik polecił rozbić biwak. Postanowił dać odpoczynek strudzonej załodze. Zmęczeni żołnierze natychmiast posnęli.

Ze snu wyrwał porucznika wiejski wyrostek, który przybiegł uprzedzić Polaków o zbliżaniu się pułku kozackiego. Obudzeni żołnierze w szarówce świtu ujrzeli śmigającego w krzewy wyrostka i kozaków dających ognia. Powstańcy bronili się rozpaczliwie, ale nieprzyjaciół był liczny, wypoczęty i konno.

Rosjanie ruszyli do taboru. Zabrali amunicję z dwu bryk, trzecia jednakże okazała się pusta. Dokumenty i srebrem napelniona skrzynka zniknęły.

Legenda mówi, że skarb ten odnajdzie się wtedy, gdy nasi rodacy na kresach będą w podobnej, co w czasie powstania, potrzebie. Mówi też, że kto w rocznicę rozgrywających się tam wydarzeń tuż przed świtem trafi na uroczysko, usłyszy chrzęst broni, rżenie koni i jęki ginących powstańców.

Na pamiątkę tamtego wydarzenia lud okoliczny nazwał miejsce uroczysko Bryki. W ten sposób jeden z epizodów naszej historii splótł się z legendą i trwa w pamięci pokoleń.

Barbara Noworolska

MONARSZE ODWIEDZINY

Przeciw Jaćwingom

Kazimierz Sprawiedliwy był piątym, najmłodszym synem Bolesława Krzywoustego. W 1177r., przy pomocy możnowładztwa i rycerstwa małopolskiego odebrał on swojemu starszemu bratu, Mieszkowi Staremu, tron senioralny w Krakowie, łamiąc tym samym postanowienia testamentu swojego ojca. Ponieważ ziemie, którymi przyszło władać Kazimierzowi w rozbitej na dzielnice Polsce leżały na wschodzie, stąd też czołowe miejsce w jego polityce zajmować musiały sprawy ruskie.

W tym też czasie większość ziem, które dzisiaj określamy mianem Podlasia, należała do księstwa wołyńskiego, rządzonego przez członków lokalnej linii Rurykowiczów. Wyróżniającymi się na tych ziemiach grodami ruskimi były w XII w. - Brześć i Drohiczyn nad Bugiem. Strzegły one od zachodu i północy granic państwa ruskiego, zwłaszcza przed uciążliwymi napadami Jaćwingów.

Ponieważ łupieżcze wyprawy pogańskich Jaćwingów dawały się mocno we znaki również poddanym Kazimierza Sprawiedliwego, władca ów szczególnie pilnie dbał o to, aby w ruskich grodach nad Bugiem rządili lojalni wobec niego Rurykowicze, nie przepuszczający jaćwieskich napastników na ziemie polskie. Z tym było jednak różnie.

W 1192 r. Kazimierzowi Sprawiedliwemu doniesiono, że siedzący w Drohiczynie książę ruski sprzyja potajemnie Jaćwingom. Władca krakowski nie namyślając się długo wsiadł na konia i wraz z licznym wojskiem wyruszył przeciwko kmańskiemu sąsiadowi. Po krótkim oblężeniu Polacy zdobyli gród nad Bugiem. Kazimierz zaś, który wkroczył do Drohiczyna, narzucił podbiteму księciu jeszcze silniejszą zależność.

Jednak wyprawa władcy krakowskiego nie skończyła się tylko na tym sukcesie. Postanowił on za jednym zamachem pokonać również coraz bardziej natrętnych Jaćwingów. Z Drohiczyna więc zastępy polskich rycerzy z władcą na czele ruszyły dalej na północ, gdzie nad rzeką Łek (dzisiaj Elk) mieszkało jedno z jaćwieskich plemion - Połeksanie. Tak oto je scharakteryzował Wincenty Kadłubek, nasz sławny dziejopis, relacjonujący na kartach swojej *Kroniki* przebieg całej wyprawy: *Lud to bardzo dziki, okrutniejszy od wszystkich dzikich zwierząt, niedostępny z powodu brzońskich dostępu rozległych puszczy, z powodu zwartych gąszczów leśnych, z powodu smołowych bagien.*

Początkowo Połeksanie nie chcieli stawiać do walki z przybyłymi do ich siedzib Polakami. Kryją się - jak pisał Kadłubek - w uroczyskach i jaskiniach. Później jednak, gdy książę Kazimierz polecił swoim rycerzom niszczyć pogańskie świątynie, domostwa i spichlerze, doszło do starcia. Przewaga była oczywiście po stronie polskiej. Wodzowie jaćwiescy chwyтали się różnych sposobów, lecz nic nie pomogło. Dlatego też, po zniszczeniu ogniem i mieczem całej ziemi Połekszan, tamtejszy książę, jak i starszyzna plemienna, upadli do stóp Kazimierzowi i z nisko pochylonymi głowami poprosili o litość. Według Wincentego Kadłubka, książę krakowski na widok zadanych Jaćwingom strat, postanowił im wybaczyć wszystkie wcześniejsze przewiny i, po otrzymaniu odpowiedniej rękojmi posłuszeństwa i płacenia danin, powrócił triumfalnie do swojego kraju.

Włodzimierz Jarmolik

Zagrożenia dla kultury według NIK-u

Likwidacja Centralnego Funduszu rozwoju Kultury nie wpłynęła na wielkość dotacji państwowych na kulturę. Zagrożenie nadeszło w drugiej połowie 1991r. wraz ze zmianą nierealnej ustawy budżetowej, w wyniku czego dotacja z budżetu centralnego i budżetów województw zmniejszona została o ponad 1,1 biliona złotych.

Sfera kultury dotychczas nie była postrzegana jako obszar potencjalnych zagrożeń w funkcjonowaniu państwa. Zmniejszone dotacje postrzegane są najwyżej jako oddalanie się od standardów europejskich.

Obszarem szczególnego zagrożenia - zdaniem NIK-u - są instytucje o najwyższej randze artystycznej, ochrona zabytków i edukacja kulturalna dzieci i młodzieży. Kontrole NIK-u wykazały, że obok niedostatku środków, poważną wadą polityki kulturalnej jest nieracjonalny ich podział - zwłaszcza dotowanie jednostek organizacyjnych, nie zaś zadań. Z ustaleń kontroli wynika także, że dotacje dla stowarzyszeń kulturalnych i organizacji społecznych na konkretne cele nie było poprzedzone wyborem najkorzystniejszej oferty wykonania i miały one charakter finansowania statutowych celów tych stowarzyszeń i organizacji. To samo odnosi się do fundacji, które miały finansować różne przedsięwzięcia w dziedzinie kultury z uzyskiwanych z działalności gospodarczej środków a przechodziły na budżetowy garnuszek.

W ostatnich dwóch latach nasiliło się zjawisko piractwa wydawniczego, fonograficznego i wideo. Nowe odpowiadające standardom światowym prawo autorskie nie zostało uchwalone. Wprawdzie ustawa o działalności gospodarczej z 1988 r. nakłada obowiązek uzyskania koncesji na przenoszenie zapisu dźwięku i obrazu, ale nie został ustalony tryb dokonywania kontroli w tym zakresie. Grozi to podjęciem wobec Polski restrykcji przez zagranicznych producentów i dystrybutorów.

Przekazywanie zabytków na cele użytkowe odbywa się w wielu wypadkach z naruszeniem zasad określonych w ustawie o ochronie dóbr kultury. Wiele umów sprzedaży kwalifikuje się do stwierdzenia ich

nieważności. Przekazywanie zabytków utrudnia brak pełnej ewidencji i dokumentacji oraz nie uregulowane kwestie własnościowe. Obok braku środków finansowych zagrożeniem dla prawidłowego funkcjonowania ochrony zabytków jest słabość służb konserwatorskich spowodowana m.in. brakami kadrowymi.

Waldemar Fiedorowicz

Kwiatki z białostockiej łączki

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych białostocki teatr wystawił kilka sztuk Sławomira Mrożka. Znakomity tekst, dobra reżyseria sprawiły, że widownia była pełna. Zirykowany tym, ówczesny sekretarz propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR napisał sążnisty artykuł gromiący życie artystyczne miasta, bywalców teatru określając mianem "zgniłych intelektualistów spod znaku Mrożka".

Kiedy ówczesny dyrektor teatru wpadł do MPiKu na kawę obskoczyło go grono znajomych. Wszyscy pytali, co zamierza zrobić w zaistniałej sytuacji. Chyba zerwie przedstawienia?

- *Co zamierzam zrobić* - zapytał Zegalski - *Ależ nic.*

Widząc zdumione twarze dodał: Zapewniam Państwa, że za kilka lat nikt nie będzie pamiętał, kto to był Ciuruś, a Zegalskiego tak łatwo się nie zapomni.

P.S.Red. Czytelników, którzy mogą nas poinformować o dalszych losach p. Ciurusia, prosimy o kontakt

W końcu lat pięćdziesiątych Bibliotece Wojewódzkiej w Białymstoku udało się ściągnąć na spotkanie autorskie Władysława Broniewskiego będącego u szczytu piersarskiej sławy. Na miejsce spotkania wyznaczono klub MPiK - najelegantszą placówkę kulturalną miasta.

Kierownik klubu przywitał zebranych i tak zaprezentował gości: *Witamy w naszych progach znakomitego polskiego pisarza. Przepraszam towarzyszu - zwrócił się do poety - jak Wasze nazwisko?*

B

KOMITET PAMIĘCI ADAMA MICKIEWICZA

Zaledwie sześć lat dzieli nas od wielkiego Jubileuszu - 200 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1998r.). Wartość twórczości Mickiewicza dla Polaków jest nieoceniona, idee nieprzemijające, stanowiące skarbnicę kulturalną wielu narodów. Ale jak dużo musimy jeszcze zrobić, żeby wzniosłe słowa przemieniły się w konkretne działanie na rzecz odrodzenia i zachowania tradycji, gwarantującej ciągłość i tożsamość narodowej kultury.

Takie zamiary stawia przed sobą utworzony w Grodnie Komitet pamięci Adama Mickiewicza na czele z profesorami **Sławomirem Strumiłą** jako przewodniczącym i **Borysem Klejnem**, zastępcą. Komitet, który w grudniu 1990 roku otrzymał status prawny, uznał za najważniejszą sprawę stworzenie **Zespołu Obiektów Pamięci A. Mickiewicza** na Białorusi, odrodzenie słynnego *Szlaku Mickiewiczowskiego*. Zgodnie z projektem opracowanym przez zespół naukowy pod kierownictwem profesora B. Klejna do wspomnianego Zespołu Obiektów należą: Zasie - miejsce po dworze, Nowogródek - dom rodziców Mickiewicza, założenia dworsko-ogrodowe w Tuhanowiczach. Tu Adam poznał wielką miłość - Marylę Wereszczakównę, miłość, która przetrwała lata i stała się źródłem poetyckich natchnień Wieszcza. Planowany program Memorialny obejmuje również Szczorse, gdzie Mickiewicz pracował nad zbiorami słynnej Biblioteki Chreptowiczów, okolice jeziora Świtez, dawną siedzibę Puttkanerów w Bolciennikach, gdzie w miejscu spotkań Adama z Marylą leży *Kamień Maryli*, kościół i cmentarz w Bieniakoniach, miejsce pochówku Maryli Wereszczakówny i szereg innych obiektów.

W ramach tych działań w czynnie społecznym prowadzono wykopaliska archeologiczne pod kierownictwem członka Komitetu **Gienadija Siemieniczuka** przy udziale naukowców polskich. W wyniku

tych badań w Zasiu odkryto resztki budo-
wy XVIII-wiecznej, należącej niegdyś do
rodziny Mickiewiczów.

Rozszerzając zakres prac badawczych, latem 1991 r. zostały przeprowadzone wykopaliska archeologiczne na terenie parku w Tuhanowiczach, gdzie zachowała się z czasów mickiewiczowskich słynna *altanka Maryli* - pięć zrosniętych lip, pod którymi niegdyś przesiadywali Adam i Maryla. Tu też możemy poszczycić się już konkretnymi wynikami - odkryciem resztek siedziby Wereszczaków oraz *Murowanki* - domu, gdzie przebywał Mickiewicz w czasach swych pobytów w Tuhanowiczach.

Korzystając z doświadczenia Komitet wystąpił z nową inicjatywą, zmierzającą ku odtworzeniu *Szlaku Kościuszkowskiego* w związku ze zbliżającym się 250-leciem urodzin T. Kościuszki (1996). Wysiłkiem Komitetu przeprowadzone zostały latem 1991 r. prace wykopaliskowe w Mereczowszczyźnie na Polesiu obok Kosowa - tam, gdzie urodził się Tadeusz Kościuszko. Odkryto resztki dworu, odnaleziono przedmioty dużej wartości muzealnej. To wyznacza nowe kierunki działań w sprawie odtworzenia zabytków i wskazania należytego miejsca kultury polskiej na Białorusi.

Pracom badawczym powinny towarzyszyć wysiłki restauratorów. I tu właśnie tkwi problem, nurtujący nas najbardziej. Prace konserwatorskie nie mogą być przeprowadzone czynem społecznym. Zmierzając do stworzenia podstawy finansowej, niezbędnej dla realizacji naszych poczynań, Komitet czyni wysiłki, żeby pozyskać sympatie społeczeństwa polskiego, jak również Polonii całego świata.

Licząc na pełne poparcie naszych zamierzeń, podajemy numer konta bankowego: Podlaski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" P.B.K., I Oddział, Białystok, RP, N 730406-201188-132-11 Komitet Pamięci A. Mickiewicza.

Maria Aranowicz

Wyjazdowa sesja *Kręgu* w Białymstoku.

Klub Literatów *Krąg* istnieje już ponad trzydzieści lat, chociaż nie ma ani listy członków ani legitymacji. Powstał w okresie uważanym powszechnie za najlepsze lata naszej współczesnej literatury, bo po przełomie październikowym i z założenia miał skupiać pisarzy o orientacji chrześcijańskiej, a jedną z głównych inicjatorek *Kręgu* była Zofia Kossak. W ciągu minionych dziesięcioleci na spotkaniach w Klubie im. Włodzimierza Pietrzaka w Warszawie przewinęli się niemal wszyscy znaczący pisarze polscy, a także wielu gości zza granicy. Wszyscy, którzy choć raz trafili do Klubu, musieli zapamiętać szczególną atmosferę, którą trudno już dzisiaj odnaleźć gdzie indziej. Ale też seniorzy *Kręgu* stanowią niejako naturalny łącznik między dawnymi a nowymi czasami. I chociaż nie żyją już niemal wszyscy założyciele *Kręgu*, to przecież obecność (bardzo aktywna!) Wojciecha Natansona, który wkrótce ukończy 88 lat, pozwala młodszym uczestnikom zrozumieć, czym była literatura w Polsce Niepodległej i jacy pisarze ją reprezentowali.

Dobłą tradycją Klubu Literatów *Krąg* są sesje wyjazdowe, podczas których goszczono w Lublinie, Białymstoku, Krakowie, Zakopanem. Tak więc sesja w Białymstoku była bodaj trzecią już wizytą *Kręgu* w naszym mieście.

W tym roku przybyli z Warszawy następujący pisarze: **Zygmunt Lichniak**, pełniący od wielu już lat funkcję prezesa *Kręgu*, **Zdzisław Łączkowski**, **Zbigniew Irzyk**, **Stefan Jurkowski**, **Jan Zdzisław Łączkowski**, do których dołączył **Waldemar Smaszcz**. Pierwszego dnia (17 lutego) odbyła się sesja literacka, podczas której zaplanowano trzy wystąpienia: **Zygmunta Lichniaka** *Literatura polska wobec politycznych przemian*, **Jana Leończuka** *W stronę Wilna i Grodna - współcześni pisarze na Litwie i Białorusi* oraz **Waldemara Smaszcza** *Szkic do portretu białostockiego środowiska literackiego*. Niestety, Jan Leończuk, jeden z inspiratorów wyjazdowej sesji *Kręgu* nie mógł w niej uczestniczyć z powodu choroby i wobec czego również ten temat omówił Waldemar Smaszcz.

Drugiego dnia pisarze wyjechali na spotkania z czytelnikami do miast i miasteczek województwa białostockiego i suwalskiego. W ich opinii były to spotkania bardzo udane, a najlepszym dowodem na to jest fakt, że powracano wielokrotnie do nich podczas już warszawskich spotkań w Klubie im. Włodzimierza Pietrzaka.

(es)

Z zapisków (2)

W małym miasteczku Z., linejącym historią, rozrzuconą po pobliskich cmentarzach, kaplicach, kamieniach zapomnianych przez żyjących, zdarza się czasami nagle przebudzenie, jakby ktoś poraził światłem dawno ukrytym w przydomowej komórce. Najczęściej zdarza się to w okresie zimowym, w czasie ciepłych ścianówek kaflowych, kiedy to wspomnienia wybiegają w przestrzeń motaną śniegiem i wiatrem, wplątują się strzępy dawno zapomnianych legend i bajek, czają się w węglach chat cieniem dawno wyblakłego daszka, który teraz skomli żałością i o strawę prosi. Pani Władysława Niewińska z Zabłudowa odnalazła opowieść o zapadłej świątyni na Kozirńcu, o bogactwach pochłoniętych przez ziemię. Ale jest to głównie opowieść o pazerności ludzkiej, o pysze, o chciwości i innych przywarach. I kiedy dzwony rezurekcyjne rozkołysane radością Zmartwychstania zabłudowskiej parafialnej świątyni dadzą o sobie znać, wtedy to i z tej zapadłej świątyni na Kozirńcu (u zbiegu ulic Lewaszkowej i Św. Rocha) ozwą się dzwony, gdzieś ze środka ziemi. A chciwcy w ten czas, miast iść z procesją rezurekcyjną, mogą dojrzeć na chwilę ukryte złoto. I chyba tylko po to, by przekleństwo ciężące nad tym miejscem stało się ich udziałem, by przez cały rok myśleli tylko o tym jak stać się posiadaczem tych ukrytych skarbów. I pewnie ze zgryzoty obleczonej chciwością usłyszą już tylko dzwony kościelne, pożegnalne, utuleni drewnianą skrzynią trumny. Ale taki już los spisują sobie chciwcy.

Tymczasem znowu ktoś z miejscowych okaleczył tablice uliczne. Niespodobała się nazwa ulicy Kalwińskiej, biegnącej wzdłuż muru cmentarzyka św. Rocha. Zachował się opis zboru zabłudowskiego: *Sam Zbór idąc z miasta do zamku po lewej ręce wpośród cmentarza. Drzewiany, guntami kryty, wieża z przodku nad babińcem, na której dwa dzwony, jeden większy, drugi mniejszy. Bania nad wieżą blachą białą obita i druga niewielka w tyle, także blachą obita, na obu wieżach z herbami książąt Radziwiłłów. Cmentarz dylami ogrodzony (...).* Dzisiaj na tym miejscu blokowe chlewiki, resztki dawnego postępu furmanki, sadek rachitycznych drzewek owocowych... I tylko tablica i nazwa ulicy miała zatrzymać tamten czas dawno odeszły, tamtych ludzi, którzy Rzeczpospolitą byli synami. Tu odbywały się słynne zabłudowskie synody. I może w miejscowym Klubie Rolnika, zwanym już przez wielu "Klubem pod Burmistrzem" (czyt. Krzysztofem Chrzczonowiczem) warto z tym większą uwagą pochylić się nad kroniką przygotowaną przez panią Stasię Polikarp, żeby w starych fotografiach wydobytych z głębokich mieszczańskich kuferków dojrzeć

czas zastygły, poóółkly, czas do którego trzeba już wyobraźni, żeby w pełni go przeżyć.

I może warto chociaż na chwilę wyzwolić się ze ślepoty telewizorowych okienek, aby z wyobraźnią powędrować do źródeł własnych korzeni, postawić przed sobą samym niejedno pytanie. Z tych najważniejszych... .

cdn.

Jan Leończuk

Mistrz klucia

Niekończący się sen Zygusia: mały nagusek przecinający wygrzaną słońcem łakę. Matka w czerwonej sukience, nawołująca z oddali. Spróchniały płot. Ojciec udający sztachtkę w płocie. Ucieczka od jego rozcapierzonych dłoni w stronę niewiadomej, syczącej rzeki. Oko słońca wynurzające się nagle w rozbłyskach z ciemnej toni. Krzyk. Jego własny krzyk.

Towarzysze *spod celi* czekali zawsze cierpliwie, aż przebrzmi do końca. Innego skopaliby. Rzucili pod kibel, niech tam krzyczy. Zygusia nie. On był kimś. Był silny i bić potrafił. Był starym więźniem. I był mistrzem klucia.

Narzeczonej Grażynki Zyguś nie zabił. Wprawdzie wepchnął w chwili szalu między jej żebra szpikulec bagnetu, lecz nie to było powodem jej śmierci. Ona sama podcięła sobie żyły na wieść o tym, że w sąsiedniej sali leży z rozplatanym gardłem jej adorator Tosiek. Tosiek jednak wyżył. Jego dudniący głos wydobywa się teraz z zablźnionego gardła niczym z głębokiej studni.

Zyguś nigdy nie zapomni, że Tosiek ożenił się z jakąś Zochną, czy Jachną trzy miesiące po pogrzebie Grażynki. Pisała o tym do celi jej matka. List kończył się zdaniem: *I nigdy nie zapomnisz oczu mojego dziecka, niech zabiją Ciebie, jak ty mnie swoim życiem zabijasz.*

Gdy Zyguś wyjeżdżał przed laty studiować malarstwo na warszawskiej ASP wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę. Dzisiaj, u progu półwiecza swego żywota i po 18 bez mała latach spędzonych w więzieniach, pamięta tylko swój triumfalny powrót po pierwszym semestrze do rodzinnego miasta, zabawę, kłótnię z Grażynką, potem pijaństwo i dziki gniew na widok ukochanej przyklepionej do miękkiego brzucha Tośka. Oczu ani twarzy Grażynki nie pamięta.

Pokazuje mi tamten list - poźółkły strzęp przeszłości obracany w wielu palcach.

- *Chcesz ją zobaczyć?* - pyta nagle. Z dziwnym uśmieszkiem rozpina koszulę. Na torsie rozkwitają twarze dziewczyny. Niby tej samej, ale tutaj nos jakby smuklejszy, tam usta jakby bardziej wykrzywione, ówdzie czoło jakby wyższe. Pod każdą twarzą data - kalendarium poszukiwań zapoznanego oblicza. Twarze - małe arcydzieła żłobione pracownice krawiecką igłą na własnej skórze.

- *Chcesz zobaczyć więcej?* - pyta natarczywie sięgając do spodni.

- *Mam tego więcej. Chcesz!?*

Studzę jego zapal pytaniem: *Tak bardzo ją kochałeś?*

- *Nie, dzieciaku* - odburkuje. - *Zresztą nie wiem...* Po czym dodaje pozornie bez związku: *Skoczyłem za wysoko i potraściłem swoją gwiazdę.*

Pierwsze lata więzienia były najtrudniejsze. Młody 18-latek wrzucony między starych zakapiorów... przezywali go *Iglą*. Pewnie nie tylko dlatego, że sprawność prowadzenia igły po ludzkiej skórze doprowadził do niespotykanego artyzmu. Był młody; tamci, dużo od niego starsi, chętnie oddawali swoje obnażone ciała pod szkice jego niespokojnych wizji. Potem przechrzczono go na *Krawca*. Bo obszywał tatuażem ludzkie ciała szybko i sprawnie, jak mistrz krawieckiego fachu.

Najbardziej lubił skórę nierówną, obsypaną pieprzykami lub znamionami. Jej trudna struktura zmuszała do twórczego wysiłku. Wymuszała też dyscyplinę wyobraźni, precyzję i pewność ręki. - *Gdyby zrobić wystawę moich dzieł* - mówi Zyguś ze śmiechem - *to jedynymi gośćmi na werniasażu powinni być policjanci... Żeby pilnowali moich obrazów, aby nie uszkodziły siebie w bóje.*

Kiedyś pracował nad pewną fantasmagorią - tak nazwał swoje fantastyczne obrazy - przez trzy miesiące. Człowiek, który zamówił tatuaż, wyszedł zaraz potem na wolność. Oczywiście wrócił na stare śmieci. Ale tatuaż był podziar-gany i pokłuty na strzępy. Nie szanował Zygsusiowej pracy. Zyguś w szale zniszczył cały obraz. Odsiedział dodatkowo rok więzienia za znęcanie się nad współwięźniem.

Teraz jest na wolności. Zyguś mówi jednak, że nie ma wolności. Przypomina mu o tym jego niekończący się sen. Każda ucieczka kończy się jakąś syczącą w biegu rzeką. Każde obudzenie - zamkniętym okiem judasza.

- *Dobrze jest tu* - mówi Zyguś - *ale tam też jest dobrze.* - *Tam mogę pracować* - dodaje z rozmarzeniem.

Gryka

Teatr Dramatyczny

im. A. Węgierki

ul. Elektryczna 12 ☎ 415-990

SCENA DUŻA

A.Fredro *Śluby panieńskie*

reż. **T. Grochoczyński**,

muz. **T. Chachaj**,

scen. **M. Dipont**

1,2,3. 04. godz. 10.00

7,9. 04. godz. 10.00, 13.00

8,10. 04. godz. 10.00

Kabaret OTTO

5. 04. godz. 16, 18.30

SCENA MAŁA

S.Piasecki *Zapiski oficera Armii Czerwonej*

oprac. i reż. **A.Jakimiec**

1, 2, 4. 04. godz. 18.15

22-25. 04. godz. 16.00

F.Dostojewski *Z powodu mokrego śniegu*

reż. **W. Rajewski**,

muz. **O. Janczenko**

scen. **B.Gierłowa**

7,8,15. 04. godz. 16

9. 04. godz. 18

K.Makuszyński *Szewc Kopytko*

reż. **W. Wolański**

muz. **K.Dzierma**

scen. **H.Zalewska-Słobodzianek**

choreogr. **K.Knoll**

12.04.godz.12.00

22-24.04.godz.9.00

H.Koterski *Nienawidzę* - premiera

reż. **J.Hutek**

scen. **M.Dipont**

muz. **A.Zarycki**

26.04.godz.18.00

28-30.04.godz.17.00

Scena X

(kawiarenka foyer teatru)

Misterium o męce

Misterium o zmartwychwstaniu

scenariusz i reż. **J.Skotnicki**

scenografia **A.Kilian**

muz. **J.Dobrzański**

Kościół św.Wojciecha

1,2,4. 04.godz.16.00, 3. 04. godz. 19.30

Kościół w Krypnie

10-14. 04. godz.18.15

P.Aretino *O tajdactwach męskich*

(foyer teatru)

10-12. 04. godz.20.15

P.Handtke *Terminator*

inscenizacja i reżyseria **A.Jakimiec**

14 04. godz. 20.30

15 04. godz. 18.00

Teatr Lalek

ul.Kalinowskiego 1 ☎ 250-31

SCENA DLA DZIECI

A. i J. Afansjew *Czrodziejski młyn*

adaptacja i reżyseria **Bożena Janik**

scenografia **Andrzej Czyczyło**

muzyka **Bogumił Pasternak**

4. 04. godz. 11, 16

5. 04. godz. 11

11 04. godz. 11,16

12 04. godz. 11

Jaka mąka z czarodziejskiego młyna?

Już na początku premierowego przedstawienia mała dziewczynka spytała: *Czemu oni są tacy smutni?* Myślała niechybnie o aktorach. To pytanie w jakimś sensie ustawiło na pewien czas percepcję widowiska. Dziewczynka nie otrzymała odpowiedzi, bo przecież wiadomo, że w bajce - jak i w życiu - raz jest smutno, to znów wesoło, a czasem nawet wręcz śmiesznie. I rzeczywiście, dzieci przestały zadawać pytania, gdyż w miarę posuwania się akcji robiło się coraz śmieszniej...



fot. Roman Sieńko

Czarodziejski Młyn, utwór Aliny i Jerzego Afanasjewów, mówi o odwiecznie człowieka za światem lepszym; o dążeniu do szczęścia, do doskonałości. Autorzy przeprowadzają swą ideę środkami baśniowymi. Jest więc miasteczko Smetowo, gdzie stale pada, ludziom jest źle, a nad wszystkim unosi się wszędobylski zaczarowany młyn z jego demonicznym - na czarno odzianym - Młynarzem. Nie mogą znaleźć sobie miejsca w tym kraju uroczę dzieciaki: Dorotka i Filipek. Ktoś rzuci wizję Krainy Szczęścia, ale jak do niej trafić? Ten dylemat całej ludzkości trapi także bohaterów scenicznej baśni... A całą resztę to już trzeba zobaczyć samemu: peregrynacje bohaterów, kosmiczne czyli czarodziejskie loty młyna, szelmostwa Młynarza... W widowisku dominuje, jakby założone, ciągle zdziwienie wszystkich ludzi oraz pytanie, czemu świat, na którym przyszło im żyć, jest tak fatalnie urządzony. Widowisko **Bożeny Janik** nie daje żadnej odpowiedzi. Powinny tu być - twierdzą - jakieś sugestie; nie można však tak całkowicie rezygnować z funkcji wychowawczej teatru, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci. Stawiamy więc pytania. Dawajmy "do myślenia". Bulwersujmy. Tego też, niestety, w spektaklu nie było.

W *Młynie* oglądamy aktorów w żywym planie, ale są i lalki. Dorotka (Barbara Rau) i Filipek (Wiesław Czolpiński) prowadzą swych lalkowych bohaterów z liryzmem i szczerą troską o ich losy. Dowcipnie interpretuje krówę Kunegundę Alicja Bach. Werwą i soczystym temperamentem budzi żywą (najżywszą!) reakcję widowni Młynarz - Piotr Damulewicz.

Oceniając poszczególne elementy przedstawienia nie można pominąć znakomitej muzyki **Bogumiła Pasternaka** choć w kuluarach ktoś twierdził, że bardziej przystaje ona do szekspirowskiego teatru. **Andrzej Czyczytło** zaprojektował sugestywną i pomysłową scenografię, szczególnie kostiumy. Widowisko jest pracą warsztatową studentki Wydziału Reżyserii Teatru Lalek białostockiej Państwowej Szkoły Teatralnej **J. Białek**.

Białostocki Teatr Lalek. Alina i Jerzy Afanasjew "Czarodziejski Młyn" Adaptacja i reżyseria - Bożena Janik. Warsztat reżyserski pod opieką artystyczną Wojciecha Kобрzyńskiego. Scenografia Andrzej Czyczytło. Muzyka - Bogumił Pasternak. Premiera 2 lutego 1992 w Białymstoku

Kacper Sądecki

BALLADYNA 1992 - ćwiczenia z niewypałem

Wizja sceniczna Grzegorza Kwiecińskiego nawiązująca do królowej polskiego dramatu romantycznego autorstwa niezrównanego stylisty, okazała się niewypałem. Przekonany jednak jestem, że praca studentów nad przedstawieniem, które kroniki Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (Wydział Sztuki Łalkarskiej w Białymstoku) odnotują jako spektakl dyplomowy, nie poszła na marne. Przede wszystkim adepci sztuki łalkarskiej mogli doświadczyć prostego związku przyczynowo-skutkowego: za decyzje reżyserskie nie kontrolowane aktorskim smakiem, mądrym krytycyzmem i nieufnością, przyjdzie im zapłacić przed publicznością. To aktorzy w tym spektaklu świecą oczyma, pomimo licznych *romantycznych* świec na scenie... Paradoksalnie - ciemniej zrobiło się przed oczyma widza oglądającego epigoński teatr, spóźnione echo miłości awangardy lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych do szpitali psychiatrycznych.

Biedna Alina, biedna Balladyna, biedna Matka, lecz nie mocą tragedii ale słabością i ograniczeniem wykorzystanych środków teatralnych. W tym dziele reżyser nie dał żadnych szans aktorkom (ostrzegam kobiety - aktorki przed Kwiecińskim). Miotają się, biedne, na tej wytartej metaforze - kondycji i losu ludzkiego - na łóżku szpitalnym. Krzyczą bezradne, próbując oddać może miłość, może nienawiść, może lęk i wałą niekiedy o podłogę *drewnianą formą plastyczną ruchu*. Uderzyła mnie nieporadność reżysera, jego nieumiejętność odnajdywania atutów fizycznych aktorek. Ich ciała są tylko nośnikami narządów artykulacyjnych wydających różne odgłosy, bardzo rzadko i odlegle przypominające wiersz charakterystyczny dla twórczości genialnego poety. Tak bardzo konsekwentne było owo niewykorzystanie przez reżysera możliwości tkwiących w ciele żeńskiej części zespołu, iż zacząłem podejrzewać, że było to efektem głębokich, wielonocnych przemyśleń reżysera nad marnością ciała ludzkiego a w szczególności - ciała kobiecego. Cierpiałem więc patrząc np. na jedynie ustny (oralny, werbalny) stosunek Goplany do męskiego otoczenia. Może mężczyźni, prezentując co prawda znakomitą sprawność fizyczną wraz z dynamiczną mimiką twarzy, zniechęcili do siebie Panią Piastowych Wód infantylnym zabawianiem się pacynkami??? Wzięła Goplana swoje zabawki i wyszła.

Aktorskie ćwiczenia odbyły się, ale ciągle dręczy mnie pytanie, skąd u Kwiecińskiego tyle odwagi, aby zapraszać widzów na ćwiczenia z niewypałem. Nie było to przedstawienie ani o śmiertcionośnym opętaniu (powodem stały się cięcia tekstu), ani o degradującej człowieka pożądlivosti władzy (pantomimiczna obecność korony nie miała mocy znaku teatralnego), ani o aktorskiej trupie pacjentów szpitala psychiatrycznego, która w ramach rehabilitacji przygotowała *Balladynę* Juliusza Słowackiego.

Przedstawienie jeszcze raz pokazało, iż reżysera ciągle stać na pomysły. Wielka jednak szkoda, że nie zbliżył się Grzegorz do poziomu czystej sztuki teatralnej zrealizowanej w ubiegłorocznej *Pastorałce*. Tym razem nie postawił sztuki na scenę, lecz ją położył, zaścielając część sceny dywanem żywej zieleni. Obecność wzrastającej rośliny może napawać optymizmem, pomimo tak jaskrawych niedomagań sztuki.

PWST Warszawa, Wydział Sztuki Łalkarskiej w Białymstoku, "Balladyna" (wizja sceniczna) według Juliusza Słowackiego", dyplom aktorski; opracowanie tekstu, inscenizacja - G.Kwieciński, reżyseria - G.Kwieciński, scenografia - A.Dworakowski, muzyka - K.Dzierma, asystent reżysera - S.Animucki, aktorzy: Benia Bielenia, Anna Dragow, Magdalena Gustyn, Agnieszka Klimaszewska, Maciej Drzyński, Janusz Grodoń, Wojtek Pałęcki, Marek Tyszkiewicz.

Jerzy Binkowski

Państwowa Filharmonia ul. Podleśna 2 ☎ 417-331, 417-343

Muzyczny kwiecień rozpocznie się w Białostockiej Filharmonii mocnym akcentem, bowiem już 2 i 3 kwietnia melomani będą mogli usłyszeć *Requiem d-moll* W.A. Mozarta w wykonaniu orkiestry, chóru i solistów. Koncert ten zostanie powtórzony w kościele w Suwałkach. Wystąpią w nim znakomici soliści: **Henryka Januszewska** (sopran), **Marcin Szczyciński** (kontratenor), **Ryszard Minkiewicz** (tenor) i **Jerzy Gruszczyński** (bas), a także Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku prowadzony przez **Edwarda Kullkowskiego**. Koncertem dyryguje **Mirosław Jacek Blaszczyk**.

Henryka Januszewska, artystka o dużych możliwościach wokalnych i szerokim repertuarze, absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach, szczególnie interesuje się muzyką współczesną. Jej kunszt uwieczniony został nagrodą na międzynarodowym Konkursie Nowej Muzyki w Rotterdamie (1975r.). Obecnie jest profesorem śpiewu w Akademii Muzycznej w Katowicach. Jej partnerem dosyć niecodziennym - w partii, która przeznaczona jest dla głosu żeńskiego (alt) - jest kontratenor **Marcin Szczyciński**. Interesuje się głównie wykonawstwem muzyki wokalne dawnych epok. Jako kontratenor współpracował z wieloma znanymi zespołami zajmującymi się muzyką dawną, np. *Ars Antiqua*, *Fistolatores et Tubicinatores Varsowientes* itp. Jest założycielem znanego w Polsce zespołu *Bornus Consort*, z którym niedawno koncertował w Filharmonii Białostockiej.

Kolejnym solistą wieczorów z Mozartem jest **Ryszard Minkiewicz** (tenor), absolwent Gdańskiej Akademii Muzycznej. Specjalizuje się w wirtuozowskiej muzyce baroku, w ariach z oper W.A. Mozarta i G. Rossiniego oraz we współczesnej liryce wokalne. Współpracuje z wcześniej już wymienionym Zespołem Muzyki Dawnej *Bornus Consort*. W partii basowej wystąpi **Jerzy Gruszczyński**, solista Opery Bydgoskiej. Ma on za sobą wiele nagrań archiwalnych w kraju i za granicą, współpracuje z niemal wszystkimi ważniejszymi teatrami operowymi w kraju.

Jak co roku dyrektor Filharmonii Białostockiej zaprasza do współpracy białostockie chóry. W koncertach kwietniowych wystąpi Chór Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku pracujący pod kierunkiem **Edwarda Kullkowskiego** od 1977 roku. Chór początkowo specjalizował się w wykonywaniu



Henryka Januszewska

polskiej literatury muzycznej a cappella. Od 1984 roku regularnie koncertuje w Europie, a swój repertuar powiększył o wielkie dzieła kompozytorów obcych. Wraz z orkiestrą Filharmonii Białostockiej wykonał wiele programów oratoryjnych, m.in. msze J. Haydna, F. Schuberta, kantaty J.S. Bacha, *Requiem* Verdiego czy *IX Symfonię* L. van Beethovena.

Po raz pierwszy w sali Filharmonii Białostockiej odbywać się będą Ogólnopolskie Przesłuchania Pianistów Szkół Muzycznych (3 - 7 kwietnia 1992 roku) z Koncertem Finałowym w dniu 7 kwietnia.

I kolejny cykl tzw. tematycznych koncertów symfonicznych dla starszej młodzieży szkół podstawowych. Wystąpią laureaci, dyplomanci Akademii Muzycznej Filii w Białymstoku pod batutą **Zbigniewa Szablewskiego**. Białostocka estrada młodych poszukuje talentów i otwarta jest na promowanie początkujących artystów. Cykl tematyczny podsumowany zostanie 10 kwietnia koncertem galowym (abonamentowym).



Ciekawą propozycją jest koncert w dniu 23 i 24 kwietnia z udziałem Orkiestry Filharmonii Białostockiej pod batutą **M.J. Błaszczyka** z solistą **Andrzejem Zielińskim** (wiolonczela), obecnie prorektorem Akademii Muzycznej w Warszawie. Ten wybitny muzyk, pedagog i solista przez wiele lat był koncertmistrzem najlepszych polskich orkiestr, a także Orkiestry Kameralnej Radia i TV Irańskiej w Teheranie. Wiele nagrywał i koncertował w kraju i poza jego granicami. W koncercie znalazła się *IV Symfonia Włoska* F. Mendelssohna oraz E. Blocha *Rapsodia hebrajska*, którą wykonwca poświęca 49 rocznicy powstania w Getcie Warszawskim. W części II wystąpi białostocki zespół kameralny *Kwartet Podlaski*. Jest to kolejna

promocja białostockich zespołów kameralnych, warto bowiem przypomnieć, iż w styczniu wystąpił 11 - osobowy zespół *Senza Battuta*, a w lutym prężny, pełen barw i odcieni program zaprezentował najlepszy zespół kameralny - *Ars Juvenum*. Kwartet podlaski wystąpi przed białostocką publicznością z utworem *Kwartet amerykański F-dur op. 96 A. Dworzaka*.

Skoro już prezentujemy białostockie zespoły kameralne, to należy zaznaczyć, iż wniosły one duży wkład w realizację edukacji muzycznej dzieci i młodzieży, wykonując specjalnie przygotowane programy we wszystkich szkołach podstawowych i średnich Białegostoku oraz w 60 szkołach województwa.

Lucyna Syty-Prokopiuk

CZUJĘ SIĘ BIAŁOSTOCZANINEM

Z dyrektorem naczelnym i artystycznym Państwowej Filharmonii w Białymstoku Mirosławem Błaszczykiem rozmawia Lucyna Syty - Prokopiuk.

Jak się Pan czuje po dwóch latach kierowania placówką?

Rozróżniłbym dwie sfery: zawodową i programowo-administracyjną. Tę pierwszą oceniam bardzo pozytywnie. Orkiestra Filharmonii Białostockiej sama w największym stopniu dąży do podnoszenia swego poziomu. Wspaniale reaguje i chce pracować z najlepszymi dyrygentami i odwrotnie - wybitni dyrygenci "wybierają" wrażliwe, najlepsze orkiestry. Sądząc po repertuarze - Białystok ma szczęście gościć znakomitości świata muzyki.

Pod sferą programowo-organizacyjną rozumiem działalność Biura Koncertowego i administracji. I tu także zauważam ogromne zaangażowanie ludzi. Życie zweryfikowało wiele różnych opinii, z którymi spotkałem się po objęciu dyrekcji Filharmonii. Do znaczących osiągnięć zaliczyłbym dobrą frekwencję na koncertach, coraz wyższy poziom "wytrobienia" słuchaczy, ich emocjonalną więź z naszą placówką, działania na rzecz utrzymania audycji muzycznych dla dzieci i młodzieży, a nade wszystko to, że udaje się nam pozyskiwać coraz lepszych solistów, których występy stają się niewątpliwymi wydarzeniami muzycznymi. Wymienię tu takie sławy jak K. Missona, W. Ochman, J. W. Hawel, K. Stryja, Z. Donat.



Mirosław Błaszczyk

filharmonia

Czy wybór dyrygentury był efektem Pana dojrzałości muzycznej?

Ależ dyrygowałem już w przedszkolu pewnym zespołem!... to oczywiście żart. Korciła i fascynowała mnie muzyka rozrywkowa, chciałem być dyrygentem big-bandu. Zdawałem początkowo na Wydział Rozrywkowy - bez sukcesu niestety. Zostałem natomiast przyjęty na tzw. Wydział IV Akademii Muzycznej w Katowicach. Wiedziałem, że przygotowuje się tam również dyrygentów. Dużo zawdzięczam profesorowi Katlewiczowi. To on na kursie w Krakowie nadzwyczaj życzliwie wzmacniał mnie i utwierdzał w słuszności wyboru dyrygentury symfonicznej.

Czy w sytuacji kryzysu ekonomicznego udało się Panu zrealizować z orkiestrą ambitną wizję i plany artystyczne?

Prawo jest w Polsce bardzo skomplikowane, nieusystematyzowane, stare i nie wytrzymuje próby czasu. I tylko dzięki pomocy władz, szczególnie wojewódzkich (tu chciałbym wyrazić naszą głęboką wdzięczność dyrektorowi Wydziału Spraw Społecz-

cznych Urzędu Wojewódzkiego Panu Eugeniuszowi Bil-Jaruzelskiemu) możemy istnieć i zapraszać znakomitości światowych scen. Zespół filharmoników jest na etapie dochodzenia do poziomu, który daje szansę znalezienia się w czołówce orkiestr symfonicznych w kraju. Problem tkwi w tym, aby absolutnie wszyscy, cała rodzina folharmoniczna, zdali sobie sprawę, że to jeden wspólny cel. Znaczący wpływ na nasz poziom miało zaangażowanie do pracy w Filharmonii znakomitego koncertmistrza Stanisława Kuka. W jego osobie znalazłem poważne oparcie i pomoc. To On pracuje nad intonacją, artykulacją, frazą.

Co skłoniło Pana do udziału w tak liczącym się Międzynarodowym Konkursie im.G.Fitelberga (w grudniu 1991 roku)?

Nie ukrywam, że jako młody człowiek otrzymałem od życia dużo. Konkurs był szansą sprawdzenia się. Pojechałem i udało się. Motywy? Było to wyzwanie dla własnych słabości, chęć wzmocnienia psychicznego, konfrontacji... W czterdziestce, która została dopuszczona do I etapu konkursu było wielu znakomitych dyrygentów, którzy nie zakwalifikowali się potem do II etapu (12 osób). Konkursy są swoistym testem na szczęście, sprawdzianem odporności psychicznej. Przewodniczący jury Profesor K.Stryja powiedział: *Żeby tylko startujący w konkursie nie traktowali go jako końca świata. Wielu bardzo dobrych dyrygentów może nie przejść przez to straszne sito, ale będą zauważeni. Przed nimi wiele pięknych przeżyć i ciekawych propozycji.*

W związku z konkursem, a szczególnie po otrzymaniu wyróżnienia, posypały się liczne propozycje. Popularność pozwala mi łatwiej docierać do znakomitych wykonawców i zapraszać ich na kolejne sezony artystyczne. Gdziekolwiek jestem, zawsze myślę o swoim zespole. Staramy się popularyzować nasze miasto, coś dla niego zrobić. Na przykład wyjazdy do Baden - Baden zaowocowały wzajemną wymianą orkiestr i chórów. Z klinicznego Szpitala Dziecięcego wyjechało dwóch lekarzy na stypendium w ramach fundacji Profesora A. Gilla. Myślę że stypendium do USA, jakie otrzymałem od American Society for Polish Music zaowocuje również dla Orkiestry i miasta, z taką intencją je przyjąłem.

Jakie cechy, zdaniem Pana, powinien mieć dyrygent?

Przede wszystkim wiele lat pracy, studiów i ciągle doskonalenie się. Myślę że bardzo ważną sprawą, wręcz decydującą, jest wrażliwość, pokora dla sztuki - i nie tylko stricte muzycznej. Ponadto elastyczność - co można..., a co trzeba.

A co można powiedzieć o Pana asymilacji w środowisku białostockim?

Czuję się białostoczaninem choć jeszcze nie nabyłem białostockiego akcentu.

Pana ulubiona epoka, twórca?

W muzyce nie wybieram epoki. Każda partytura to ogromne bogactwo. Dyrygent "symfoniczny" nie może niczego zawęzić. Muzyka to nieprzebrane bogactwo. Człowiek przecież ciągle poszukuje i ciągle odkrywa, a przede wszystkim chce się tymi odkryciami i doznaniem podzielić z melomanami. Im właśnie, wiernym naszym przyjaciołom, chciałbym na zakończenie naszej rozmowy życzyć głębokich przeżyć artystycznych w czasie spotkań z Polihymnią w naszej Filharmonii.

Dziękuję za rozmowę.

**Muzeum Okręgowe
w Białymstoku - Ratusz, Rynek
Kościuszki ☐ 214-40, 217-73**

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

Ekspozycje czasowe:

Wystawa - **Samowary**. Czynna do 30 kwietnia br.

Ekspozycje stałe:

Galeria malarstwa polskiego.
Pradzieje Białostoczczyzny

**Oddział Muzeum Okręgowego
w Białymstoku ul. Warszawska
37 ☐ 416-591.**

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

Ekspozycje czasowe:

Wystawa **Tatarzy**. Czynna do 30 kwietnia br.

**Muzeum w Bielsku Podlaskim
- Ratusz, ul. Mickiewicza 56.
☐ 22-44**

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków)

Ekspozycje czasowe:

Wystawa malarstwa - **Skansen mazowiecko-podlaski w Ciechanowcu**.
Czynna do 30 kwietnia br.

**Muzeum w Tykocinie,
ul. Kozia 2 ☐ 18-16-13, 18-16-26**
Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

Ekspozycje czasowe

Wystawa - **Krzyże kowalskie Podlasia** - czynna do 30 kwietnia br.

Ekspozycje stałe

Wnętrze sali wielkiej dawnej synagogi,
Uczta Sederowa - z dziejów obrzędowości paschalnej Żydów polskich
Galeria malarstwa Zycha Bujnowskiego
Gabinet glogerowski
Pamiątki po prowizorach farmacji.

Samowary, samowary

**13 marca '92 otwarto w Muzeum Okręgowym w Ratuszu wystawę
"SAMOWARY" (z kolekcji p. Aleksandra Turela i p. Jana Murawiejskiego**

Samowar - to symbol rosyjskiej kultury materialnej. Z Rosji wywodzi się prototyp, który w swej rozbudowanej formie dotarł do Europy Zachodniej, znany był na Bliskim Wschodzie, a także w Ameryce Północnej. Trudno jest dzisiaj określić kto i kiedy po raz pierwszy go wykonał, niemniej jego pierwowzór i historia są znane. Forma samowara wykształciła się około połowy XVIIIw. na bazie "samogotującego" naczynia, przypominającego swym wyglądem pospolity mosiężny lub miedziany czajnik, wyposażony w rurę i popielnik. Pod koniec XVIIIw. pojawiają się już samowary w formie wazy, a w XIXw. przybierają najróżniejsze kształty. Obok waz pojawiają się samowary w kształcie pucharu, kielicha, kuli, liry, kolumny, cylindra. Pojawia się także typ samowara podręcznego i do kawy, a także tzw. "bulierka", przeznaczona do utrzymywania odpowiedniej temperatury wody. Wykonywane są z miedzi, mosiądzu, rzadziej z brązu, sporadycznie ze srebra. Często są srebrzone (szczególnie wyroby polskie), a w późniejszym okresie niklowane.

W drugiej połowie XIXw. ośrodkiem wiodącym w produkcji samowarów (obok wytwórni moskiewskich i uralskich) staje się Tuła. Szczególnie znane fabryki to wytwórnie Bataszewych,

braci Teyle, Wanykinnych, Woroncowych, Szemarinych, Pietrowych a w Moskwie wytwórnia Morozowa i Andrejewa. W Polsce produkuje je fabryka Norblina, wytwórnia braci Wolskich, Hennebergów, Zawistowskiego z Leszna k. Warszawy.

Samowary i wszelkie utensylia z nimi związane eksportowane są za granicę, biorą udział w wystawach. Na samowarach z tego okresu prawie zawsze umieszczane są sygnaturki wytwórni, niekiedy wybijane są medale. Wzrost ich produkcji powoduje ich standaryzację - ilość nie idzie w parze z jakością. Samowar traci na zdobnictwie. Po I wojnie światowej produkcja samowarów powoli upada. Po rewolucji, już w Związku Radzieckim, w przejętych fabrykach jeszcze się je produkuje, ale z braku popytu jest ich coraz mniej. Dzisiaj tę funkcję pełni ekspres do kawy lub herbaty, a współczesny samowar z grzałką elektryczną pełni już raczej funkcję ozdoby, a nie przedmiotu użytkowego.

Prezentowane na wystawie samowary pochodzą z drugiej połowy XIX w. i początku XX w. Przedstawiają różne formy i typy, prezentują różne warsztaty i wytwórnie.

Ewa Karpowicz

MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU ul. Kilińskiego 7, t. 415-448; 415-081

Czynne w godz. 9.30-17.00 (oprócz poniedziałków i Świąt Wielkanocnych).

Ekspozycje czasowe:

ppłk. Stanisław Niski-Łapiński - bohater polskich rubieży. Czynna do 30 maja br.

Ekspozycje stałe:

Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski (X-XX w.),

Rzeźba batalistyczna Edmunda Majkowskiego,

Wojsko polskie w sztuce ludowej,

Sala Sławy Bojowej

Sala Rycerska

Konkurs historyczny **Pamięć przeciw zapomnieniu**; adresowany jest do młodzieży szkół podstawowych i ponadpodstawowych z terenu woj. białostockiego. Celem konkursu jest popularyzacja wiedzy o Polsce Podziemnej i wysiłku zbrojnym polskiego ruchu oporu. Muzeum, w przypadającą w br. 50 rocznicę powstania Armii Krajowej oraz innych organizacji wojskowych polskiego podziemia, zaprasza młodzież do licznego udziału w tym konkursie w terminie: - szkoły podstawowe 6-8.04.92r. w godz. 8.00-15.00; - szkoły ponadpodstawowe 13-15.04.92r. w godz. 8.00-15.00.

Muzealne lekcje historii i prelekcje dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych obejmujące następujące tematy:

W ramach cyklu **Historia polskich symboli narodowych:**

Dzieje hymnu polskiego (w 95 rocznicę powstania "Mazurka Dąbrowskiego" oraz w 245 rocznicę urodzin i 170 śmierci jego twórcy Józefa Wybickiego).

W ramach cyklu **Żołnierskie i partyzanckie drogi 1939-1945 :**

Kawaleria polska w latach II wojny Światowej (w 95 rocznicę urodzin mjr. Henryka Dobrzańskiego "Hubala" i 52 rocznicę jego śmierci 30.04.40r. pod Anielinem).

Dzieci i młodzież polska w walce.

W ramach cyklu **Martyrologia społeczeństwa polskiego w latach II wojny światowej:**

Niemieckie i sowieckie zbrodnie na polskich jeńcach wojennych.

Martyrologia dzieci i młodzieży polskiej w latach II wojny światowej.

Martyrologia i walka Żydów polskich (w 49 rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim).

Wystawy objazdowe (wystawy planszowe o tematyce historyczno-wojskowej):

Symbole najbliższe sercu Polaka (godło, barwa, hymn).

Polski orzeł wojskowy.

Historia munduru.

Martyrologia dzieci polskich w latach II wojny światowej.

Moja Ojczyzna jest Polska Podziemna - z dzieł ZWZ-AK-WiN na Białostocczyźnie 1939-1947

W ramach cyklu **Filmowa panorama żołnierskiej sławy** projekcja video polskiego filmu fabularnego w reż. Bohdana Poręby "Hubal" - 25.04.92 (sobota) godz. 10.00 i 13.00

Zapomniani Dowódca.

31 marca b.r. w Muzeum Wojska w Białymstoku nastąpiło otwarcie wystawy biograficznej: Ppłk. Stanisław Niłski-Łapiński (1891-1922) - Bohater Polskich Rubieży

Szef Sztabu obrony Lwowa, uczestnik powstania wielkopolskiego, oficer operacyjny w Sztabie Naczelnego Wodza na froncie wileńskim, w 1920 r.. Szef Sztabu 15 Dywizji - to tylko niektóre z zasług stawiające ppłk. Stanisława Niłskiego-Łapińskiego w randze bohatera. Niestety bohatera zapomnianego. Dziś bowiem niewiele osób potrafi odpowiedzieć na pytanie: dlaczego jedna z łapskich ulic nosi jego imię? Warto więc może przypomnieć losy tego niezwykłego człowieka, który swoje dzieciństwo i młodość spędził na Białostocczyźnie.

Stanisław Łapiński urodził się w 1891 r. w Warszawie, jednak wkrótce rodzice jego powrócili do rodzinnych Łap. Zamieszkali w stojącym jeszcze dziś drewnianym domu przy ulicy Fabrycznej 31. Ta właśnie ulica od niedawna nosi jego imię. W Łapach ukończył on szkołę powszechną, a realną w Białymstoku. W 1910 r. wyruszył na studia politechniczne do Lwowa. Tam wstąpił do związku Strzeleckiego, organizacji przygotowującej kadrę do przyszłej walki o niepodległość. Wtedy to przybrał pseudonim, który na stałe zrosł się z jego nazwiskiem - Niłski.

Latem 1914 r. rozpoczął służbę wojskową w Krakowie w szeregach przyszłej I Brygady. 9 października mianowany został podporucznikiem w 1 pp leg. Ciężko ranny w czasie walk pod Łozówkiem w grudniu 1914 r. trafił do niewoli rosyjskiej. Pomimo ciężkich obrażeń uciekł i ukrywał się pod Tarnowem.

Z Brygadą przeszedł aż do Puszczy Białowieskiej. Jesienią 1915 r. i zimą 1916 r. walczył pod Stocholem i Stryjem, a latem o Polską Górę pod Kostiuchwówką. W bojach na Polesiu został ponownie ranny. Był kolejno dowódcą kompanii piechoty, saperów, artylerii. W 1917 r. wstąpił do Szkoły Sztabu Generalnego w Warszawie. Odmówił wtedy złożenia wymaganej przez Niemców przysięgi i wraz z innymi znalazł się w Beniaminowie.

Po zwolnieniu z internowania w końcu 1917 r. prowadził w lwowskiej POW konspiracyjne kursy wojskowe. Z chwilą rozpoczęcia walk ukraińsko-polskich o Lwów Niłski-Łapiński objął stanowisko Szefa Sztabu obrony miasta. Pracy swojej nie przerwał nawet pomimo ran odniesionych przy zdobywaniu Cytadeli.

Z chwilą oswobodzenia miasta wyjechał do Warszawy, a stamtąd do Poznania, gdzie u schyłku walk o polską granicę zachodnią objął Szefostwo Sztabu 15 Dywizji. Już w kwietniu 1919 r. pełnił obowiązki oficera operacyjnego w Sztabie Naczelnego Wodza na froncie wileńskim. Przez następne pół roku pracował w Naczelnym Dowództwie. W tym czasie współtworzył regulamin Wojska Polskiego. Przed wyprawą kijowską objął pełnioną już wcześniej funkcję Szefa Sztabu 15 Dywizji. W 1920 r. walczył nad Berezyną i pod Warszawą. Szlak wojenny zakończył pod Lidą i wraz z 15 Dywizją powrócił do Wielkopolski. 8 sierpnia 1921 r. mianowany został dowódcą 70 pułku piechoty. I wtedy właśnie, gdy rozpoczynał się pokojowy etap budowy państwa, ppłk. Stanisław Niłski-Łapiński zmarł nagle 16 lutego 1922 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Poznaniu, a w 1934 r. jego szczątki przeniesiono na Cmentarz Obrońców Lwowa.

Niezwykłą aktywność tego przedwcześnie zmarłego oficera i jego wielkie zaangażowanie w odrodzenie państwa polskiego pokazują zgromadzone na ekspozycji pamiątki. Wśród nich znalazły się: dokumenty z lat nauki, interesujące fotografie, osobiste notatki, rysunki i obrazy malowane własną ręką, dyplomy odznaczeń m.in. dyplom *Virtuti Militari* podpisany 10 września 1920 r. przez gen. W. Sikorskiego.

Tę wystawę, tak ważną dla zainteresowanych dziejami Białostocczyzny, a także historią odradzającego się państwa polskiego, oglądać można w sali wystaw czasowych Muzeum Wojska do maja 1992 r.

Dorota Michaluk

Galeria Arsenał

Biuro Wystaw Artystycznych ul. Mickiewicza2 ☎ 203-53

Do 5.04

Kampery Paweł Chawiński (*Kraków*)

Instalacje Łukasz Skąpski (*Kraków*)

grafika Tomasz Kukawski (*Białystok*)

Do 9.04

Video art Witosław Czerwonka (*Gdańsk*)

Performance Ewa Zarzycka (*Lublin*)

Do 30.04

Performance Zdzisław Kwiatkowski (*Lublin*)

malarstwo Włodzimierz Pawlak (*Warszawa*)

rysunek i grafika Jerzy Pawluczuk (*Grabów-
ka*)

MYŚLENIE MIEJSCEM

Rzeźba aranżacyjna - instalacja - jest chyba najbardziej interesującym doświadczeniem artystycznym ostatniej dekady. Nie jest oczywiście bezsprzecznym odkryciem tego czasu (że wspomnę jedynie wcześniejsze prace **Jerzego Beresia**) ale lata 80-te zaowocowały najlepszymi przykładami tego kierunku. Ogromnym walorem polskiej rzeźby najnowszej jest otwartość wobec widza, rozwijanie wyobraźni. Instalacja jest wydarzaniem się tu i teraz, dzieje się w miejscu i miejsce to wykorzystuje w sposób pełny, pozostaje z nim związana nie przypadkowo ale poprzez ścisłą integrację.

Galeria Arsenał w swoich prezentacjach poświęciła jej wiele miejsca. Pokazywaliśmy znanych i znakomitych

twórców takich jak: Mirosław Bałka, Mi-rek Filoniuk, Jen Berdyszek, Małgorzata Niedzielko. W marcu zobaczyliśmy prace artystów krakowskich: **Pawła Chawińskiego** i **Łukasza Skąpskiego**, a przed końcem roku zobaczymy **Małgorzatę Turewicz** i **Marka Kijewskiego**. A właśnie dopala się instalacja **Mirosława Filonika** i **Tilmana Kuntzela** - wystawa, której warto poświęcić nieco więcej uwagi. Dwie indywidualne prezentacje dotyczą - czy raczej dotyczą - problemu przeniesienia wartości wizualnych i dźwiękowych. Kinetyczne obiekty Kuntzela oparte na ready makes integralnie wiążą ruch i dźwięk. Wszystkie prace posiadają tytuły zabarwione ironią, sugerujące interpretację. Każdą z prac można opowiedzieć.

W przypadku pracy Filonika bezpieczniej rezygnować z próby nazywania. Instalacja składa się z rytmicznie drgających światłem, wydających ledwie dosłyszalny dźwięk lamp wietlowych. Dotyka sfery uczuć i emocji pozaracjonalnych. Mimo pozorowanej swobody - synchronizacja nie jest do końca spontaniczna, a już na pewno nie jest przypadkowa. Oglądając instalację w ciemności widzimy drogę nerwowo pulsującego światła. Patrząc dłużej znajdujemy logikę rytmu oraz uspokojenie.

Monika Szewczyk

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury
ul. Kilińskiego8 ☎ 418-652; 418-724

- 5.04. godz.13.30 - Białystok, Sala kina "Forum" - Widowisko folkloru Indian Ameryki Północnej w wykonaniu grupy **Hokka Hey**. W programie: ceremonia oczyszczenia, oddanie hołdu wojownikom poległym w obronie swoich ojczyzn, pokaz tradycyjnych tańców indiańskich.
- 6.04. godz.17.00 - Białystok, Klub Garnizonowy ul. Kawaleryjska 70/78 - Koncert francuskiej grupy rockowej **ROSEMARY'S BABIES**. Karty wstępu do nabycia w: WOAK ul.Kilińskiego8 p.202 ☎ 413-815, Klubie Garnizonowym ul. Kawaleryjska 70/78 ☎ 778-553 oraz w sklepie muzycznym **ROCK'N'ROLL** ul.Krakowska 3/1
- 6.04. godz.16.00 - Premiera spektaklu pt.**Szelmostwa Lisa Witalisa** wg. Jana Brzechwy, reż.Jerzy Siech, realizacja - amatorski młodzieżowy teatr "PRO".
- 11.04. Teleturniej Na Olimpijskim Szlaku. W turnieju udział weźmie drużyna z Białegostoku, indywidualnie startuje Jan Włosik. W programie transmitowanym przez Telewizję Polską wystąpi m.in. Zespół Pieśni i Tańca Białostocczyzny "Kurpie Zielone". Główny organizator: Wojewódzka Komisja PKOl.
- 11.04. godz.9.00 - WOAK, ul.Kilińskiego8 s.111 - **IV Wojewódzkie Spotkanie Zespołów Łalkowych** biorących udział w konkursie "Ze zdrowiem na ty".
- 12.04. godz.11.00 - WOAK Kilińskiego8, Klub Działań Teatralnych - **WOJEWÓDZKIE TARGI PISANEK WIELKANOCNYCH**. W programie: rozstrzygnięcie konkursu pisanek wielkanocnych, wystawą pokonkursowa, recytacja tekstów Misterium Zmartwychstania Pańskiego, muzyka sakralna, sztuka plastyczna sakralna.
- 13.04. godz.10.00 - Klub Garnizonowy ul.Kawaleryjska 70/78 - **Kulfon show** - impreza dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz klas I-IV.
- 13.04. godz.13.30 - Supraśl - "Kulfon show".
- 14.04. godz.11.00 - Łapy - "Kulfon show".
- 15.04. godz.10.00 - Hajnówka - "Kulfon show".
- 15.04. godz.12.30 - Narew - "Kulfon show".

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku dnia **6.04.92** gościć będzie - podczas trasy koncertowej po Polsce - francuską grupę rockową **Rosemary's Babies**, która pochodzi ze słonecznego południa Francji - Tuluzy. Bliskość Hiszpanii ma niemały wpływ na ich osobowość i muzykę. Nazwa zespołu ma ścisły związek z filmem Romana Polańskiego.

Te "dzieci" są wybitnie uzdolnione, ponieważ już dwa lata po swoim pierwszym koncercie zespół nagrał album. Jest on zatytułowany "**Lutte de Classe**" czyli "**Walka klas**". Grupa śpiewa w wielu językach, m.in. francuskim, angielskim, hiszpańskim, włoskim; w ich utworach przejawia się także nutka polskości.

Muzyka **Rosemary's Babies** jest zaaranżowana w sposób bardzo współczesny. Zespół jest sprawny muzycznie, intrygujący, a przede wszystkim wszechstronny. Dodatkową zaletą zespołu jest jego widowiskowość i barwność. **Rosemary's Babies** dzięki swojej atrakcyjności zyskał w Europie Zachodniej wiele pozytywnego rozgłosu. Od początku istnienia grupa daje niezliczoną ilość koncertów we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.

Jedyny koncert - jedyna okazja. Serdecznie polecam.

M C

Miejski Dom Kultury ul.

Legionowa 5 ☎ 248-23

26.04. godz. 10.00 Białostocka Wiosna
Muzyczna (przegląd amatorskich
zespołów muzycznych z Białogosto-
ku).

Młodzieżowy Dom Kultury

ul. Warszawska 79a ☎ 41-79-49

Młodzieżowy Dom Kultury już od lat jest
placówką koordynującą pierwszy etap
Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości
Plastycznej Dzieci i Młodzieży Szkolnej.

Tematyka konkursu koncentruje się wo-
kół hasła *Krajobraz Polski - tradycja i
współczesność*. 10 kwietnia mija termin
nadsyłania prac wykonanych w dowolnie
wybranej technice. W związku z tym
Młodzieżowy Dom Kultury zwraca się z
prośbą o dostarczenie prac zgodnie z ter-
minem.

Młodzieżowy Dom Kultury informuje
również, że 18 kwietnia mija termin nad-
syłania prac na konkurs plastyczny *Sport w
wyobraźni ucznia*.

Dom Kultury Śródmieście

ul. Kilińskiego 11 ☎ 416-517

Muzyka

1. Społeczne Ognisko Muzyczne - nauka gry
na instrumentach w klasach: fortepian, akorde-
on, gitara klasyczna, skrzypce, flet prosty, oraz
klasa umuzykalnienia

2. Zespół Muzyki Dawnej Fletów Prostych
"Cantio Polonica"

3. Kurs nauki gry na gitarze

Taniec

1. Społeczne Ognisko Taneczne: grupa baletowa,
grupa tańca nowoczesnego, grupa tańca
towarzystwa

*Zapraszamy na zajęcia dzieci i młodzież ze
szkół podstawowych*

Plastyka

1. Otwarcie wystawy "Plakat Palestyński" -
7.04.92

Działalność usługowa: wypożyczalnia
kostiumów, sprzętu muzycznego, sal;
organizowanie koncertów i imprez okoli-
cznościowych na zlecenie.

Sokólski Ośrodek Kultury

ul. Grodzieńska 1 ☎ 24-35

3. 04. godz. 19.30 - Kino. Dyskusyjny
Klub Filmowy - seminarium. Filmy
science fiction - film prod. USA *Ostatni
brzeg*, prelekcja.

10 - 18. 04. godz. 13.00 - 18.00 - Kawiarnia.
Pokaz i sprzedaż pisanek wielko-
nocnych.

10. 04. godz. 19.30 Kino. Dyskusyjny
Klub Filmowy - cd.seminarium. Film
prod. USA *Fabryka nieśmiertelnych*.

24. 04. godz. 17.00 - Kino. Impreza dla
dzieci. Koncert dziecięcego zespołu
telewizyjnego *Fasolki*.

24. 04. godz. 19.30 - Kino. Dyskusyjny
Klub Filmowy - zakończenie semina-
rium. Film angielski *Władca much*.

26. 04. godz. 15.00 - Kawiarnia *Popołud-
nie z muzyką*.

30. 04. godz. 16.00 - Kawiarnia. Nauczy-
cielski Klub Seniora - wieczór wspo-
mnień.

1 - 30. 04. godz. 19.30 - Kino. Przegląd
filmów wojskowych i wojennych z oka-
zji Miesiąca Pamięci Narodowej.

1 - 30. 04. - Klub. Wystawa plastyczna.
W Sokólskim Ośrodku Kultury czynna
codziennie kawiarnia w godz. 13.00 -
19.00.

**Miejsko-Gminny Ośrodek
Kultury
w Dąbrowie Białostockiej
ul. Tysiąclecia PP.
☎ 121-109**

3. 04. godz. 13.00 - 16.00 - spotkanie z
bioterapeutką **dr Marią Bylicą**.
5. 04. godz. 17.00 - Kino "Lotos" - kon-
cert Piotra Szczepanika.
9. 04. godz. 17.00-18.00 - klubokawiar-
nia M-GOK - wieczór poetycki w yko-
naniu grupy teatralnej L.O. pt. **Cel i
sens życia**
15. 04. godz. 10.00 - Kino "Lotos" z cyklu
Lektury szkolne: Pan Wołodyjowski
Do 20. 04. - trwa zbiórka prac konkurso-
wych "Na najładniejszą pisanek wiel-
kanocną"
W M-GOK w Dąbrowie czynna jest co
dziennie klub-kawiarnia w godz. 14.00
- 22.00. Zapraszamy!

**Miejsko-Gminny
Ośrodek Kultury
w Supraślu ☎ 183-211**

5. 04. - Koncert dzieci i młodzieży ze
szkoły muzycznej w Białymstoku.
19. 04. - Wystawa pisanek wielkanoc-
nych.
26. 04. godz. 14.00 - Pokaz tańca rap
(grupy z Hajnówki, Supraśla, Białego-
stoku).

**Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Łukasza Górnickiego
ul. Kilińskiego 16,
☎ 418-436, 416-723**

Czytelnia Książek

wew. 4, czynna codziennie, oprócz nie-
dział i świąt w godz. 10:00 - 20:00,
w soboty w godz. 10:00-16:00.

Czytelnia czasopism

wew. 5, czynna w poniedziałki w godz.
16:00-20:00, we wtorki, środy, czwartki,
piątki w godz. 10:00-20:00, w soboty w
godz. 10:00-16:00.

Informatorium

☎ 416-677 czynne codziennie oprócz nie-
dział i świąt w godz. 10:00-20:00, w so-
boty w godz. 10:00-16:00.

Wypożyczalnia dla Dorosłych

ul. Kilińskiego 11 ☎ 416-505, czynna w
poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w
godz. 10:00-20:00, w środy i soboty w
godz. 10:00-16:00.

Oddział dla Dzieci i Młodzieży

ul. Podleśna 9 ☎ 419-50, czynny w ponie-
działki, wtorki, czwartki i piątki w godz.
12:00-18:00, w środy i soboty w godz.
10:00-16:00.

Dział Zbiorów Specjalnych

ul. Dobra 12 ☎ 414-513, czynny w ponie-
działki, wtorki, czwartki w godz. 10:00-
17:00, w piątki i soboty w godz.
10:00-16:00.

Proponujemy następujące nowości wydawnicze:

**Słownik literatury polskiego Oświece-
nia** / pod red. T. Kostkiewiczowej
Wyd. 2 poszerzone i poprawione
Wrocław: "Ossolineum", 1991

Słownik literatury polskiej XIX wieku
/ pod red. J. Bachorza i A. Kowalczyko-
wej
Wrocław: "Ossolineum", 1991
Obie publikacje przeznaczone są dla nauczy-
cieli języka polskiego, studentów polonistyki
oraz uczniów szkół średnich

**Polszczyzna płata nam figle: poradnik
językowy dla każdego** / pod red. Jerzego
Podrackiego

Wwa: Wyd. Radia i Telewizji, 1991
Poradnik adresowany wszystkim odbior-
ców zainteresowanych poprawnością i
kulturą języka polskiego, w tym także
dziennikarzy
Stachlewski Wiesław **Włochy**: przewodnik
wwa: "sport i turystyka", 1991
pałęcka janina, sobański oskar
hiszpania: przewodnik
wwa: "sport i turystyka", 1991

Karpińska Hanna Grecja: przewodnik
wwa: "sport i turystyka", 1991
w części ogólnej przewodników podano wia-
domości geograficzno-historyczne, opis sztuki
i folkloru oraz podstawowe informacje tury-
styczne; w części szczegółowej - zwięzłą char-
akterystykę poszczególnych miejscowości.

Bilik Andrzej Polityka, politycy
Wwa: Polska Oficyna Wyd. "BGW" 1992
zawiera 44 sylwetki współczesnych polityków
i mężów stanu, m. in. papieża jana pawła ii, 7
prezydentów, 8 premierów, 4 monarchów, kil-
ku przywódców duchowych i przywódców
partii politycznych, kilku ministrów spraw za-
granicznych (w tym 4 kobiety); z polskich
polityków - wojciech jaruzelski i lech wałęsa

Huelle Paweł Weiser Dawidek - wyd. 2
londyn: "Puls", 1992
sensacyjna fabuła to historia oficjalnego śledz-
stwa w sprawie zaginięcia dawida weisneRA
SPLECIONA Z HISTORIĄ PRYWATNEGO
dochodzenia, jakie po latach podejmuje w tej
sprawie jeden z kolegów dawidka.

**Danielewicz Zielińska Maria Szkice o litera-
turze emigracyjnej**ław: "ossolineum", 1992
wydawnictwo oparte na edycji paryskiej insty-
tutu literackiego powiększono o część ii: "na
nowym etapie 1978-1985". niezbędny podrę-
cznik do nauki najnowszej literatury polskiej.

carl max, scullard howard hayes
dzieje rzymu: od czasów najdawniejszych
do konstantyna. t.1-2

wwa: państw. instytut wydaw., 1992
(Seria Ceramowska)

Pierwsze polskie wydanie podstawowego w
krajach angielsko-języcznych podręcznika hi-
storii politycznej starożytnego Rzymu.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im Łukasza Górnickiego w Białymstoku

oferuje do sprzedaży:

Kazanecki Wiesław: Wiersze ostatnie.
Zebrał, posłowiem opatrzył Waldemar
Smaszcz. Białystok: KAW, 1991 - cena
12.000zł

Jan Paweł II w medalierstwie i książce.
(Katalog Wystawy). Białystok: WBP;
Wrocław: Muzeum Sztuki Medalierskiej,
1991 - cena 40.000zł

Paderewski Ignacy Jan: Chopin. Warsza-
wa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Pol-
skich, 1991

Pierwsze powojenne wydanie mowy I.J. Pade-
rewskiego. Publikacja bibliofilska, zawiera
tekst w kilku językach oraz facsimile listu
autora

**Smaszcz Waldemar: Krzysztof i Barba-
ra: dzieje miłości** (Krzysztofa Kamila
Baczyńskiego i jego żony). Białystok:
WBP, 1990 - cena 5.000zł

Zbliżenia: portrety białostockich pisarzy,
Białystok WBP, 1990 cena 18.000zł

DRODZY KINOMANI!

W chwili kiedy dotrze do Państwa kwietniowy numer STYK-u, znane już będą werdykty Akademii Filmowej, przyznającej najbardziej prestiżowe nagrody w świecie filmu - słynne Oscary. Pragnę w dzisiejszych propozycjach zainteresować Państwa dziełami X Muzy, które w ubiegłych latach zdobyły to zaszczytne wyróżnienie.

VIDEO

Czułe słówka

Film został nagrodzony 5 złotymi statuetkami w 1983 roku. Jest to opowieść o życiu typowej amerykańskiej rodziny. Głównymi bohaterami tego wzruszającego filmu są matka i córka. Matka (wspañiała rola S.McLaine) jest kobietą, która za wszelką cenę pragnie zapewnić swojej córce (D.Winger) jak najlepszą przyszłość. Rodzi to wiele konfliktów, jak również zaskakujących i zabawnych sytuacji. Kiedy wreszcie córka z mężem opuszczają dom rodzinny, samotną "babcią" zaczyna interesować się sąsiad - astronauta, którego postać znakomicie kreuje Jack Nicholson. Pomiędzy tą dwójką dojrzających już osób zawiązuje się uczucie. Film Brooksa wyróżnia się staranną realizacją, płynną narracją. Akcja, jak na film obyczajowy, rozgrywa się w szybkim tempie. Ta z pozoru tylko wesoła opowieść ma niestety tragiczne zakończenie. Ale o tym przekonajcie się Państwo sami, wypożyczając kasetę z filmem *Czułe słówka*.

Tańczący z wilkami

Niewątpliwie najgłośniejszy film ubiegłego roku. Debiut reżyserski znanego aktora K.Costnera (*Nieykalni, Bez wyjścia*). Jest to zrealizowana z ogromnym rozmachem epicka opowieść o losach porucznika J.Dunbara, który wysłany do oddalonego od frontu wojny posterunku, spotyka się z nieznaną kulturą i cywilizacją Indian - rodowitych mieszkańców Ameryki. Jeżeli nie oglądaliście Państwo *Tańczącego z wilkami* w kinie, zwróćcie zapewne uwagę na przepiękne zdjęcia i pejzaże zachodu Stanów Zjednoczonych. Oczywiście obraz z kasety nie pozwala na takie doznania estetyczne jak projekcja na dużym ekranie, pomimo wszystko zachęcam do obejrzenia tego filmu o przyjaźni, miłości a także egoizmie i braku tolerancji. Wspañiała muzyka W.Blake'a oraz - co mnie osobiście ujęło - bardzo prawdziwa, autentyczna gra Indian sprawiają, że blisko 3-godzinne dzieło filmowe zasługuje na najwyższe uznanie. Dowodem tego są zapewne nagrody, które film K.Costnera zbiera po dziś dzień. Najwartościowsze to oczywiście złote Oscary, których *Tańczący z wilkami* zdobył aż 7.

Woząc miss Daisy

Ten film polecam głównie osobom, które poznały uczucie prawdziwej przyjaźni. Reżyser B.Beresford opowiada nam piękną, ciepłą historię o przyjaźni starszej pani z jej szoferem. Wspañiała w roli miss Daisy - J.Tandy daje się poznać widzom, jako zgryźliwa, uszczypliwa, stara baba, której niczego do życia nie potrzeba. Jej osobisty kierowca (M.Freeman) to człowiek o złotym sercu i niewątpliwie stalowych nerwach. Jeżeli chcecie Państwo dowiedzieć się jak będą przebiegać losy naszych bohaterów, radzę sięgnąć po kasetę z filmem *Driving miss Daisy*, który w 1990 roku otrzymał 4 Oscary.

Opracował Krzysztof Derkowski

rozrywki

[illegible]

Wężykowato: 1-2. ruchomy daszek nad oknem wystawowym, 2-3. imię kompozytora baletu "Spartakus", 3-4. miasto w północno-zachodniej Algierii, 4-5. starożytne miasto w środkowej Mezopotamii, 5-6. w mitologii perskiej - zły duch, demon, 6-7. miasto nad Wartą, 7-8. lewy dopływ Angary, 8-9. przyrządzone mięso surowe, 9-10. estrus, 10-11.miasto w Norwegii nad Skagerrakiem, 11-12. do pieczętowania listów lub butelek, 12-13. tkanina z przędzy silnie skręconej, 13-14 mieszkaniac z innej półkuli ziemskiej, 14-15. utwór instrumentalny, głównie fortepianowy, 15. prawy dopływ Warty
Pozioomo: A.tytuł arystokratyczny we Francji, bezpośrednio po książęcym, B. lewy dopływ Dniepru, C.duży statek żeglowny z XV-XVIwieku, D.poeta i plastyk; autor "Kleopatry, E.cmentarz żydowski, F.kapieleśko morskie na Mierzei Helskiej G.dzierżawa nieruchomości, H.lekkie płótno bawełniane,I.promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, J.rodzaj mięsa, K.William (1775-1851) angielski malarz i grafik.

Odgadnąć pięć wyrazów o poniższych znaczeniach i litery tych wyrazów podstawić do odpowiednich liczb. Litery odgadniętych wyrazów wypisane kolejno według odpowiadających im liczb od 1 do 24 dadzą rozwiązanie - myśl Leonardo da Vinci. 15-go kwietnia obchodzimy 540 rocznicę urodzin włoskiego malarza i teoretyka w dziedzinie malarstwa, rzeźbiarza, architekta, technika, badacza przyrody i filozofa, jednego z najznakomitszych artystów renesansu.

62

Arytmograf

Odgadnąć pięć wyrazów o podanych znaczeniach i litery tych wyrazów podstawić do odpowiadających im liczb. Litery odgadniętych wyrazów wypisane według następującej kolejności odpowiadających im liczb: 1-2-3-4-5-3-4-6, 5-7 8-4-9-10-5-10 4-11, 12-7-9-3, 2-3-4-13-4 7-2-7-5-14-2 15-12-10-16-17-7-9-3 dadzą rozwiązanie - przysłówie ludowe. Jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Znaczenie wyrazów: 1. obszar, do którego światło nie dochodzi = 5-3-4-6; 2. kawał, wic = 8-7-2-5-3-15; 3. bije damę = 1-12-14-13; 4. badylarka = 11-16-9-10; 5. efekt, rezultat, skutek = 2-16-17-3-1.

Za trafne rozwiązanie chociażby jednego zadania redakcja przyznaje drogą losowania nagrodę pocieszenia, trzy kolejne numery BIK (lipiec, sierpień, wrzesień 1992r). Rozwiązane zadania prosimy nadsyłać do Redakcji w terminie do końca maja br. z dopiskiem na kopercie "Chwila nr 2". Należy koniecznie dołączyć kupon Nr 2 zamieszczony obok.

WUPE

BIK
Kupon konkursowy
Nr 2/92

Nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówki z pierwszego numeru BIK (*Czytajcie Białostocki Informator Kulturalny*) wylosowali: Aleksander Zakrojszczyk z Hajnówki, Irena Wróblewska, Irena Okulicz, Anna Matwiejczyk z Białegostoku.

Pan Aleksander otrzyma nagrodę pocztą. Pozostałych nagrodzonych zapraszamy do naszej redakcji (ul. Kilińskiego 8, p.205).

Pracownia Audio-Foto-Video WOAK

÷ realizuje filmy:

- ... oświatowe
- ... dydaktyczne
- ... promocyjne
- ... reklamowe

÷ usługi foto:

- ... reportaże
- ... portrety
- ... plansze reklamowe

÷ usługi audio:

- ... nagrania studyjne
- ... profesjonalne nagłośnienie



418-724, ul. Kilińskiego 8.

Agencja Reklamowa "BiG"

☎ 416-435 , 751- 377 lub 751-398

Białystok ul.Sienkiewicza 77

(budynek ZDZ)p.213

- ☐ reklama foniczna na dworcach PKS i PKP w B-stoku 25 x dziennie od 8.00-20.00 1 tydzień - 350.00
Możliwość negocjacji cen oraz sposobu płatności
- ☐ promocja towarów i usług
- ☐ opracowanie i realizacja akcji reklamowo- promocyjnych
- ☐ afisze ulotkowe na terenie Białegostoku i okolic (w promieniu 10 km.) oraz Hajnówki, Biełska Podlaskiego, Moniek, Siemiatycz, Łap (od 600.000 zł za 1000 ulotek - w cenie wliczono opracowanie plastyczne, skład komputerowy, druk, kolportaż ulotek).
- ☐ kolportaż ulotek, druków, pism, etc na zlecenie

BIURO USŁUG AKWIZYCYJNYCH I REKLAMOWYCH "BiG-AR"

Białystok ul. Sienkiewicza 77 (budynek ZDZ)p. 213 ☎ 751-377 lub 751-389

- ☐ pośrednictwo i akwizycja w zakresie usług i towarów naterenie pół-wsch Polski
- ☐ usługi plastyczne:
 - ☐ projektowanie i wykonstwo plastyczne (znaki graficzne, napisy, tablice informacyjne, wizytówki, druki, książki, etc.)
 - ☐ projektowanie i wykonstwo wnętrz biurowych i sklepowych
 - ☐ pośrednictwo w zakresie usług plastyczno-rzemieślniczych

możliwość negocjacji cen i sposobów płatności

Zakład Ogólnobudowlany Wiesław Szerszunowicz

**kol. Zabłudów 5/2
oferuje usługi:**

- ☛ **remontowo-budowlane**
- ☛ **malarsko-dekarskie**
- ☛ **posadzkarskie**
- ☛ **elewacje obiektów**
- ☛ **cyklinairskie**
- ☛ **instalacje budowlane**

☎ (grzecznościowy) - 612-490 lub za pośrednictwem Zespołu Administracyjno-Gospodarczego WOAK ☎ 418-652, 418-724 w.13